

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

52. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 14. listopada 1905.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głosy pp. Michałowskiego, Wursta na poparcie poszczególnych petycji.

Wniosek p. Krempe i tow. w sprawie dodatku drożyzniowego za rok 1905 dla nauczycielstwa ludowego powiatów Mieleckiego, Tarnobrzckiego i Ropezyckiego.

Interpelacya do Rządu p. Kramarczyka i tow. w sprawie wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania tudzież w sprawie ograniczenia wysyłania posłańców karnych.

Interpelacya do Rządu p. ks. Szpondra i tow. w sprawie utworzenia poczekalni III. klasy na stacyi c. k. kolei państwowej w Suchej.

Interpelacya do Rządu p. Baworowskiego i tow. w sprawie zarządzenia wydawania stronom formalnego, obowiązującego przepisu podatkowego na odnośny rok przez Urzędy podatkowe najdalej do 1. lipca tego roku.

Interpelacya do Rządu p. Krempe i tow. w sprawie zakazu przez Radcę sądowego Teofila Wasyanowicza funkcyonaryuszom sądowym w Niemirowie należenia do Kas Raiffeisena w charakterze honorowych członków Zarządu.

Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie niezatwierdzenia wyboru Marszałka i Wice-Marszałka Rady powiatowej w Zbarażu.

Pierwsze czytanie wniosku p. Białokórskiego w sprawie zmiany ustawy o należnościach z 18. czerwca 1901 Nr. 74. Dz. u. p. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweða o podwyższenie dotacyi z funduszu szkolnego krajowego na budowę szkół ludowych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego o zakładach naukowych rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach, tudzież o krajowych stacyach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie. Głosy pp. Piłata, Tomaszewskiego, sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1903 i o rezolucyach posłów Oleśnickiego i Kramarczyka wniesionych na posiedzeniu Wys. Sejmu z 21. października 1904. Głosy pp. Oleśnickiego, Kramarczyka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i rezolucyi p. Oleśnickiego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w przed-

miocie udzielania pożyczek bezprocentowych na osuszenie i drenowanie gruntów. Głosy pp. Rozwadowskiego, ks. Pastora, Stapińskiego, Widta, Pilata i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach i popieraniu sadownictwa w kraju. Głos p. ks. Wilezkiewicza.

(Przerwa posiedzenia.)

(Posiedzenie wieczorne.)

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie Zakładu sadowni-

czego w Zaleszczykach i popieraniu sadownictwa w kraju. Głosy pp. Cieńskiego Tadeusza, Pilata i sprawozdawcy. ponownie p. Cieńskiego Tadeusza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków i rezolucji komisji.

Wniosek nagły pp. Traczewskiego, Oleśnickiego i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzalców gminy Taurów. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie komisji wodnej o budowie dróg wodnych. Głosy pp. Oleśnickiego, Męcińskiego, Kolischera, Łazarskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i odesłanie rezolucji p. Oleśnickiego do komisji wodnej.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej odnoszącem się do państwowych szkół przemysłowych i handlowych. Uchwalenie wniosków komisji.

Porządek dzienny 53 posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 40 przed południem).

Przewodniczący: Zastępca Marszałka krajowego JE. Arcybiskup Metropolita Dr. Aleksander Andrzej hr. Szeptycki.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, Mieczysław Urbański, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 100.

Zastępca Marszałka. Sejm w komplecie.

Posiedzenie otwieram. Protokół z 50. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie zgłoszono żadnych zarzutów.

Protokół z 51 posiedzenia jest w biurze sejmowym do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

3230. L. s. 4256. Nauczycielki lud. w Skalacie p. p. Michałowskiego o przyznanie prawa ubiegania się o posady samostnych kierowniczek — do kom. szkolnej.

Zastępca Marszałka. Do tej petycji ma głos p. Michałowski.

P. Michałowski. Wysoka Izbo!

Nauczycielki powiatu tarnopolskiego i

skalackiego wniosły na moje ręce petycję, tym razem nie o polepszenie bytu materialnego ale o zrównanie praw ich z nauczycielami.

Żądają one, ażeby kierownictwo w szkołach ludowych i wydziałowych oddawano wyłącznie kobietom, ażeby kobiety na równi z mężczyznami mogły być kierowniczkami szkół dwuklasowych i aby ich pobory zrównane zostały z poborami nauczycieli.

Ponieważ żądania te w petycji są należyście uzasadnione a według mego zapamiętania są zupełnie słuszne, przeto popieram tę petycję i proszę komisję szkolną, do której petycja ta odesłana została, ażeby sprawę tę poniekąd już przesądzoną, raczyła wziąć pod światłą rozwagę.

Zastępca Marszałka. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta dalej).

3231. L. s. 4257. J. w. w Brzesku p. p. Götza j. w. — do komisji szkolnej.

3232. L. s. 4258. Prymaryusze szpitala powsz. w Krakowie p. p. Wursta o podwyższenie poborów służbowych — do Wydziału krajowego.

Zastępca Marszałka. Do tej petycji ma głos p. Wurst.

P. Wurst. Wysoko Izbo!

Prymaryusze szpitala lwowskiego i krakowskiego wniosli do Wysokiego Sejmu petycję o podwyższenie ich poborów służbowych.

Pobory służbowe prymaryuszy obu tych szpitali normowane zostały jeszcze uchwałą sejmową z r. 1875.

Nie da się zaprzeczyć, że w tym okresie 30-letnim z jednej strony wartość pieniędzy zmalała więcej niż o połowę a z drugiej strony warunki życia są daleko trudniejsze, a co dalej, że praktyka prywatna, która dla prymaryuszy szpitalnych była przedtem źródłem dochodów, dziś znacznie się pogorszyła wobec przybycia znacznej liczby lekarzy i wobec wzmożenia się pracy w szpitalach.

Ponadto wspomnieć muszę, że inne kraje koronne poprawiły byt prymaryuszy szpitalnych w znakomitej mierze a tylko Galicya pozostała w tyle.

Tak n. p. w obu naszych szpitalach pobory prymaryuszy wynoszą od 2400 K do 3600 K. p. 35 latach służby, w Wiedniu zaś pobiera jedna kategoria prymaryuszy 3600—4400 K z dodatkiem 1200 K, druga kategoria pobiera 4800—6000 K z dodatkiem 1400 K.

Grac ma dwie kategorie prymaryuszy: sześciu z nich są zarazem profesorami uniwersytetu i prócz poborów profesorskich mają za czynności prymaryatu dodatek 1400 K i 880 K dodatku drożyznianego.

Jeden zaś nieprofesor ma 3200 K i dodatku 600 K.

W Czerniowcach pobierają prymaryusze 3600—4000 K i dodatku drożyznianego 700 K a w Bielsku 3600—4400 i dodatku 780 K.

Z tego więc wynika, że pozycja naszych prymaryuszy nie jest taką, jaką być powinna w porównaniu z innymi.

Podnieść jeszcze muszę, że oba nasze szpitale, z wyjątkiem wiedeńskich, są większe od szpitali w innych krajach.

Uznając słuszność motywów obu tych petycyj polecam je względem Wydziału krajowego, do którego petycyje te odesłane zostały.

Zastępca Marszałka. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalej):

3233. L. s. 4259. Kółko roln. w Krościenku wyżnem p. p. Stapińskiego o subwencję dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek roln. — do Wydziału krajowego.

3234. L. s. 4260. J. w Wyciążach p. t. p. j. w. — do Wydziału krajowego.

3235. L. s. 4261. Antonina Munkaczy, naucz. lud. w Mnikawie p. p. Szpondra o podwyższenie płacy — do Wydziału krajowego.

3236. L. s. 4262. Karolina Weirich, wdowa po rządcy szpitala w Przemyśle p. p. Tarnawskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

3237. L. s. 4263. Melania Jastrzębska, w Przemyśle p. t. p. o nadanie posady nauczycielki ludowej — do kom. petycyjnej.

3238. L. s. 4264. Józefa Nyczowa, wdowa po oficjaleście prywatnym w Przemyśle p. p. Stapińskiego o stały zasiłek lub zapomogę — do Wydziału krajowego.

3239. L. s. 4265. Karolina Dyrdzińska, wdowa po naucz. lud. w Przemyśle p. p. Tarnawskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

3240. L. s. 4266. Rozalia Pałaszewska wdowa po naucz. lud. w Przemyśle p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.

3241. L. s. 4267. Stow. »Ojczyzna« w Tarnowie p. p. Buynowskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

3242. L. s. 4268. Tow. ruskie »Sicz« w Kolumni p. p. Oleśnickiego o zapomogę na kursa pożarnicze — do Wydziału krajowego.

3243. L. s. 4269. Ruska Bursa w Brzeżanach p. t. p. o subwencję — do Wydziału krajowego.

3244. L. s. 4270. Kraj. warsztat tkacki w Glinianach p. ks. metrop. Szeptyckiego o subwencję na sprawienie przyrządów — do kom. przemysłowej.

3245. L. s. 4271. Gm. Tewczyce pow. Kamionka strumił. p. t. p. o zapomogę na bud. szkoły — do Wydziału krajowego.

3246. L. s. 4272. Wydz. pow. w Kamionce Strum p. p. Gniewosza w sprawie

- zmiany ustawy wodnej — do kom. wodnej.
3247. L. s. 4273. Jerzy Fussek, starszy w Jasienicy p. p. Łazarskiego o przyjęcie na fundusz kraj. kosztów leczenia wnuka Jerzego w kw. 300 kor. — do Wydziału krajowego.
3248. L. s. 4274. Zw. gminna w Bujakowie p. t. p. o subwencję na rozszerzenie budynku szkolnego — do Wydziału krajowego.
3249. L. s. 4275. Tow. wzaj. pom. dyaków w Narajowie p. p. Bohaczewskiego o polepszenie bytu — do kom. prawniczej.
3250. L. s. 4276. Tow. ogn. »Sokił« w Perehińsku p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.
3251. L. s. 4277. Michał Żelisko, emer. naucz. lud. w Mikołajowie p. t. p. o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
3252. L. s. 4278. Tow. »Harmonia« we Lwowie p. p. Tomaszewskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
3253. L. s. 4279. Wyzd. pow. w Kałuszu p. p. Wursta o przyspieszenie regulacji dopływów górnego Dniestru i Potoku Bołochówka — do kom. dla gospodarstwa krajowego.
3254. L. s. 4280. Gm. Kamień pow. Kałusz p. t. p. o zasiłek na budowę szkoły — do kom. szkolnej.
3255. L. s. 4282. Nauczycielki ludowe w Jarosławiu p. p. Jahla o przyznanie prawa ubiegania się o posady samostnych kierowniczek — do kom. szkolnej.
3256. L. s. 4283. Wojciech Matysiak, naucz. lud. w Radomyślu p. p. Czartoryskiego o przyznanie dodatku pięcioletn. — do kom. szkolnej.
3257. L. s. 4284. Nauczycielstwo lud. w Radomyślu p. t. p. o dodatek drożyznianny — do Wydziału krajowego.

Zastępca Marszałka. Proszę p. Sekretarza o odczytanie wniosku i interpelacji.

Sekretarz p **Urbański** (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, iż nauczyciele ludowi otrzymujący placę ledwie 500 K, 600 K

800 K rocznie, z której mają utrzymywać nieraz liczną rodzinę, cierpią niedostatek;

zważywszy, iż wobec drożyzny artykułów żywności utrzymanie nauczycieli po małych miasteczkach i gminach jest krytyczne;

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy nauczycielom powiatów: Mieleckiego, Tarnobrzeskiego i Ropczyckiego przyznać za rok 1905 dodatek drożyznianny w wysokości 25%, pobieranej płacy.

We Lwowie, dnia 14. listopada 1905.

Wnioskodawca:

Krempa w. r.

Bojko, Oleśnicki, Mazikiewicz, Staruch, Barabasz, Stapiński, Effinowicz, F. Włodek, Buynowski, Maryewski, Małachowski, Fruchtman, Bohaczewski, Tarnawski.

Interpelacja

posła Franciszka Krempey i tow.

do

c. k. Rządu

we Lwowie.

Ponieważ gminy, czyli urzędy gminne skarżą się na wielkie przeciążenie pracy biurowej kancelaryjnej, przeto podpisani zapytują.

Wysoki c. k. Rząd, czy i o ile niebyłby skłonny dać pewne wynagrodzenie gminom za poruczony zakres działania, oraz ponosić za własnych państwowych funduszów, kosztów druków co rocznie na ten cel zużywanych, tudzież ograniczyć do pewnego stopnia wysyłanie posłańców kennych, po każdą niezatławioną bagatelkę na koszt gminy, jak się to obecnie w wielu c. k. Starostwach z wielką surowością wykonuje.

Lwów dnia 14. listopada 1905.

Fr. Kramarczyk
interpelant.

Szwed, Skołyszewski, Potoczek, Wilczkiewicz, Bojko, Oleśnicki, Szponder, F. Włodek, Koroł, Huryk, Barabasz, Wesoliński, Staruch, Krempa, Żardecki.

Intepelacya

pośla ks. Szpondra i tow.
do

J. W. pana komisarza rządowego
w sprawie utworzenia poczekalni III. klasy
na stacyi c. k. kolei państwowej w Su-
chej.

Zważywszy, że w Suchej na stacyi c.
k. kolei państwowej nie ma poczekalni, dla
jadących III. kl.,

Zważywszy, że jakaś buda postawio-
na osobno za wychodkami jest właściwie
kantyną,

Zważywszy, że dla braku poczekalni
III. klasy, podróżni po większej części ludzie
biedni, a więc niedostatecznie ubrani wysta-
wieni są na zimno i deszcz,

Podpisani ośmielają się zapytać Ja-
śnie Wielmożnego Pana Komisarza rzado-
wego:

1. czy mu wiadomym jest ten fakt,
2. czyby w odpowiedniej drodze nie
raczył się postarać o rozszerzenie stacyi
kolejowej w Suchej w tym kierunku, aby
w jak najkrótszym czasie mogła być utwo-
rzona poczekalnia dla III. kl.

Lwów dnia 14. listopada 1905 r.

Ks. Szponder w. r.
interpelant.

Potoczek, Kramarczyk, Ks. Pastor, Wilczkie-
wicz, Stojalowski, Szwed, Małachowski, Buy-
nowski, Wurst, Tomaszewski, Skołyszewski,
Płocki, Teodorowicz.

Interpelacya

pośla Jerzego Baworowskiego i tow.

do

Jaśnie Wielmożnego P. c. k. Komisarza rzado-
wego.

Pomimo tylekrotnych skarg, zażaleń i
wezwań do c. k. krajowej władzy Skarbowej
w przedmiocie samowoli, oraz dowolności ja-
ka panuje w c. k. urzędach podatkowych —
tak w wymiarze jak i ściąganiu należności
podatkowych — nie mogą opodatkowani do-
czekać się poprawy stosunków w powyższym
kierunku. Nowym dowodem tego jest odma-
wianie z reguły przez c. k. urzędy podatko-

we wydania stronom formalnego przypisu
podatkowego, nawet już przy samym końcu
odnośnego roku, tak, że kontrybuent nie jest
nigdy w możności załatwienia pewnego bu-
dżetu rozchodów, który w rybryce podatków
podlega wyłącznie samowoli urzędów po-
datkowych.

Że taki stan rzeczy musi zrodzić i utrzy-
mać nieufność opodatkowanych, zbyteczną
rzeczą chyba dowodzić!

Wobec tego zapytują podpisani:

Wysoki c. k. Rząd

czy skłonnym jest wydać c. k. Urzędowi po-
datkowym całkiem stanowczy nakaz, by na
żądanie stron, udzielały im najpóźniej w dniu
1. lipca formalny obowiązujący przypis po-
datkowy na odnośny rok podatkowy.

Lwów dnia 14. listopada 1905.

Jerzy Baworowski
interpelant.

Rudrof, Sozański, M. Urbański, Truskolaski,
Białokórki, Tad. Cieński, Potoczek, Gnie-
wosz, Cielecki, Schnäll, Bal, ks. Pastor,
Szwed, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Horodyski,
Sala, Paugert, Moysa, Krzysztofowicz, Kory-
towski, Skołyszewski, Jan Szeptycki, Weso-
liński, Wł. Czaykowski.

Interpelacya

pośla Fr. Krempy i tow.

do

c. k. Rządu

w sprawie żakazu należenia do kas Raiffei-
sena w charakterze honorowych członków
Zarządu funkcyjaryuszom sądowym w Nie-
mirowie przez radcę sądowego Teofila Wa-
syanowicza.

W połowie lipca b. r. powołano do ży-
cia w Niemirowie kasę Raiffeisena, która
wśród Polaków jak i Rusinów obudziła ży-
we zainteresowanie się, co chyba najlepiej
przemawia za jej potrzebą.

Przy wyborach do Zarządu i rady nad-
zorczej wybrano prócz mieszczan także kilku
funkcyjaryuszów sądowych, na których bar-
kach, wobec usunięcia się reszty intelligen-
cy, spoczęło prowadzenie agend. kasy. Funk-
cyjaryusze ci dla uniknięcia w przyszłości
jakichkolwiek z tego powodu zarzutów, przed-
stawili całą sprawę ówczesnemu kierowniko-

wi sądu c. k. sekretarzowi Przybysławskiemu, który też bez żadnych przeszkód zezwolił wszystkim na przyjęcie tych honorowych godności.

Zdawało się, że wszystkim formalnościom stało się zadość i że funkcjonaryusze ci spokojnie pełnić będą swe obowiązki w zarządzie kasy.

Innego zdania jednak, niż sekretarz Przybysławski, był w tej sprawie radca Teofil Wasyanowicz. Powróciwszy bowiem w połowie sierpnia b. r. z urlopu i dowiedziawszy się o założeniu Kasy i należeniu do niej funkcjonaryuszy sądowych, zrobił o nich doniesienie do Prezydium Sądu krajowego we Lwowie, w którym niezgodnie z prawdą przedstawił, że jego podwładni należą do jakiegoś geszefciarskiego banku, przemilczając natomiast, że instytucja ta, to kasa Raiffeisena. Prezydium Sądu uważając doniesienie to za prawdziwe, poleciło radcy Wasyanowiczowi zbadać tej sprawy i zatwierdzenie jej wedle swego zdania. Radca Wasyanowicz przeprowadziwszy dochodzenia polecił wszystkim funkcjonaryuszom złożenie przyjętych godności, co też ci uczynili. Wskutek tego zakazu kasa popadła w przykre położenie, brak bowiem jest ludzi do prowadzenia kasy i ksiąg. Jeden z funkcjonaryuszy tych, który był kasyerem spółki, prosił radcę Wasyanowicza, by mu pozwolił jeszcze przez 3 miesiące urząd ten sprawować, gdyż będąc kontraktem ze spółką związanym, nie może wcześniej usunąć się, jak za 3-miesięcznym wypowiedzeniem, a w razie wcześniejszego zaprzestania pełnienia obowiązków przyjętych odpowiada swoim majątkiem spółce za ewentualne z tego powodu poniesione szkody. Przedstawienie to jednak wcale nie wzruszyło radcy Wasyanowicza. Przeciwnie ofuknąwszy go, oświadczył mu radca bez podania powodów, że stanowczo zabrania mu być kasyerem, bo taka jest jego wola (!).

Postępek ten radcy Wasyanowicza wywołał wśród miejscowej ludności wielkie oburzenie, która słusznie upatrując w kasie swą ochronę przed wyzyskiem i lichwą żydowską, zamach ten naczelnika sądu na kasę na swój chłopski sposób tłumaczy.

Co było powodem tego zakazu radcy Wasyanowicza nie wiadomo, gdyż wobec zezwolenia na przyjęcie tych godności przez kierownika sądu sekretarza Przybysławskiego, o przeszkodach urzędowych mowy być nie może, przeto prawdopodobnie tylko osobista nienawiść do zwolenników kasy, z którą zresztą radca Wasyanowicz wcale się nie kryje, mogła go popchnąć do tak nieobywatelskiego kroku.

Dzisiaj całe nasze społeczeństwo popiera usilnie rozwój kas Raiffeisena, Sejm je popiera i subwencyonuje, Wydział krajowy skrupulatnie nadzoruje, ludzie bez różnicy stanów życzliwie się do nich odnoszą, widząc w nich jeden z dzielnych środków ekonomicznego i narodowego podniesienia naszego społeczeństwa.

Jest to sprawa zresztą wielkiej wagi i zasadnicza, czy urzędnicy sądowi mogą w takich humanitarnych instytucjach, jak kasy Raiffeisena, sprawować honorowe godności na mocy istniejących przepisów, czy też zawisłym to jest od „widzimi się“ naczelników sądu. Sprawa ta wymaga by miarodajne czynniki wypowiedziały swoje zdanie, dzisiaj bowiem naczelnicy pokroju r. Wasyanowicza, zakazują należeć do kasy Raiffeisena, jutro zaś zakaz ten rozszerzą na „Sokoła“ i „Tow. Szkoły ludowej“, a upornych przesladować będą i karać, zarazem czynnikami te niech wyjaśnią, jak pogodzić zagwarantowane prawa obywatelskie urzędników sądowych z takimi ukazami, jak w mowie będący radcy Wasyanowicza.

Niebezpiecznym tym zakusom trzeba łeb urwać zawczasu, władze niech sprawę tę jasno postawią, a nie rzucąją podwładnych, ożywionych najlepszymi chęciami obywatelskimi na pastwę ludzi, którym obcą i wstrętną jest praca obywatelska.

W wielu kasach Raiffeisena w kraju urzędnicy sądowi, nie wyłączając naczelników sądów, czynny biorą udział — czyżby dla nich obowiązywały inne przepisy — a dla Niemirowa zaproważono stan wyjątkowy? Takimi ukazami zdążającymi do zniewolenia myśli obywatelskich — sąd nie zyska sympatyj ludności, owszem przeciwnie straci zaufanie, jakie miał dotychczas.

Wobec tych faktów podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd, czy skłonny jest do zasadniczego oświadczenia, że urzędnikom publicznym do Towarzystw i instytucji o charakterze czysto humanitarnym należeć wolno, czy skłonny jest pouczyć w sposób odpowiedni radcę Wasyanowicza i jemu podobnych, że przez podobne zachowanie się podkopują powagę władz sądowych, budząc w miejscowej ludności aż nazbyt uzasadnioną nieufność do tychże władz — a wreszcie, jakich sposobów zamyśla użyć na przyszłość, aby zapobiedz w przyszłości tego rodzaju gorszącym wypadkom?

Lwów dnia 14. listopada 1905.

Fr. Krempa
interpelant.

Bojko, F. Włodek, Stapiński, Stojalowski, Oleśnicki, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Bohaczewski, Korol, Pastor, Szponder, Wilczkiewicz, Szwed, Mogilnicki, Effenowicz, Kramarczyk, Potoczek.

Sekretarz p. ks. Mazikiewicz (*czyta*).

Interpelacja.

Wże rik mynaje wid toho času, jak widbuły sia wybory do Rady powitowoji w Zaraży. C. k. Starostwo uważajuczy w swojej kompetencyi wybory za legalni, wydało sejczas wybrany certyfikaty i zarjadyło ukonstytuowanie rady.

W naśhdok pertraktacij miż reprezentantamy bilszoji posiłosty i mijskimi z odnoho boku, a reprezentantamy menszoji posiłosty z druhoho boku, nastupyw odnodusznyj wybir marszałka, jeho zastupnyka i proczych członow Wydiłu.

Takjy rezultat buw oczewydnym dokazom wyrozumiałosty i tolerancyi wsich hrup rady suprotyw sebe, pomymo toho, szczo w tych grupach nachodiat' sia predstavyteli wsiakych werstw i riżnych perekonań politycznych. Pewno, szczo i dalsza pracia zbarkoi rady powitowoji, wybranoji i ukonstytuowanoci pid takim szczoślaslywym znakom bułaby myrnoju i ohyłnoju w wsiake dobro dla powitu.

Ta oś wydno komuś ne po serci te, szczo weś zahał powitu odobryw. Dosi wyboru marszałka i wicemarszałka c. k. namisnyk czy tam druhi wyszi sfery ne predložyli do sankeji. Wydno, komuś chce sia wwesty czynnyk nezhody i borby tam, de dosy oklyk borby buw zignorowanyj.

Taktyka kruhiw prawytelstwennyh ober-taje sia w napriami usunenia nesympatycznoho dla nych wicemarszałka, kotrym wybrano p. Jacka Ostapczuka. szczo uważaje sebe storonnykom socijalnoji demokracji.

Pozajak Prawytelstwo ne maje w rukach nijakoji prawnoji pidstawy do nezatwerdzenia neluboho wicemarszałka, prote szukaje do seho usiakych forteliw. Do nedawna stojaw uperto plan, piśla kotroho maw buty znesenyj abo wybir z bilszoji posiłosty, abo z kuryj mist, pozajak wybir tych kuryj buw zakwestionowanyj w naśhdok protestiw, nad kotrymy zbory nowowybranoji rady perejszly do poriańku dnewnoho.

Plan sej buw obczyslenyj na se, aby doprowadzyc do ponownoho ukonstytuowania

rady. Koły odnek plan sej pokazaw sia nedostatocznij, bo staje hroza, szczo pry ponownim ukonstytuowaniu mencza posilist' solidarno i uperto bude stojaty pry poperednim kandydati — powstaw plan nowyj a imenno, szczo by unewaźnity wybory z wsich kuryj z oczewydnym namirom, szczo by unemożliwyty pry wybori z menczoj posilosty listu tych kandydatiw, szczo wyszly wybranyj z poperednoho wyboru. Wże dwa misiaci mynuło wid toho času jak zisfer zbaraskoho starostwa wyszła tota wist', ale i dosy ponowni wybory ne rozpysani. I tiahne sia dalsze interregnum, panowanie staroi rady z p. Niementowskym na czoli.

Oczewydnym, szczo take postupowanie dotyczych kruhiw prawytelstwennyh, ta awtonomicznych ne pryczyniaje sia do skriplenia powahy takoji awtonomicznoji instytucyji, jakuju je Rada powitowa, ani do skriplenia sympatij do awtonomii, w szyrokyh kruhach nasełenia, szczo baczyt', jak nechtuje sia zakonnyj wyraz ich woli, jak ich zmahanie do spiwuczasty w žytii awtonomicznim striczaje mohuczi ta neoprawdani perepony.

I tomu w interesi zahalnim, w interesi prawylnoho rozwoju naszoho žytia awtonomicznoho ležyt', aby wysze zaznaczeniu anomaliju usunuty.

I z seji toczky pohladu wychodiaczy, stawymo zapytanie :

Szczo dumaje krajewa uprawa zarjadyty, aby czerez zatwerdzenie wyboru marszałka i wicemarszałka Rady powitowoji w Zbaraży umożliwyty prawylnyj rozwij powitowoho žytia awtonomicznoho w Zbaražyni?

Oleśnykij
interpelant.

Ostapczuk, Huryk, Staruch, Barabasz, Bohaczewskij, Mohylnykij, Effenowicz, Korol, Stapiński, Bojko, F. Włodek, Kramarczyk, Krempa, Szwed, Mazykewycz.

Zastepca Marszałka. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia a interpelacje odstąpię p. komisarzowi rządowemu. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwsze czytanie wniosku p. Białokórskiego w sprawie zmiany ustawy o należytościach z 18. czerwca 1901 Nr. 74 Dz. w. p. (*al. 543*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Białokórski.

P. Białoskórski. Wysoka Izbo!

Główniejsze motywa rezolucyi, jaką mam zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi są już zawarte w moim wniosku.

Pozwolą Szanowni Panowie, że do tego dodam parę słów.

Obecnie obowiązująca ustawa o należytościach od przeniesienia własności nieruchomości z r. 1901 zniosła dawniejszą zasadę uwzględnienia czasu poprzedniego posiadania nieruchomości.

Wyjątek stanowi §. 3. tej ustawy, który zatrzymuje tę zasadę dla nowo wybudowanych lub przebudowanych domów a wolnych od podatku domowego. Wniosek p. Starzyńskiego zgłoszony w radzie państwa, żąda rozszerzenia tego wyjątku i zatrzymania dawniejszej zasady dla przeniesienia wszystkich nieruchomości.

Wniosek ten uważam za słuszny i pożyteczny, albowiem ze stanowiska nauki i teoryi skarbowości należytości nie są uzasadnione, gdyż one nie są podatkami, one nie są, jak podatki wymierzone od dochodu, tylko od kapitału.

Jeżeli się tedy na nieruchomościach często powtarzają, to w takim razie są bardzo uciążliwe.

Ustawa normuje, że ma się pobierać tylko 4%, w rzeczywistości pobiera się o wiele więcej, ponieważ należytość przenośną wymierza się od całej wartości bez względu na obciążenie.

Od czasu wejścia w życie tej nowej ustawy, która zniosła dawniejszą zasadę uwzględnienia czasu posiadania poprzedniego, wybiera rząd w samej Galicyi około 4 miliony koron więcej, jak przed tą ustawą.

Jeżeli zważymy dalej, że w całej Austryi 3 do 4 razy więcej wynoszą te należytości, to widzimy, jak wielkiem jest obciążenie nieruchomości.

Sprawa ta jest aktualną, ponieważ oprócz wniosku p. Starzyńskiego jeszcze w r. 1902 na wniosek komisji budżetowej rady państwa uchwalono w parlamencie tej samej treści rezolucję, jaką ja proponuję, a prócz tego komisya budżetowa rady państwa ponowiła tę samą rezolucję w tym roku.

Z tych więc powodów zdaje mi się, że sprawa ta zasługuje na poparcie i upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła ten mój wniosek przychylnie załatwić.

Pod względem formalnym proszę o o-

desłanie mego wniosku do komisji podatkowej. (*Brawa*).

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o podwyższenie dotacyi z funduszu szkolnego krajowego na budowę szkół ludowych. (*Al. 544.*) Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Szwed.

P. Szwed. Wysoka Izbo!

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wykazuje, że 930 gmin w naszym kraju nie ma żadnej szkoły, a dzieci w wieku szkolnym nie pobierających żadnej nauki jest przeszło 65 000. Z pewnością nie ma żadnego kraju w Austryi, w którymby była taka ilość gmin bez szkół i tyle dzieci nie uczęszczających do szkoły, jak w Galicyi.

A są nieraz powiaty, w których na 22, 26, 35, a w powiecie żywieckim np. na 36 gmin nie ma żadnej szkoły, nie ma nauczyciela i tysiące młodego pokolenia rośnie bez wszelkiej wiedzy i nauki.

Nie wiem, komu przypisać winę za opieszałość w organizacyi szkół ludowych w Galicyi, bo przecież szczególnie w niektórych powiatach na Zachodzie są tego dowody, że ludność garnie się do zakładania szkół, składa datki na budowę szkół, a nie mała jest liczba i takich gmin, które złożyły 120% dodatków do podatków, ulokowały go w kasie oszczędności i czekają na zasiłek z funduszu krajowego, gdyż są małe i ubogie i bez pomocy funduszu krajowego do budowy przystąpić nie mogą.

Ustawa szkolna z 24. kwietnia 1894 a w szczególności artykuł 9. tejże ustawy ułatwia możność budowania szkół i postanawia, że na żądanie gmin, które płacą 120% dodatków do podatków, a nie mogą pokryć kosztów budowy szkoły, przychodzić ma w pomoc fundusz szkolny krajowy i ponosić nadwyżkę kosztów z ukończeniem budowy połączonych.

Gdy tak wielka liczba szkół ludowych nie jest dotąd zorganizowaną i nie ma budynków szkolnych, a do tej organizacyi wchodzi gminy małe o małej sile podatkowej, okazuje się zatem z tego, że zasiłki na budowę szkół, jakie przez kraj od r. 1894 bywają udzielane, są niedostateczne i kwota 400.000 K., którą Rada szkolna rozporządza, nie polepsza i nie przyspiesza organizacyi szkół tem bardziej, że połowa tej

kwoty t. j. 200.000 K. przeznaczona jest na utrzymanie szkół miejskich.

Wykazano tu nadto ze strony bardzo poważnej, że liczba analfabetów w Galicyi jest bardzo wielka i że usuwanie tego analfabetyzmu postępuje tempem bardzo powolnym, jest bowiem 933 gmin, w których nie ma żadnej szkoły ludowej.

Wobec tego. raczy Wysoki Sejm, celem przyspieszenia organizacji szkół ludowych, do wniosku mego się przychylić i uchwalić, żeby dotychczasowy zasiłek w kwocie 400.000 K. przeznaczony na cele szkolnictwa został powiększony o 100.000 K i by odnośna pozycja do budżetu na r. 1906 została wstawiona.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Zastępca Marszałka. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, żechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego o zakładach naukowych rolniczych, gorzeln i folwarku w Dublinach, tudzież o krajowych stacyach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublinach i botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Głos ma Członek Wydziału krajowego p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat. Wysoka Izbo!

Przy wczorajszej dyskusji nad zakładami dublańskimi zarzucono Wydziałowi krajowemu pewien brak planu, czy programu w zarządzie tych zakładów, a specjalnie co się tyczy projektowanych budynków.

Program Wydziału krajowego co do zakładów dublańskich istnieje nie od dziś. Jestto program obliczony na szereg lat naprzód i tylko względy finansowe są powodem, że ten program stopniowo, powoli w miarę środków przychodzi do urzeczywistnienia.

Co się tyczy programu, co do zarządu zakładów Dublańskich wogólności, to Wydział krajowy dąży przedewszystkiem do tego, ażeby uposażyć zakład w możliwie najlepsze siły nauczycielskie, następnie dąży do tego, żeby uposażyć zakład w środki naukowe, na jakie w danych warunkach w miarę

naszych środków finansowych nas stać, po trzecie do tego, żeby były utrzymane przepisy co do obowiązkowego programu nauki i egzaminów dla wszystkich słuchaczy szkoły, jak to w zakładach fachowych rzecz się ma i mieć powinna, a w końcu dąży do tego, ażeby pomieszczona była w tym zakładzie taka ilość uczniów, jaka do miejsca w salach i pracowniach jest zastosowana, a ze względu na praktyczną stronę nauki możliwa.

Co się tyczy sił, to dzięki szczodroliwości Wysokiego Sejmu, a zwłaszcza dzięki temu, że w zeszłym roku podniesione zostały płace nauczycielskie, udało się Wydziałowi krajowemu przy zdarzających się lukach w ciele nauczycielskiem, zapelnąć je siłami jak najlepszymi i pod tym względem Dublan y mogą się mierzyć ze wszystkimi wyższymi zakładami naukowymi.

Co się tyczy środków naukowych, a specjalnie budynków, to program Wydziału krajowego jest pod tym względem następujący:

Jest najpierw plan wybudowania wspólnego budynku dla stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej, szkoły i stacyi gorzelniczej, ażeby uzyskać miejsce w domu szkolnym, który istnieje od r. 1884, a zatem od przeszło 20 lat i przy założeniu był obliczony na ówczesny stan uczniów t. j. na 40 uczniów i to bez stacyi doświadczalnej, którą następnie musiał w swoich murach pomieścić.

Istnieje dalej plan postawienia gazowni, po trzecie plan stopniowej przemiany gorzeln i, a po czwarte plan rozszerzenia domu mieszkalnego dla uczniów.

Z tem łączy się dalej plan postawienia, względnie przebudowania budynku dla niższej szkoły, który istnieje od czasu, kiedy szkołę rolniczą w Dublinach otwarto, a zatem ma lat 50.

Wreszcie są projektowane inwestycje na folwarku, który służy tak celom gospodarczym jak i naukowym.

Te ostatnie dwa punkta programu t. j. zmianę budynku dla niższej szkoły i inwestycje na folwarku, odroczone ze względów finansowych, ażeby mózdz przedewszystkiem uczynić zadość potrzebom i zadaniom akademii.

Najpilniejszą potrzebą nauki jest dziś postawienie gazowni; dla nauki chemii i ćwiczeń w laboratorium, gazownia jest warunkiem sine qua non, to samo dla technologii a w dalszym rządzie i dla innych katedr

mających do czynienia z pracami w laboratorjach. I powiem tu całkiem stanowczo, że gdy Wydział krajowy nawiązywał korespondencje z możliwymi kandydatami na katedrę chemii, to pierwszym pytaniem każdego z tych, do których się udawano, było to, czy jest tam gaz, czy będzie można naukowo pracować, czy będą mogli uczniowie przy pracach swoich posługiwać się gazem. Gaz był także potrzebny w dublanach ze względu na stację doświadczalną chemiczno-rolniczą. Dziś stacja ta posługuje się zamiast gazu aparatem benzynowym, który — jak to w zeszłorocznym sprawozdaniu Wydziału krajowego dokładnie wyłożono a tego roku powtórzono — jest w wysokim stopniu niebezpieczny tak, że teraz tylko szczególnej względnosci starostwa lwowskiego mamy do zawdzięczenia, że nie zakazuje tego urządzenia, które każdej chwili może w znacznej części gmachu wzniecić pożar.

O pracy naukowej w stacji doświadczalnej, zwłaszcza przy dzisiejszym jej rozwoju, nie może być mowy bez urządzenia gazowego.

W tegorocznym sprawozdaniu Wydziału krajowego wyłożono szczegółowo, dlaczego projekt gazowni, przedstawiony przez firmę lipską a przez ludzi fachowych nam zaleconych, którego taniocść była pociągająca i na który Wydział krajowy zeszłego roku się zgodził, musiał być następnie zastąpiony innym, droższym, ale stanowczo lepszym, zupełnie potrzeby zakładu zaspokajającym.

Tak komisya gospodarstwa krajowego jak i komisya budżetowa, uznały tę zmianę za usprawiedliwioną i konieczną.

Leży ona dziś istotnie w interesie trwałego pożytku i przyszłości zakładu. Wydział krajowy musiał tu pójść za zdaniem znawców technicznych i — zdaje się — nie można mu poczytać tego za winę, że nie przestał na zdaniu jednego technika ale następnie jeszcze to zdanie z innej strony kazał zbadać i wynik przerachować i doszedł do tego rezultatu, który ostatecznie w sprawozdaniu swoim Wysokiej Izbie przełożył.

Dwie dalsze zmiany, o których była mowa t. j. przemiana urządzenia gorzelni i dobudowa i skrzydła mieszkalnego dla uczniów, nie są zmianami planu, są tylko przyspieszeniem pierwotnego planu.

Skoro otworzyły się widoki pod względem pokrycia wyższych wydatków, których przy układaniu budżetu na r. 1905 nie było, gdzieśmy się musieli ścisnąć, aby zgodzić

wydatki z przychodami, wystąpiliśmy z rozszerzeniem projektów.

Korzyść z przyspieszenia tych dwu budowli będzie dla zakładu niewątpliwa i to nie tylko dla nauki ale także i dla finansów, bo przedsięwzięcie się odrazu budowę i na kosztach zarządu się oszczędzi.

Dalej była mowa o tem, że, jeżeli się rozchodzi o gaz i wodę, to prędzej należy uczynić zadość potrzebie bardzo piekającej, tj. potrzebie wody.

Jakie znaczenie ma gaz dla zakładu naukowego dublańskiego i stacji, to już poprzednio pozwoliłem sobie powiedzieć.

Co się zaś tyczy wody, to kwesya zaopatrzenia zakładu w wodę — niestety nie z winy Wydziału krajowego — jeszcze nie jest dojrzałą, chociaż zbliża się do urzeczywistnienia.

W dawniejszych czasach w Dublanach było wody dość i na potrzeby domowe t. j. wody do picia i na potrzeby gospodarstwa domowego, następnie w miarę zwiększania się osady dublańskiej tj. ilości ludzi w dublanach a z drugiej strony w miarę postępującego osuszania gruntów, wody było coraz mniej i powstał brak wody.

Mimo to, dziś po pogłębieniu ostatniej studni dublańskiej, woda dla gospodarstwa folwarcznego jest w miejscu, tylko woda do picia musi być dostarczaną i to nie od dziś tylko prawie od lat 10.

Badania celem dostarczenia wody z okolic Dublan są w toku i dość są blizkie urzeczywistnienia, bo już są opinie zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie o nadesłanych mu próbach wody z okolicy Dublan.

Te badania w ciągu roku 1906 się zakończą i wtenczas przystąpimy do decyzji, czy wygotowany projekt — mojem zdaniem za drogi — zaopatrzenia Dublan w wodę z wodociągów lwowskich miałby być wykonany, czy Dublany z najbliższej sobie okolicy uzyskają swój własny wodociąg, czy też może nie udałoby się jeszcze raz w obrębie terytorium dublańskiego, na co jednak jest mniejsza nadzieja, dojść do obfitej żywej wody.

Wydział krajowy przedstawiając Wysokiemu Sejmowi projekta uzupełnienia budynków dublańskich, o których tu była mowa, wysokości wydatków na żadne z tych uzupełnień nie ukrywał ani nie myślał niejako skłaniać Wysokiego Sejmu niskimi wydatkami do przyjęcia tego preliminarza.

Owszem tak samo i tu jak w innych działach departamentu rolniczego preliminarze były tak urządzone, aby odpowiadały rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Mogę się w tym względzie powołać na preliminarze innych zakładów np. szkoły w Czernichowie, czy szkoły mleczarskiej, czy szkoły w Tarnowie.

Wykonanie robót odbyło się zawsze w granicach kostorysu a jeśli okazywało się gdzieś gdzieś małe przekroczenie, to było ono tak małe, że go właściwie przekroczeniem nazwać nie można.

W przedłożonych wnioskach budowy, odmiennie od tego, co mówił p. St. Jędrzejowicz, wszędzie wykazywano całość wydatków a nawet tę część wydatków, która dopiero znacznie później będzie rzeczywistnością jak np. dalszy wydatek na szopę dla maszyny 15.000 K, który nastąpi dopiero w czasie późniejszym, bliżej obecnie nie określonym.

Wydatek na gazownię był pierwotnie preliminowany w mniejszych rozmiarach i jeżeli się tę pierwotną kwotę przenosi na rok 1906, to w tem nie można upatrywać żadnego błędu.

Mogliśmy postąpić albo w ten sposób, aby wykazać w r. 1905 zaoszczędzenie a cały wydatek wstawić do budżetu na rok 1906, albo też obrać drugą drogę, która jest oszczędniejszą i przenieść pozycję wstawioną w r. 1905 na rok 1906.

Jednakże wykazaliśmy i w objaśnieniach do budżetu i w sprawozdaniu cały ten wydatek, wskutek czego rzecz cała jest jasną i cały wydatek na budowę i jej plan finansowy leży jasno przed Wys. Izbą.

P. Stapiński powiedział, że zakład dublański jest bardzo drogi.

Temu muszę stanowczo, jak najbardziej stanowczo zaprzeczyć.

Zakład dublański (nie mówię o folwaraku) kosztuje netto trochę więcej jak 100.000 K. czyli 50.000 zlr. i chciałbym widzieć w Europie jakkolwiek zakład wraz z internatem, któryby dawał w tych granicach finansowych tyle, jak właśnie zakład dublański.

Mnie się zdaje, że warto to zaznaczyć i podkreślić, że tak samo jak inne szkoły rolnicze, zakład dublański zamyka budżet w granicach bardzo umiarkowanych i w porównaniu z zakładami pobnymi w innych krajach austriackich, stanowczo mniej kosztuje netto, aniżeli inne tego rodzaju zakłady

tego stopnia naukowego i tej rozległości o tak znacznej liczbie sił nauczycielskich i pomocniczych.

Co się tyczy ilości uczniów, to ilość uczniów w zakładzie dublańskim z natury rzeczy musi być ograniczoną.

Musi ona być ograniczoną dlatego, że rodzaj nauki fachowej, o który tu chodzi, nie znosi nieoznaczonych liczby uczniów.

Tam, gdzie są demonstracje, tam gdzie są ćwiczenia praktyczne, tam gdzie są ćwiczenia w laboratoryach, tam, jeżeli się chce sumiennie postępować, można przyjąć tylko tylu uczniów, ilu może znaleźć miejsca w pracowniach, przy demonstracjach, czy też przy ćwiczeniach praktycznych. Nauka przestanie być skuteczną, jeżeli nie będzie udzielaną właśnie tak ograniczonej liczbie, aby każdy z uczniów mógł korzystać ze wszystkich środków naukowych i to nie nominalnie ale faktycznie.

Wydział krajowy, jak to Wysokiemu Sejmowi wiadomo z przedłożenia Wydziału krajowego i z budżetu, zamierza podnieść liczbę uczniów w Dublinach do liczby blisko 90 bo do liczby 88 i uważa, że w danych warunkach ta liczba stanowi granicę, jeśli chcemy, aby uczniowie mogli korzystać z urządzeń naukowych zakładów.

Inaczej Wydział krajowy postąpić nie mógł a nie miał skrupułu w tej mierze, że istnieje w kraju naszym równorzędny drugi zakład naukowy rolniczy, który internatu nie ma i który znacznie większą liczbę uczniów przyjąć może, a mianowicie studium rolnicze w Krakowie.

Więc straty młodzież nie ponosi żadnej, bo młodzież może pobierać naukę w Krakowie, gdyby do zakładu dublańskiego nie została przyjęta dla braku miejsca. Mogą też, jak się to zresztą dzieje, uczniowie ze studium rolniczego w Krakowie przechodzić do Dublin i na odwrót.

Miarą rozwoju, miarą skutecznej pracy a wskutek tego także i opłacania się nakładem na zakład naukowy, jest zawsze praca uczniów a w dalszym ciągu jakość wychodzących z zakładu sił fachowych. Ta praca — mogę to z zadowoleniem stwierdzić — w ostatnich latach coraz bardziej postępowała ku lepszemu, stawała się coraz bardziej intensywniejszą, a w miarę jak urządzenia zakładu będą się ulepszały, jeszcze bardziej pójdzie naprzód.

Tu wskazać mogę na rezultat egzaminów, który — zwłaszcza końcowy egzamin ubiegłego roku szkolnego — okazał się nad-

zwyczaj pocieszającym. Nadto pilność uczniów wzrasta ciągle, o czym mam wiadomości szczegółowe z list obecności, które miałem sposobność i w komisji budżetowej i w komisji gospodarstwa krajowego okazywać.

Zapał nauczycieli, którzy do zakładu wstąpili, oddziaływa niewątpliwie w pierwszym rzędzie korzystnie na pracę uczniów.

A tutaj śmiem do Wysokiej Izby i do szerszej publiczności odezwać się z prośbą, aby zechciała przy nadarzonej sposobności zakład dublański zwiedzać i naocznie się przekonać, jak się w nim pracuje i do jakich rezultatów się w nim dochodzi.

Zastępca Marszałka. Do głosu zapiany p. Tomaszewski, udzielam mu głosu.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo!

Sejm kraju tak wybitnie rolniczego jak nasz, musi śledzić z baczną uwagą rozwoju szkół rolniczych. Z przyjemnością czytamy w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego stwierdzenie, że szkoły nasze rolnicze, a przede wszystkim Akademia rolnicza w Dublinach, są na drodze coraz do większego rozwoju pod opieką troskliwą Wydziału krajowego a w szczególności departamentu rolniczego i czcigodnego jego szefa, który o dobro tych szkół zawsze się starał i stara.

A jednak co do jednego punktu sprawozdania nie godzę się, ani z komisją, ani z czcigodnym szefem departamentu rolniczego, a mianowicie, jakoby ilość uczniów akademii wynosząca 84, była tem maximum, które możnaby co najwięcej o 6 podwyższyć.

Przyznaję, że studjum fachowe, połączone z laboratoryami i ćwiczeniami praktycznymi, nie może otwierać swoich podwoi dla setek uczniów. Każdy jednak przynajmniej, że bardzo wiele jest takich przedmiotów, z których korzystać może ilość uczniów wcale znaczna, tak znaczna, jaką pomieścić mogą sale wykładowe.

Np. takie przedmioty, jak mineralogia, botanika ogólna, matematyka, zarys nauki skarbowości, ekonomia polityczna itp.

Otóż z jednej strony wołamy ciągle, że nasza młodzież szuka tylko kariery urzędniczej, a z drugiej strony zamykamy możliwość poświęcenia się studjom rolnictwa tej młodzieży, która się do tej nauki garnie.

Wprawdzie istnieje w Krakowie studjum rolnicze, które jak szan. p. prezes Pilat twierdzi, stoi otworem dla tych, którzy

w Dublinach miejsca nie znajdują. Studjum krakowskie ma bardzo mały zakres praktyczny. Mimo to jednak kształci bardzo dobrych rolników. Z tego wynikałyby wnioski, że jeżeliby w Dublinach była większa ilość uczniów, to chociażby nie mogli tak wydatnie, jak obecnie, korzystać z ćwiczeń praktycznych, to jednak mogliby wyjść na dobrych rolników.

Szkola dublańska bądź co bądź wiele kosztuje i wymaga corocznie znacznych inwestycji i dlatego sądzę, że możnaby ilość uczniów bez szkody dla nauki powiększyć.

Jednakże kulą u nogi w tym kierunku jest »tak zwany internat.« Dlatego »tak zwany« albowiem internat jest raczej tylko domem mieszkalnym, w którym uczniowie znajdują stosowne pomieszczenie, a w restauracji zakładu zdrowy wikt.

Otóż przeciwko takiemu internatowi nikt nie mieć nie może, owszem dobrze jest, że młodzież ma zdrowe mieszkanie i wikt na miejscu. Ale dlaczego nie ma być wolno komuś, który nie znajdzie pomieszczenia w internacie, mieszkać poza internatem i uczyć się w Dublinach, tego doprawdy pojąć nie mogę.

Powodem mają być względy na moralność młodzieży. Ale proszę Panów, jeżeli we Lwowie dla przeszło 2000 uczniów Uniwersytetu nie ma internatu i nikt o moralność ich się nie troszczy, dlaczego tylko o moralność rolników mamy dbać tak bardzo. Jeżeli nie ma miejsca w internacie dla większej liczby uczniów,

(P. Wilczkiewicz: Można powiększyć internat), to sądziłbym, aby zamiast — jak chce p. Wilczkiewicz — powiększać internat, pomnożyć i powiększyć liczbę pracowni naukowych, aby móżdź przyjąć większą ilość uczniów i pozwolić im mieszkać poza internatem.

Co do gazu, to każdy, kto zna technikę pracy w laboratoryach przyrodniczych, przyznać musi, że brak gazu w takim zakładzie jak Dubliny, jest wielkim szkopułem — i wszelkie zarzuty w tym kierunku byłyby nieuzasadnione, zwłaszcza, że gaz wytwarzany we własnym zarządzie na małą skalę, będzie służyć i do oświetlenia zakładu, a w laboratoryach będzie nadzwyczaj pomocnym i zapewni normalną w nich pracę.

Jakkowiek ogień i woda nie często idą w parze, to jednak chciałbym i wodę wciągnąć do rozprawy, aby sprawę zaopatrzenia Dublin w wodę, na lepszą wprowadzić drogę. Jeśli bowiem rzeczywiście uczniowie nie

mają zdrowej wody do picia i piją wodę sprowadzaną w beczkach ze znacznej odległości, to przecież jest to rzeczą nienormalną, i należy dążyć do tego, ażeby zakład jak najrychlej zdrową wodę do picia otrzymał.

Nie stawiam żadnej rezolucji, tylko poddaję pod światłą rozagę Wydziału krajowego, czyby nie dało się powiększyć liczby uczniów bez szkody dla nauki i bez konieczności rozszerzenia internatu — czy nie należałoby pewnej liczbie uczniów dozwolnić mieszkać poza internatem. Wprawdzie może się zmniejszyć ilość uczniów z powodu zmian w Królestwie Polskiem, ale sądzę, że około 120 do 150 uczniów może nasz kraj sam dostarczyć, a jeżeliby nie dostarczył, to byłoby to bardzo smutnym objawem, świadczącym, że kraj, który tak bardzo potrzebuje fachowych sił rolniczych, nie może własnymi młodzieńcami zapełnić Akademii rolniczej w Dublinach.

Zresztą z przyjemnością stwierdzam, że według zdania komisji, zakład rozwija się w każdym kierunku, i tem życzeniem, ażeby nadal rozwijał się ciągle na pożytek kraju całego kończę, a zdanie moje poddaję pod światłą rozagę Wydziału krajowego.

(*Brawa*).

Zastępca Marszałka. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz.

Szanowny szef Departamentu, kierującego zakładami naukowymi rolniczymi w kraju, tak wyczerpująco odpowiedział na wszystkie poczynione w toku dyskusji uwagi, że właściwie mnie bardzo mało pozostaje do mówienia.

Muszę przede wszystkim z radością skonstatować, że ze wszystkich stron objawiono dobrą wolę i życzliwość dla zakładów rolniczych w ogóle, a dla Dublin w szczególności, co, jeżeli cofniemy się pamięcią wstecz do rozpraw dawniejszych w tym Sejmie, nie zawsze dawniej miało miejsce. Ten objaw życzliwości, zadokumentowany ze wszystkich stron Wys. Izby, jest wynikiem właśnie tych zarządzeń, które na podstawie doświadczeń poczynionych w szeregu lat, uznano za konieczne wprowadzić w zakładzie tak dosobnionym i zawodowym, jakim są Dubliny.

Trudności w prowadzeniu nauki, trudności do pewnego stopnia wychowawcze, chociaż młodzież tam się kształcąca, już należy wychowaną być powinna, w każdym razie jednak trudności pedagogiczne, z któ-

remi spotykaliśmy się w latach dawniejszych, zostały usunięte zarządzeniami, które obecnie istnieją i które tak pod względem zachowania się młodzieży, jak i pod względem wyników nauki okazały się nadzwyczaj skuteczne.

Szanowny poseł Tomaszewski w swej życzliwości dla szkoły, zechce dokładnie rozważyć tę rzecz, a jako pedagog, ma niewątpliwie ku temu kwalifikację, że szkoła odosobniona, na prowincyi będąca, ma i ewnego rodzaju specjalne wymagania i warunki, które znacznie się różnią od warunków szkoły wyższej w większem mieście.

Proszę też zważyć, że już dziś, kiedy Wydział krajowy był zmuszony pewną część uczniów umieścić poza internatem, w osobnym domu na miejscu w Dublinach, był pewnego rodzaju objawy niekorzystne, które powodują inwestycję, jaką proponujemy, t. j. ażeby ten osobny budynek usunąć, a pomieścić wszystkich uczniów razem.

Blżej w szczegóły wchodzić nie chcę, jednak konstatuję jak, że to objaw tak znamienny, że każdego do bardzo poważnego myślenia spowodować musi.

Nadmienił już szef departamentu, jakie rozmiary mają wszystkie pracownie i urządzenia w Dublinach i na jaką liczbę uczniów są obliczone. Szkoła zawodowa tylko przy ograniczonej liczbie słuchaczy może dać gruntowne wykształcenie. Otóż zmiana co do ilości uczniów mogłaby nastąpić tylko kosztem znacznego rozszerzenia budynku mieszkalnego, oraz pracowni i wszystkich innych urządzeń. Na tę drogę wchodzić nie należy, bo o ile Wydział rolniczy w Krakowie może pomieścić znaczniejszą liczbę uczniów, o tyle Akademia rolnicza w Dublinach musi się trzymać w tych ramach, jakie jej pierwotnie zakresłono, ażeby należycie zadaniu swemu odpowiedzieć mogła.

Z okazji stacyi doświadczalnej, p. Stapiński, wyrażając również życzliwość dla zakładu, zwrócił uwagę, że należy przeciwdziałać fałszowaniu nawozów sztucznych, i włościom ochraniać przed wyzyskiem i oszustwem. To nie należy do zakresu referatu, o którym obecnie mowa, jednak ma ścisłą łączność ze stacyą doświadczalną, która w tym kierunku pracuje.

W Radzie państwa staramy się przeprowadzić ustawę przeciwko fałszowaniu środków, służących do fabrykacji nawozów sztucznych; ta rzecz ciągle jest na porządku dziennym, domagania się tego odzywają się powszechnie, ale z drugiej strony robi się

u nas w kraju pod tym względem bardzo wiele, bo oprócz tego, że mamy stacye doświadczalne w Dublinach i w Krakowie, wszystkie związki rolnicze, jak: Towarzystwa gospodarskie w swoich publikacjach, Tow. Kółek rolniczych, czy to w „Przewodniku” swoim, czy w publikacjach „Macierzy Polskiej”, a wreszcie w dziennikach krajowych przestrzegają włościan przed oszukańczo - reklamowanymi środkami nawozowymi.

Więc włościanom daną jest możność poinformowania się dokładnego, ale niestety chce niestety, że niezrozumienie rzeczy samej, pociąga za sobą to, iż włościanie dają się brać na lep oszukańczych i wyzyskujących ich niewiadomośc liwerantów, którzy jeszcze ciągle, choć już w znacznie ograniczonej mierze, w kraju grasują.

Kto potrzebuje nawozu, ma bardzo łatwo dostępne źródła, u których może się poinformować o wartości nawozu, jak: Oddziały handlowe Towarzystw rolniczych, czy Kółka rolnicze, gdzie może znaleźć dokładną informację i gwarancję, że dostanie nawóz dobry.

Mimo to oszukańcze działanie niektórych firm trwać będzie dalej, bo idzie tu o kwestyę finansową. Taki handlarz oszukańczy daje dziś w małym miasteczku rolnikowi nawóz na kredyt, i to właśnie rolnika ciągnie, i on daje się łapać na przynętę rzekomo taniego kredytu nastawioną przez oszukańczego kupca, czy liweranta. Ale też z drugiej strony mamy kasy Raiffeisenowskie, i tem kwestyja kredytu jest do pewnego stopnia rozwiązana. Należy się więc tylko jeszcze starać, jak to powiedział p. Stapiński, ażeby przez rozszerzanie publikacji wspomnianych, obznajamiać włościan z istnym stanem rzeczy, i wtedy sprawa wejdzie na właściwe tory.

Przeciwko wnioskowi komisji nie było właściwie żadnego zarzutu, więc zwrócę się jeszcze tylko do jednego ustępu przemówienia Szan. szefa departamentu Wydziału krajowego, w którym mówiąc o wykonaniu budowy zakładów naukowych, powiedział, że cyfry trzymają się w granicach budżetu i przekroczenia nie ma. Ten fakt jest pocieszający, zwrócę jednak uwagę, że to nie znaczy jeszcze, że budowle są odpowiednio wykonane, jak o tem poucza doświadczenie.

Muszę upraszać Wydział krajowy, ażeby co do kontroli nad wykonaniem i jakością budowli większą zwrócono uwagę.

Przeciwko wnioskowi komisji gospodartwa krajowego nie było zarzutów, więc nie mam potrzeby dalej ich bronić, i proszę o ich przyjęcie.

Zastępca Marszałka. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Urbański. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. P. Urbański ma głos.

Sekretarz p. Urbański. Wobec tego, że do wniosków komisji żadnych poprawek nie zgłoszono, wnoszę o przyjęcie wniosków en bloc.

Zastępca Marszałka. Jest wniosek przyjęcia wniosków komisji en bloc. Czy żąda głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Wnioski komisji opiewają (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, o gorzelni i folwarku w Dublinach, tudzież o krajowych stacyach doświadczalnych, chemiczno-rolniczej w Dublinach i botaniczno rolniczej we Lwowie.

2. Sejm uchyla ustęp 4. lit. a) i ustęp 5. uchwały swojej z 26. października 1904 roku i upoważnia Wydział krajowy, by na pokrycie a) kosztów budowy na pomieszczenie stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej i szkoły gorzelniczej w Dublinach w kwocie 125.000 K, b) kosztów rozszerzenia domu zakładowego uczniów w kwocie 105.000 K, i c) reszty kosztów instalacji gazowni w Dublinach w kwocie 15.000 K zaciągnął w Banku krajowym pożyczkę w 4% obligacjach komunalnych IV. emisji w nominalnej wysokości 250.000 K, spłacalnej w 44 latach w ratach rocznych po 12.500 K od roku 1906 począwszy.

3. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt w sumie 30.200 K na rekonstrukcyę gorzelni w Dublinach i wstawia tę sumę do budżetu krajowego na rok 1906.

4. Sejm ustanawia następujący skład osób i płac grona nauczycielskiego krajowej szkoły gorzelniczej w Dublinach. Grono nauczycielskie składa się: a) z kierownika a zarazem głównego profesora szkoły, b) z asystenta, c) z docentów pomocniczych przyjmowanych czasowo za remuneracyą. Kierownik, zarazem główny profesor szkoły gorzelniczej, otrzymuje wolne pomieszkowanie w zakładzie i pobiera roczną płacę w kwo-

cie 3.600 K, dodatek aktywalny w kwocie 720 K rocznie, z prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 500 K rocznie. Kierownik szkoły gorzelniczej jest urzędnikiem krajowym z prawami i obowiązkami, określonymi ustawą służby krajowej i statutem emerytalnym, uchwalonym przez Sejm w dniu 21. stycznia 1889. — Asystent szkoły gorzelniczej otrzymuje wynagrodzenie w kwocie 1.200 K rocznie i pomieszkanie w zakładzie lub ryczałt na mieszkanie i opał w kwocie 318 K rocznie. Stanowisko docentów pomocniczych określa statut organizacyjny szkoły gorzelniczej a wysokość ich wynagrodzenia normuje każdoroczny budżet krajowy.

5. Sejm ustanawia przy szkole gorzelniczej w Dublinach stację doświadczalną dla gorzelnictwa i pokrewnych przemysłów rolniczych.

6. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 42.000 K na meliorację łąk folwarku zakładowego w Dublinach i wstawia na poczet tego kredytu kwotę 7.300 K do budżetu krajowego na r. 1906.

7. Sejm zwiększa etat asystentów stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublinach o jedną posadę asystenta nieetatowego z płacą 1.600 K rocznie i wolnem pomieszkaniem w zakładzie lub ryczałtem na pomieszkanie i opał w kwocie 318 K rocznie i o jedną posadę asystenta nieetatowego z płacą 1.200 K rocznie i wolnem pomieszkaniem lub ryczałtem na mieszkanie i opał w kwocie 318 K rocznie.

8. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyznania etatowemu asystentowi stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublinach, p. Adamowi Karpińskiemu, dodatku pięcioletniego w kwocie 400 K rocznie począwszy od 1. sierpnia 1906.

9. Sejm wzywa c. k. Rząd, by do kosztów budowy gmachu dla stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej i szkoły gorzelniczej w Dublinach, do kosztów rozszerzenia domu zakładowego dla uczniów, tudzież do kosztów rekonstrukcji gorzelnii i założenia gazowni w Dublinach, przyczynił się odpowiednim datkiem z funduszków państwowych.

Kto te wnioski przyjmuje en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1903 i o rezolucjach posłów Oleśnickiego i Kra-

marczyka wniesionych na posiedzeniu Wys. Sejmu z 21. października 1904. (*Al. 545.*)

Sprawozdawca poseł Schnell ma głos.

Sprawozdawca p. Schnell (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Zastępca Marszałka. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Schnell (*czyta*):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła za rok 1904.

II. Nad rezolucjami wniesionymi przez posłów Oleśnickiego i Kramarczyka, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

III. Sejm wstawia do rubryki X. wydatków preliminarza budżetowego na rok 1906 następujący wydatek: poz. 319. Na podniesienie hodowli bydła 100.000 K⁴.

Zastępca Marszałka. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Zastępca Marszałka. P. Oleśnicki ma głos.

P. Oleśnicki. Protyw samoho sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego, ja ne maju bohato zamityty.

Sprawozdanie seje dotykaje moich wnesenij, jaki ja mynuwszoricznoj sesiji w tim predmeti postawyw, i twerdyt sprawozdanie, szczo tym wneseniam wdowoleno i szczo toti bażania, jaki ja w moich wneseniach wyskazaw zistały spowneni. Oczywdno, ne mawjem możnosty skontrolowaty jak sia riez maje, odnak wdowalaje mene toto, szczo sprawozdanie komisiji konstatuje, szczo dijstno pryczyny, kotri sponaukaly mene dotyczny, wnesenia postawyty, byly opravdani, i w zahali warto zadost' uczynyty bażaniom, jaki ja postawyw. Dla toho ja sprawozdania komisiji dotykaty ne budu.

Odnak koły jeśm pry tij materiji, to choczu ditkuuty odnoj kwestiji, kotra z predmetom seho sprawozdania stoit w bezposerednoj zwiazy i kotru ja, jako poseł selan-

skij z wyraznoho mandatu moich wyborciw ditknuty jeśm obowiazanyj.

Ne czuju sia fachowym pid tym wzhladom i dlatoho fachowych widomostej pid tym wzhladom wid mene wymahaty Panowe ne możete, odnak jak kažu, spowniaju na tij toczei mandat selaństwa, kotryj meni wyrażno i kulkakrotno buw pid tym wzhladom poruczenyj.

Rozchodyt' sia o sprawu licencjonowania i uderżuwania buhajiw hromadskich, kotra to sprawa wże wid kilkanajcicioch lit w interesi pidnesenia kultury chudoby je predmetom krajewoho zakonodastwa,

W tim wzhadi obowiazujut' dwa zakony, dwi postanowy, kotri sia wzajemno dopowniajut', imenno zakon z 20/7 1892 Cz. 51. W. z. kr. i z 16/2 1902 Cz. 26. W. z. kr.

Piśla §. 9. perszoho zakona obowiazani buły hromady wynajmyty, abo zakupyty dostatočne czysło licencjonowanych buhajiw tohdy, koły w zahali hromadskich buhajiw ne buło w dostatočnim czysli, znaczyt' jesły buły w hromadi buhaji chotiajby nelicencjonowani, a buło ich potribne czysło, to prepysowy toho paragrafu buło zadosyt uczyneno.

Zakon, wzhladno nowela z 16/2 1902 Cz. 26. W. z. kr. zminyła toti postanowlenia w toj formii, szczo czysło jakie komiya licencyjna dla koždij hromady przyznała, konieczno musyt' buty reprezentowane buhajamy ne zwyczajnymi, tilko śamymi licencjonowanymi. Ozewyldno, szczo w zasady protyw toho postanowlenia nihto niczo maty ne może i ja riwnoż ne žadaju zminy toho postanowlenia i reformy w tim naprjami, bo muszu przyznaty, szczo dla kultury chudoby i pidnesenia gospodarstwa krajewoho postanowlenie toje je zowsim dobre i szczo należyt' stremity do toho, szczo by riez sia mała tak, jak toho se postanowlenie žadaje.

Odnak ne možu zapiznaty i druhoj storony postanowlenia i pomynty faktu, szczo sut' hromady, de wykonanie toho postanowlenia nyńka jeszcze w nynisznych widnosynach je nadto dotkływe i tiażkie szczo sut' hromady, kotri po prostu sut' ekonomiczno za ślabi i ne možuť sia zdobyty na uderżanie dotycnych sztuk i dlatoho toti hromady postanowlenia §. 9. noweli z 16/2 1902 dotykajut' duże utiażływo.

Wydił krajewyj, a za nym i Wydiły powitowi, powodyt' sia w tij sprawi w poślidnych litach nadzwyczajno bezwzhladno.

Okružnyk Wydiłu krajewoho z 19/1 selo roku do cz. 2994. poruczyw Wydiłom powitowym, szczo by wyegzekwowały bezwzhladno w koždij hromadi bezusłowne zastosowanie prepysu paragrafu 9 toho noweli z 16/2 1902.

W praktyci riez sia maje tak, szczo nyny faktyczno Wydiły powitowi de tilko komisja licencyjna preznaczyt' pewne czysło buhajiw licencyjonowanych, toto czysło zakupuje na koszt hromady i totu cinu kupna, jesły nema inszych sredstw, wkłada je w budżet hromadskij.

Seby buła riez mensza, seby moħła hromada nawit ślabsza, łeksze wyderżaty ale tiaższa riez je z uderżaniem, kotre duże przykro dotykaje hromady tak, szczo toho obowiazku spownyty ne možuť.

Dumaju szczo je odes wychid z toj sytuacji, szczo by tam, de dijstno sej obowiazok bezwzhladno perewesty sia ne dast' przyznaty dotycnij hromadi pewni pilhy.

Ti pilhy opyrajut' sia na ustupi druhim §. 9-toho noweli z r. 1902. jak riwnoż na prepysi §. 21-oho zakona z r. 1892. a imenno leżať ony w tim, szczo zakon przyznaje prawo hromadam susidnym z kotrym odna ne może toho obowiazku dopownyty, łuczity sia iz soboju w spiłnyj okruh w cili uderżowania licencjonowanych buhajiw. A prepys §. 21. zakona z r. 1892. predwydźuje śluczaji, de Wydił krajewyj w porozuminiu z Namistnytcom- może pry pewnych zachodiaczych obstawynach hromadu wid toho obowiazku uwilnyty. Zdaje sia meni, szczo tii dwi postanowlenia zakona sut' dostatočnym wentylom bezpieczeństa dla tych śluczajiw de toj obowiazok dijstno hromady za tiażko dotykaje. Ale zachodyt' ona riez, szczo toho nihto hromadam do widomosty ne podaw i szczo Wydiły powitowi, kotri z poruczenia Wydiłu krajewoho egzekwujut' bezwzhladno obowiazok §. 9. noweli, ne uważajut' za obowiazok riwnoczesno powidomyty toti hromady, kotri ne možuť tomu obowiazkowy zadosy uczynyty, szczo im prysłuhuje prawo operte na druhim ustupi §. 9. noweli z r. 1902. i na §. 21 zakona z r. 1892.

I dlatoho moje bażanie i wnesenie tilko ide w tim naprjami, szczo by tii pilhy zakona, kotri sut' buły stosowani i dlatoho ja pozwolu sobi postawyty pry debati nad tym sprawozdaniem ślidujuczcu rezolucyju :

(Czyta) :

„Poleca się Wydziałowi krajewemu, by za pośrednictwem Wydziałów powiatowych pouczył poszczególne gminy o możliwości łączenia gmin celem wspólnego utrzymania

buhajów po myśli §. 9. ust. z 16. lutego 1902. l. 26 dz. u. kr., tudzież o możności uzyskania uwolnienia od obowiązku utrzymywania buhajów po myśli §. 21. ustawy z 20. lipca 1892. l. 51 dz. u. kr. i by w wypadkach na rzeczywiste uwzględnienie zasługujących udzielał gminom odnośne ulgi“.

Zastępca Marszałka. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Głos ma poseł Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoki Sejmie!

Przy sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego o podniesieniu chowu bydła nie byłbym zabierał głosu tego roku, gdyby nie jedna okoliczność, mianowicie, że nad moimi rezolucjami postawionemi w roku zeszłym, komisja postawiła wniosek przejścia do porządku dziennego. Że taki wniosek postawiła komisja, to ja jako włościanin bardzo się temu nie dziwię, bo już to jest zasadą, że prawie wszystkie komisje w tej Wys. Izbie przeważnie nad wszystkimi rezolucjami pochodzącymi z tej strony Sejmu, a szczególnie od posłów włościańskich Sejm z zasady przechodzi do porządku dziennego.

(*Głosy: oho; ależ nie*),

Więc ja się temu nie dziwię. Ale dziwi mnie jedna rzecz i Wysoka Izba raczy tu ocenić, czy nad zasadą moich rezolucji, czy nad taką rezolucją, którą w zeszłym roku postawiłem w tej Wys. Izbie, należy przejść do porządku dziennego.

W roku zeszłym postawiłem mianowicie rezolucję tej treści:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłość wpłynął na c. k. Towarzystwa rolnicze lwowskie i krakowskie, by udzielały większych subwencji na utrzymanie licencyonowanych buhai prywatnych hodowców bydła“.

Otóż komisja wychodząc ze zasady powiada, że nie mogła się zgodzić na tę rezolucję a to z tego powodu, że jak powiada komisja, moja rezolucja wykracza poza ramy programu działalności ustawowej.

Otóż pytam, czy czy prawdą jest, że moja rezolucja wykracza poza program ustawowy.

Prawda, w ustawie nie ma mowy o żadnych subwencyach. Ale proszę zważyć na

te trudności, jakie wypływają z ustawy o chowie bydła. Powiedziane tam jest, że w każdej gminie ma być odpowiednia liczba buhai gminnych, t. j. na każdych 80 sztuk bydła, powinien być przynajmniej jeden buhaj.

Proszę Panów zważyć! Żeby uczynić zadość myśli tej ustawy, jest nadzwyczaj rzeczą trudną i kosztowną. Proszę zważyć, że naprzód taki buhaj sam jest bardzo drogi, że kosztuje znaczne kwoty, tem bardziej, że jeżeli gmina jest większa, to buhai potrzeba więcej, bo na każdych 80 sztuk potrzeba jednego. Więc gmina jako taka, do budżetu gminnego, stosując się ściśle do ustawy, musiałaby wstawić bardzo poważną kwotę i obciążyć budżet gminny, żeby mogła zakupić te wszystkie buhaje.

Proszę zważyć na drugi proceder, że buhaj w krótkim czasie się zużywa, że buhaj zakupiony za drogo przez gminę, najwyżej może być uzuteczny do swoich celów 1 rok a najwyżej 1½ roku, po 1½ roku zużywa się, więc koniecznie gmina znów jest zmuszona go sprzedać i kupić nowego i znów nowe pieniądze na ten cel wyrzucić. Powie ktoś z p. posłów, że za takiego buhaja, który idzie na sprzedaż można też zyskać piękną cenę.

Otóż — moi Panowie — jeżeli kupujemy z jakichś obór zarodowych, to musimy zapłacić takie ceny, jakie są ustanowione za kilo żywej wagi, tymczasem później, po kilku latach sprzedaje się go jako zwykły towar na rzeź i nigdy nie osiągnie się za kilo tej ceny, którą musimy zapłacić przy kupnie buhaja.

Teraz proszę zważyć dalej żywienie buhaja. Otóż i tu także jest nadzwyczajna trudność w gminie, bo buhaja żywić nikt nie chce, dlatego że za te parę centów, które się bierze jako taksę nie opłaci się wyżywienia. Otóż w jaki sposób my radzimy sobie?

Towarzystwo okręgowe i komisja licencyjna, przyszły do przekonania, że tą drogą ostatecznie nie można uczynić zadość ustawie, otoż zgodziły się na to, że jeżeli w gminie jest u prywatnego hodowcy jakiś buhaj licencyonowany, dają mu odpowiednią subwencję i przy tej odpowiedniej subwencji ten właściciel buhaja żywi i używa do celów, do jakich jest przeznaczony.

Otóż ja nic więcej innego nie chcę, jak tylko tego, by tą drogą stało się zadość naszemu ustawodawstwu i proponowałem w tej rezolucji, żeby prywatnemu hodowcy dawać wydatniejszą subwencję, bo przez to stałoby się zadość ustawie.

Teraz druga moja rezolucya w roku zeszłym postawiona, opiewała w ten sposób:

»By Wydział krajowy wpłynął na Towarzystwa okręgowe rolnicze, aby zakupno potrzebnych buhai starały się w pierwszym rządzie zakupywać od mniejszych hodowców w okręgu, uwzględniając równorzędnie hodowców włościan«.

Tu znów komisya gospodarstwa krajowego w tym wypadku powiedziała, że nie może się stosować do tej rezolucyi, a to z tego powodu, że prywatni hodowcy włościanie zanadto kiepsko odżywiają swoje bydło.

I tu znów zarzut jest niesłuszny z tego powodu, że przecież sam jestem tego zdania, że jeżeli sztuka bydła byłaby nieodpowiednio źle żywioną, to nie stawiałem w tej rezolucyi bezwarunkowo, że musi być u nich zakupioną do celów rozplodowych, ale zdarza się bardzo często, na co jako członek komisji licencyjnej od 2 lat jeżdżąc po okręgu, na te rzeczy patrzę — że prywatni hodowcy mają już dziś bardzo wiele takich sztuk, któreby odpowiedziały celowi.

Pytam, dlaczegóż tu w pierwszym rządzie nie można od włościan-hodowców kupić, jeżeli są odpowiednie okazy. Dlatego z tym wnioskiem, by przejść nad mojami rezolucjami do porządku dziennego, zgodzić się nie mogę i z tych powodów, które przytoczyłem, upraszam bardzo, by utrzymano te moje rezolucye.

Na tem kończę.

Zastępca Marszałka. Kto popiera poprawki p. Kramarczyka, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Są poparte. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Sznell. Wysoka Izbo!

Od szeregu lat sprawa hodowli bydła wywołuje w tej Wysokiej Izbie dyskusye i pocieszającym nazwać możnaby objaw ten, że w kraju naszym tak wybitnie rolniczym ta tak ważna gałąź gospodarstwa krajowego zdołała znaleźć żywe zainteresowanie.

Pomimo jednak ogólnie uznanego postępu w tej dziedzinie objawy niezadowolenia z działalności bądź to Wydziału krajowego bądź też i współdziałających towarzystw gospodarskich krajowych, powtarzają się niemal co roku z tej strony Wysokiej Izby.

Jakkolwiek kilkakrotnie na podstawie dat i cyfer wykazano, że podniesione zarzu-

ty nie są uzasadnione i w zupełności krytyki nie wytrzymują, ponawiają się tu te zarzuty, dopatrujące się pewnego faworyzowania większej własności wobec mniejszej.

Chcąc odeprzeć te zarzuty, musiałbym powtarzać to, co tylekrotnie w tej Wys. Izbie podnoszono już na podstawie cyfer i dat, i dlatego starać się będę o ile możności ograniczyć wywody moje dzisiejsze.

Odpowiadając na zarzuty podniesione dziś, w pierwszym rządzie kilka słów poświęcić chcę uwagom p. Oleśnickiego.

P. Oleśnicki widzi pewną niedogodność w zmianie § 9. ustawy dawnej na brzmienie w noweli do tej ustawy.

Ta poprawka § 9. zdaje mi się, powinna przyczyniać się tylko do ułatwienia nawet, bo pierwotnie nie było ściśle oznaczonem na jaki czasokres ma być przez gminę zawartą ugoda z prywatnym właścicielem licencyjowanego buhaja, w noweli do tego § zaś postanowiono ugode co najmniej rok trwać mającą przeto też w wyższej mierze zabezpieczającą gminę, że mieć będzie potrzebną liczbę rozplodników przez rok cały.

Co dotych utrudnień, które p. Oleśnicki wskazał, mianowicie wynikających dla gmin z obowiązku utrzymywania tej ilości rozplodników, które komisya licencyjna uznała, on sam podniósł, że § 21 pod tym względem daje możność gminom na podstawie wniosku komisji licencyjnej uwolnienia się od obowiązku utrzymania licencyjowanych buhai na pewien szereg lat, pomimo tego jednak stawia rezolucye, aby gminy pod tym względem pouczać.

Ja tej rezolucyi przyjąć imieniem komisji nie mogę; co do mnie, to się z nią zgadzam.

Być może, że gminy nie znają dokładnie brzmienia ustawy, i że przez jakiś okólnik każda gmina mogłaby być pod tym względem pouczoną. Tyle co do uwag p. Oleśnickiego.

Następnie zwrócić się muszę do uwag podniesionych przez p. Kramarczyka, które są właściwie tylko powtórzeniem tego, co zeszłego roku p. Kramarczyk powiedział, a na co miałem zaszczyt odpowiedzieć.

P. Kramarczyk żalił się na wielkie uciążliwości, które ponoszą gminy przez obowiązek utrzymywania buhaji licencyjowanych i żąda w rezolucyi swojej, by Wydział krajowy, względnie Towarzystwa gospodarskie udzielały subwencji dla buhaji licencyjowanych. Żałuję bardzo, że p. Kramarczyk nie

odczytał sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego, gdyż po tem były się przekonał, że gdyby towarzystwa chciały wejść na tę drogę, musiałyby wszystkie inne działy dziś w życie wprowadzone dla podniesienia hodowli bydła, zaniechać.

Jeżeli obliczymy ile jest gmin i ile mamy sztuk bydła w kraju, a jest mniej więcej 2,500.000 sztuk krów i jałówek zastanowić się należy, jakiegoby trzeba funduszu, żeby wszystkie buhaje licencyonowane subwencjonować.

Nawet cała subwencya i państwa i kraju dana na ten cel, nie wystarczyłyby.

Z tego też powodu zdaje mi się, że rezolucya szan. p. Kramarczyka absolutnie przyjętą i uwzględnioną być nie może.

Co się zaś tyczy drugiej rezolucyi p. Kramarczyka, która pewne zarzuty czyni, zdaje mi się, towarzystwu rolniczemu krajowemu, że dopuszcza się pewnych parciałości, zakupując rozplodniki u większych właścicieli, z zupełnem pominięciem mniejszych — to tu mogą zaspokoić szan. p. Kramarczyka niektórymi cyframi, odnoszącami się wprawdzie tylko do lwowskiego towarzystwa, które jednak może potrafią przekonać go, że tak źle nie jest, jak on stara się nas przekonać.

A mianowicie co do użycia subwencji: z rachunków przedłożonych przez lwowskie towarzystwo, szanowni panowie, przekonać się możecie, że bez uwzględnienia wszelkich kosztów administracyjnych, t. zn. wzięwszy całą subwencję, 68% użyto wyłącznie dla mniejszej własności.

Pozostaje więc jeszcze 32%. — Jeżeli w stosunku do tej kwoty, do tych 68% doliczy się odpowiednią część kosztów administracyjnych, w takim razie 74½% zostało użyte wyłącznie na cele mniejszej własności.

A zdaje mi się, że zaprzeczyć nie można, że prócz tego, nawet subwencya wydana na cele większych właścicieli, pośrednio przysparza korzyści i mniejszej własności, bo przecież obory zarodowe utrzymane u większych właścicieli, przez potomstwo dostają się do mniejszych własności.

A co się tyczy zakupna buhaji, o które p. Kramarczykowi chodzi, zaznaczyć muszę, że przez tow. lwowskie zakupionych zostało około 61 sztuk rozplodników, w oborach gminnych przez mniejszą własność utrzymywanych.

Prócz tego wszystkie jałówki i wogóle młodzież żeńskiego rodzaju zostaje zakupowaną przez towarzystwo gospodarskie dla

innych obór włościańskich, a względnie w tej samej gminie dla tych włościan, którzyby chcieli jałówek, czy krowy utrzymywać.

Co do towarz. krakowskiego, niestety bliższych dat nie mam pod ręką, jednak zaznaczyć mogę, że przecież w Krakowie odbywają się targi rozplodowe, gdzie jest zupełna dowolność tak dla większych, jakoteż mniejszych właścicieli, przedstawienia tych sztuk, które są na sprzedaż.

A zdaje mi się, że p. Kramarczyk nie zaprzeczy, że na tych targach znajduje się bydło zarówno większych, jak i mniejszych właścicieli.

Na tem kończę, prosząc, aby Wysoki Sejm raczył przyjąć wniosek komisji.

(*Brawa*).

Zastępca Marszałka. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. **Schnell** (*czyta*):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła za rok 1904.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Schnell** (*czyta*):

II. Nad rezolucjami wniesionymi przez pp. Oleśnickiego i Kramarczyka przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Zastępca Marszałka. P. Kramarczyk postawił wniosek, żeby zamiast tego punktu, Sejm uchwalił jego rezolucję, które brzmią:

(*czyta*)

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłość wpłynął na c. k. Towarzystwa rolnicze lwowskie i krakowskie, by udzielały większych subwencji na utrzymanie licencyonowanych buhai prywatnych hodowców bydła.

II. By Wydział krajowy wpłynął na Towarzystwa okręgowe rolnicze, aby zakupno potrzebnych buhai starały się w pierwszym rzędzie zakupywać od mniejszych hodowców w okręgu, uwzględniając równocześnie hodowców włościan.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Schnell. Już wypowiedziałem swe zdanie w tej sprawie.

Zastępca Marszałka. Przystępujemy do głosowania.

Najpierw podam do głosowania wnioski komisji, a jeśli się ten wniosek utrzyma, to tem samem odpadnie wniosek posła Kramarczyka.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Tem samem odpada wniosek posła Kramarczyka.

P. Kramarczyk. W sprawie formalnej proszę o głos.

Zastępca Marszałka. W sprawie formalnej ma głos p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Ja sędzę, że skoro ja postawiłem rezolucję, to przedewszystkiem powinno się nad nią głosować przed wnioskiem komisji

P. Urbański. W sprawie formalnej proszę o głos.

Zastępca Marszałka. W sprawie formalnej ma głos p. Urbański.

P. Urbański. Przedewszystkiem ma się głosować nad wnioskami o przejście do porządku dziennego, jako wnioskami najdalej idącymi. Takim jest właśnie wniosek II komisji, ten więc wniosek musiał najpierw przyjść pod głosowanie, a skoro zosał przyjęty, to tem samem upadł wniosek p. Kramarczyka.

Zastępca Marszałka. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku III.

Sprawozdawca p. Schnell (*czyta*)

III. Sejm wstawia do rubryki wydatków preliminarza budżetowego na rok 1906. następujący wydatek poz. 319. Na podniesienie hodowli bydła 100.000 K.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Na czwartem miejscu postawił p. Oleśnicki rezolucję, o której odczytanie upraszam p. sekretarza.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu by za pośrednictwem Wydziałów powiatowych pouczył poszczególne gminy o możliwości łączenia gmin celem wspólnego utrzymania buhajów po myśli §. 9 ust. z 16. lutego 1902

l. 26 dz. u. kr., tudzież o możliwości uzyskania uwolnienia od obowiązku utrzymywania buhajów po myśli §. 21 ustawy z 20. lipca 1892 l. 51 dz. u. kr. i by w wypadkach na rzeczywiste uwzględnienie zasługujących, udzielał gminom odnośne ulgi“.

Zastępca Marszałka. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Schnell.

Podniosłem już, że imieniem komisji zgodzić się nie mogę, gdyż nie mam od niej mandatu w tym kierunku. Osobiście jednak godzę się na tę rezolucję.

Zastępca Marszałka. Przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje rezolucję p. Oleśnickiego, która opiewa:

(*Czyta* :)

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by za pośrednictwem Wydziałów powiatowych pouczył poszczególne gminy o możliwości łączenia gmin celem wspólnego utrzymania buhajów po myśli §. 8 ust. z 16 lutego 1902 l. 26 dz. u. kr., tudzież o możliwości uzyskania uwolnienia od obowiązku utrzymywania buhajów po myśli §. 21 ustawy z 20 lipca 1892 l. 51 dz. u. kr. i by w wypadkach na rzeczywiste uwzględnienie zasługujących, udzielał gminom odnośne ulgi“.

zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie udzielania pożyczek bezprocentowych na osuszenie i drenowanie gruntów. (*Alleg. 546*).

Sprawozdawca poseł Cielecki ma głos.

Sprawozdawca p. Cielecki (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Zastępca Marszałka. Jest wniosek uwolnienia p. Spraw. od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca poseł Cielecki (*czyta*):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego

z dnia 18. sierpnia 1905 I. 77201 Sejm przyjmuje do wiadomości.

II Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 5,000.000 K. w przeciągu lat dziesięciu począwszy od r. 1907 po 500.000 K. rocznie pod warunkiem, jeżeli odsetki tej pożyczki opłacać będzie Administracja państwa.

Pożyczka ta ma być użytą na udzielenie bezprocentowych pożyczek na wykonanie osuszenia i drenowania gruntów dla spółek wodnych, gmin i poszczególnych właścicieli gruntów.

Warunki udzielania pożyczek na osuszenie i drenowanie gruntów ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa i poda je do wiadomości Sejmu.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Dyrekcją Banku krajowego rozpatrzył i wypracował projekt dla pożyczek melioracyjnych niskoprocentowych.

Tem samem komisya uważa petycję Komitetu c. k. Towarz. rolniczego krakowskiego l. 3167/2367 i petycję Banku melioracyjnego do l. 2259/1575 za załatwione.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Rozwadowski. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Głos ma p. Rozwadowski.

Posel **Rozwadowski.** Wysoki Sejmie!

Wobec systematycznego, długie lata trwającego zaniedbywania kraju naszego przez rząd centralny, z pewną otuchą powitać należy przedłożenie Wydziału krajowego o udzielaniu pożyczek bezprocentowych na osuszenie i drenowanie gruntów, o którym komisya gospod. kraj. przedłożyła nam właśnie swe sprawozdanie.

Z otuchą, bo skromną pomoc, jaką kraj nasz od państwa uzyska, uważam jedynie za zapowiedź, że nieżyczliwe, bodaj czy nieraz nie wrogie usposobienie rządu centralnego dla kraju może się przeciw już zmniejszyć, że za pomocą, o której mowa, przyjdą i inne wydatniejsze, choćby w dobrze zrozumianym interesie własnym, by siła podatkowa kraju wzrosła, by było skąd ezerpać na potrzeby państwa.

Również niech mi wolno będzie, przyłączyć się do zdania komisji gospodarstwa krajowego, wyrażającego uznanie dla komisji parlamentarnej koła polskiego, za uzyskanie tej pomocy rządowej i dla Wydziału krajo-

wego za energiczne i skuteczne zajęcie się tą sprawą — za przeprowadzenie odnośnych rokowań.

Subwencję, jaką kraj uzyskuje, uważam za nader skromną, bo wydatek skarbu państwa 1,300.000 w 10 latach na meliorację gruntów, których obszar potrzebujący osuszenia, względnie drenowania, jeszcze na miliony morgów się liczy, musimy uważać za prawie znikomy — szczególnie, jeżeli równocześnie i fundusz krajowy kilkudziesięcioma tysiącami kor. rocznie przyczynić się musi, jeżeli ta subwencya ma być zażyta.

Jednak to krok naprzód, krok o tyle ważny, że przyszłość naszego kraju, jego rozwój ekonomiczny zależy przedewszystkiem od rozwoju rolnictwa.

Przemysł, rzemiosła, handel mogą się podnieść tylko oparte o wysoko rozwinięte rolnictwo, o intensywne gospodarstwa rolne, — rozwój zaś rolnictwa, intensywne gospodarstwa bez melioracji, bez przysposobienia roli pod uprawę, pomyśleć się nie dadzą.

Na podstawie zobowiązania się skarbu państwa do opłacania odsetek od 5 milionów kor. w ciągu lat dziesięciu, może Wydział krajowy udzielać pożyczek bezprocentowych rocznie po $\frac{1}{2}$ mil. kor. i tą sumą może przyjść w pomoc melioracyom rolnym.

Alę czytając sprawozdanie Wydziału krajowego nasunęła mi się wątpliwość, czy subwencya rządowa będzie w zupełności i należycie wyzyskana — czy melioracje rolne dadzą się według przedłożenia Wydziału krajowego w odpowiedni sposób i w odpowiedniej mierze wykonać.

Mam tu na myśli § 2. i § 4. umowy między c. k. ministerstwem rolnictwa i Wydziałem krajowym w sprawie udzielania bezprocentowych pożyczek.

Według § 2. pożyczki mogą być udzielane spółkom wodnym i drenarskim, tudzież gminom — wreszcie poszczególnym właścicielom gruntów, o ile ci właściciele nie mogą na innej drodze uzyskać pożyczki nisko oprocentowanej.

Jeżeli zważymy, że zawiązywanie u nas spółek drenarskich, jest więcej jak wątpliwe, że gminy trudno namówić lub zniewolić do jakichkolwiek inwestycji, musi się przyjść do przekonania, że te dwa czynniki w bardzo tylko małym stopniu wyzyskają wspomniany kredyt.

Pozostają poszczególni właściciele, ale określenie, że mogą korzystać z kredytu, o

ile na innej drodze uzyskać go nie mogą, wydaje mi się tak ogólnikowo, tak nie ściśle, że każdemu z zgłaszających się można odmówić kredytu, a to jednemu jako mogącemu w innej drodze pożyczkę uzyskać — drugiemu zaś jako już absolutnie żadnego bezpieczeństwa dla pożyczki nie dającemu a w razie udzielenia pożyczki narazić się na zarzut nieprawidłowości, z powodu rzekomo niesłusznego ocenienia stosunków majątkowych — słuszne zaś ocenie jest nietylko uciążliwym, ale ściśle prawie być nie może.

Uważam też żądanie komisji, by ustęp ten odpowiednio zmienionym został, za zupełnie usprawiedliwione — wolałbym nawet, by ten ustęp brzmiał krótko: Poszczególnym właścicielom stosownie do ocenienia Wydziału krajowego⁴,

W drugim ustępie § 4. wspomianej umowy zastrzeżonem jest wykonanie robót wyłącznie dla biura melioracyjnego Wydziału krajowego.

I tu mam obawy, czy biuro melioracyjne podoła tej pracy.

Wychodząc z założenia, a przynajmniej wyrażając życzenie, by dotychczasowe prace biura melioracyjnego nie doznały umniejszenia wskutek bezprocentowych pożyczek, t. j. by ilość morgów drenowanych lub osuszanych obecnie przez biuro melioracyjne nie zmniejszyła się na korzyść robót za pomocą pożyczek bezprocentowych, cobym uważał za wprost szkodliwe dla kraju, a cały projekt w głównej swej myśli przyspieszenia melioracji chybiłby celu — i licząc, że te pożyczki przeważnie na drenowanie użyte będą wypadłoby, przyjmując koszt drenowania 1. morga na 140 K, — że biuro melior. musiałoby dokonać melioracji rocznie na obszarze około 3570 m. — oprócz robót dotychczasowych.

Ze zaś jeden dozorca drenarski może wykonać rocznie, jak uczy doświadczenie, nie więcej jak 75 m. przeciętnie, więc biuro melioracyjne zapotrzebowałoby odrazu w pierwszym roku 46 dozorców drenarskich więcej!

Ale o taką ilość dozorców może być więcej jak trudno, a już nie mówię o konieczności pozyskania kilku rutynowanych inżynierów i tysiąca kilkuset stałych robotników.

Być może, że cyfry podane nie są dość ściśle, ale podałem je na podstawie kilkuletniego własnego doświadczenia.

Jezeli zaś odpowiedniej ilości dozorców biuro melior. nie uzyska, to albo pracować będzie z uszczerbkiem i z umniejszeniem się robót dotychczasowych, coby rozwój melioracji w naszym kraju opóźniło lub kredyt półmilionowy pozostałby ze szkodą kraju niewyczerpany.

Niech mi także będzie wolno zrobić uwagę, że przepis Wydziału krajowego zawarty w okólniku do wydziałów powiatowych z 27. stycznia 1905, wymagający od stron, by w razie korzystania z bezprocentowych pożyczek na melioracje, zdecydowały się na ponoszenie strat, spowodowanych w planach drenowaniem, uważam za uciążliwy, bo roboty przy drenowaniu pociągają za sobą stratę co najmniej w $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{2}$ plonu, właściciel zaś gruntu pozbawiony jest wszelkiego wpływu na czas rozpoczęcia i dokonania robót — i ten przepis, oprócz podrożenia, powiększenia wkładu w melioracje może także od zgłoszenia się o pożyczki powstrzymać.

Niemniej nasuwa mi wątpliwości żądanie ministerstwa rolnictwa, by roboty w poszczególnych przedsiębiorstwach dokonywane były w przeciągu 1 roku kalendarzowego.

Nasz klimat nie da się wziąć w karby ministeryalnych przepisów i mogą zajść kolizje z powodu rozpoczętych a wskutek wczesnych mrozów niedokończonych robót i spowodować — chyba ze stratą funduszu kraj., wstrzymanie wypłaty odnośnych kwot z skarbu państwa.

Motyw tego przepisu ministeryalnego redukuje się chyba do wygody w obliczeniach, co — przepraszam — ale wygląda, że nos jest dla tabakiery.

Przy wykonaniu robót melioracyjnych, o których mowa, wyłącznie przez biuro melioracyjne, obawiam się także, czy nie brakuje pewnej obiektywnej kontroli, czy roboty te zawsze odpowiednio zaprojektowane i technicznie dobrze, możliwie małym kosztem wykonane zostaną.

Brak także gwarancyi dla korzystających z pożyczek melioracyjnych, że ewentualne braki, pomyłki sprostowane, a dokonane roboty naprawione zostaną, a brak mi tej kontroli, tej gwarancyi, bo mimo całego zaufania, jakie mam do biura melioracyjnego Wydziału krajowego, przecież zdjęcia, plany, kosztorysy i odnośne prace wykonują tylko ludzie i jako ludzie pomylić się, zbłądzić mogą, nie mogę zaś pominąć uwagi, że właściciel żadnego wpływu na zaprojektowanie i wykonanie robót nie ma.

Możeby i lepiej było, by do robót na podstawie tych pożyczek wykonywanych, dopuszczeni byli i inżynierowie prywatni, lub przedsiębiorstwa pod nadzorem i kontrolą biura melioracyjnego, którzyby przyjął musieli odpowiedzialność za dobre i dokładne wykonanie a w danym razie do potrzeb gospodarskich i usprawiedliwionych życzeń właścicieli zastosować się mogli.

W takim zaś razie i trudność w pozy-

skaniu na raz w większej liczbie inżynierów, dozorców i robotników byłaby w znacznej części zmniejszoną.

Podzielając również opinię komisji gospodarstwa krajowego, że prywatna przedsiębiorczość powinna być zachęcana, a nie usuwana, podnoszę z zupełnem uznaniem odnośny ustęp sprawozdania, który wprawdzie dotyczy na przyszłość, ale przecież zmianę postępowania w tym kierunku zaleca.

Na teraz uspokaja mnie znana i doświadczona ścisłość i energia szefa departamentu, do którego należy biuro melioracyjne, jego prawdziwie obywatelski sposób myślenia dający mi pewność, że każde usprawiedliwione zażalenie, każda słuszna prośba, życzliwie i chętnie wysłuchana zostanie.

To też mimo tych uwag i obaw, które miałem zaszczyt Wys. Izbie przedstawić — uważając przedłożony nam projekt, biorąc ogólnie za korzystny dla kraju, za szczęśliwą zapowiedź przychylniejszego traktowania naszego rolnictwa przez odnośne ministerstwo i skarb państwa, nie stawiam żadnych wniosków lub poprawek i za wnioskami komisji gospodarstwa krajowego głosować będę, prosząc jedynie, by Wydział krajowy przy udzielaniu pożyczek, przy wykonywaniu robót melioracyjnych i ewentualnie przy następnych układach z rządem, na tych kilka słów uwagę swą zwrócić raczył.

(Huczne brawa i oklaski).

Zastępca Marszałka. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. Pastor. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. P. ks. Pastor ma głos.

P. ks. Pastor. Wysoki Sejmie!

Przy rozprawie nad rubryką X. wydatków na rok 1905 powziął Wysoki Sejm następującą rezolucję:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jak najrychlej przeprowadził rokowania z c. k. Rządem, co do wydatnej pomocy państwowej w celu przyspieszenia akcji melioracyjnej w kraju naszym, a w szczególności drenowania (odwodnienia) nieprzepuszczalnych lub bagnistych gruntów stanowiących, prócz własności prywatnej, ogromny obszar własności gminnej.“

No, i ta wydatna pomoc państwowa jest nam tutaj przedłożona. Jeżeli jednak to można nazwać wydatną pomocą, to ja już chyba dam konia z rządem... Ja, a względnie Koło polskie wyobrażaliśmy sobie tę pomoc całkiem inaczej, a mogę o tem mówić, ponieważ byłem bezpośrednim aktorem w całej tej sprawie.

Proszę Panów! Nie przypominam sobie, w jakiej opresyi znajdował się rząd central-

ny, wiem jednak, że w jakiejś opresyi znajdował się rząd p. Koerbera. Wtenczas zaprosił uprzejmie komisję parlamentarną Koła do której i ja mam zaszczyt należeć, i takie wrażenie miałem, że wtenczas byłby dużo dał Kołu polskiemu; jeszcze raz bowiem powtórzę nie przypominam sobie szczegółowo co to była za opresya, ale to pamiętam doskonale, że była dość wielka.

I wtenczas, kiedy się Minister zapytał, jakiebyśmy mieli postulaty i potrzeby, ja prosiłem o głos i powiedziałem: „Jeżeli Ekscellencya chcesz pomódz naszemu krajowi, to przyczyni się do podniesienia produkcji naszej roli przez wydatną subwencję“ a w odpowiedzi na to, o ile sobie przypominam, (bo to dwa lub trzy lata temu) Minister był skłonny dać nawet znaczniejsze miliony i to nie tytułem pożyczki, lecz subwencji bezzwrotnej. Moglibyśmy byli potargować się, ale ostatecznie mam przekonanie, że można było dużo wtenczas wytargować.

Skończyło się na pożyczce i skończyło się na tem, że właściwie całego prezentu rządowego będzie 1,300.000, które ma opłacać rząd tytułem procentów przez długi szereg lat, a skoro się jeszcze uwzględni, że z dawnego funduszu tzw. drobnego melioracyjnego nam także strąci —

(Głos: Dlaczego?)

Bo tak będzie!

(Głosy: Dowody! My nie przypuszczamy!)

(P. Kolischer. Polak nie może stawiać takiej prognozy!)

(P. Stapiński. My protestujemy!)

Ja także protestuję! Bezpośrednio informowałem się o tem w biurze melioracyjnym.

Jeżeli się zważy, że przeszło 2 miliony morgów gruntu jest do osuszenia i drenowania, a za tę kwotę będzie można w przeciągu 10 lat zaledwie 50.000 zmeliorować, to widzimy, że ta pomoc, jaką daje rząd, wcale wydatną być nie może.

Jeszcze raz powtarzam: mam przekonanie, że gdyby Koło polskie, a względnie komisya parlamentarna była wtenczas naciśnięta —

(P. Stapiński. Słuchajcie!)

(Głos: Członka tego Koła widzimy na trybunie!)

Przepraszam — proszę mi nie przeszkadzać!

(P. ks. Bohaczewski. Jak ja howoryw, to wyście także krzycały.)

(Wrzawa i zamieszanie.)

Mówiłem to jasno i Kołu polskiemu i komisji parlamentarnej — a p. Stapiński nie ma prawa mówić „słuchajcie!“

(P. Stapiński. Dlaczego?)

To zaraz umotywuje.

On nie nie ma prawa tak mówić, bo on sam, a względnie jego stronnictwo, tj. ci jego reprezentanci, którzy w parlamencie nie zasiadają, zupełnie nic nie robią, więc nie ma prawa —

(P. Stapiński. Ja na takie głupie handle nie chodzę!)

Wy na żadne handle wogóle nie chodzicie i nic też nie przynieśliście!

(P. Stapiński. A wy coście przynieśli?)

Zastępca Marszałka (uderza laską). Proszę Panów nie przerywać mowcy, a mowcy proszę, żeby się trzymał porządku dziennego.

P. ks. Pastor. My przynieśliśmy bardzo dużo: 5 milionów na uniwersytet, te pożyczki, upaństwowienie kolei północnej, dla Lwowa milion, i jeszcze więcej mógłbym wyliczyć.

(Głosy: Brawo!)

Ale Wy, Panowie, coście dla kraju przynieśli — ba! czy choć słowo który z Was przemówi?

(P. Stapiński. A ilu macie w Kole takich, którzy mówią?)

Ale są tacy. My zresztą mało mówimy, ale dużo robimy. Panowie zaś ciągle do Koła Polskiego się odzywacie, jakby to było przedsiębiorstwo, w którymby 60 kilku robotników pracowało, a 4 stanęło na uboczu i mówiło, że tych 60 za pomału robi, podczas gdy oni sami stoją z założonymi rękami.

(P. Stapiński. Praca, której na imię nędza galicyjska!)

Jeżeli pracy naszej na imię: nędza galicyjska, to —

Zastępca Marszałka (uderza laską). Proszę Panów nie przerywać mowcy, a mowcę upraszam, żeby nie prowadził dyalogów!

P. ks. Pastor. Nie moja wina, jeżeli mi przerywają.

Bo moi Panowie, pocóż ci panowie tam siedzą? Czy ich na to wyborecy wybrali, żeby w Wiedniu beczynnie siedzieli? Na to, żeby, jak czegoś nie rozumieją, musieli się pójść pytać Breitera i Daszyńskiego? Z waszej opozycji nic sobie tam nie robią!

(P. Stapiński. A z waszej to już kompletnie lic!)

(Wrzawa i zamieszanie.)

Zastępca Marszałka (uderza laską). Proszę mowcy nie przerywać!

P. Stapiński. Nie nasza wina, księżo Marszałku, tylko mowcy, my na insynuacje musimy odpowiadać!

P. Pastor. Jak będziecie mieli głos, to będziecie odpowiadali!

Zastępca Marszałka. Proszę mowcy wstrzymać się od dyalogów, a trzymać się porządku dziennego.

P. ks. Pastor. Pan kolega Stapiński przy innej sposobności przed 2 czy trzema dniami także przy sprawozdaniu o drewnianiu wyraźnie zarzucił Koło polskiemu, że potrafiło to a to wyrobić, a tutaj było słabe. Otóż p. Stapiński sam przyznał, że Koło polskie może dużo wyrobić.

Tak, możeby wspólnymi siłami mogło dużo zrobić, ale jeżeli mu się przeszkadza, i zamiast je wzmocnić swojemi siłami, posłowie polscy idą samopas i luzem, to naturalnie, że robota utrudniona.

A teraz do rzeczy samej. Kiedy ten wniosek w obecności Koerbera o subwencyę kilkudziesięciu milionów stawiałem, wtedy nie miałem zupełnie zamiaru wykluczyć własności większej od tego dobrodziejstwa, rozumiem bowiem, że podniesienie produkcji kraju czy środkami większymi czy mniejszymi jest wskazane i zbawienne.

Ale z tego, jak tutaj jest cała rzecz pojęta, widzę, że mniejsi właściciele prywatni zupełnie z dobrodziejstwa tej pożyczki nie będą korzystali, a tylko spółki wodne — o których już p. Rozwadowski powiedział, że ich zawiązanie się jest z takimi trudnościami połączone, iż prawie zupełnie do skutku nie przyjdą, — i poszczególni właściciele gruntów muszą dopiero sąsiadów namawiać do wnoszenia podania tak, żeby kilkaset morgów do drenowania się zebrało! Zastrzeżenie uczynione przez Wydział krajowy „o ile ci właściciele nie mogą na innej drodze uzyskać pożyczki nisko oprocentowanej“, stanowiłoby pewną przeszkodę, by przynajmniej zamożniejsi właściciele większych posiadłości od dobrodziejstwa pożyczki byli wykluczeni — ale i ten dodatek komisya życzy sobie wypuścić?

Nie chcę posądzać, bo rozumiem, że Wydział krajowy będzie sprawiedliwy, ale jabym nie był za wypuszczeniem tych słów.

Wydział krajowy dziwi się, że kiedy odniósł się do Wydziałów powiatowych z uwiadomieniem że będzie taka pożyczka, to za mało wydziałów powiatowych bo za ledwie 35 Wydziałów się zgłosiło i to: 83 obszarów dworskich i 22 gmin a nikt z osób prywatnych. Naturalnie, bo przeczytano sobie to, co w okólniku Wydziału krajowego jest napisane: „należyte wykonanie możliwe bę-

dzie wówczas, jeżeli projektem objęty będzie znaczniejszy obszar, wedle możliwości cała gmina katastralna.“

Takie słowa mogą odstraszyć od korzystania z tej pożyczki każdego, co nie ma kilkuset morgów odrazu do drenowania, bo jak mówi p. Rozwadowski i ja także, zawiązywanie spółek wodnych jest bardzo trudne. Prawda, że włościanie korzystają z tzw. małego funduszu melioracyjnego, z którego część dostają za darmo, ale ten fundusz nie wystarczy na to, żeby wszystkim włościanom pomódz, a bądź co bądź pożyczka bezprocentowa na 10 lat, zaczynająca się spłacać dopiero w 3-cim roku, jest wielkiem dobrodziejstwem, — tylko jeżeli się takie trudności robi, to i korzystanie z niej będzie trudne. Dlatego sądzę, że z tej ustawy będą chyba majątki gmine i obszary dworskie korzystać a pojedynczy włościanie bardzo mało.

Jak wspominałem jest przeszło 2 miliony morgów do zdrenowania, 50.000 zaledwie się zdrenuje przez 10 lat, dlatego trzeba pomyśleć naprawdę o jakimś innym sposobie, aby ta akcja szła w szybszym tempie. Niedawno temu wraz z p. Skołyszewskim postawiłem też w tym kierunku wniosek. Nie będę twierdził ani się upierał, że na tej drodze nastąpi zmiana na lepsze, lecz polecam Sejmowi, żeby się zastanowił nad tem, bo tu jest przyszłość nasza; jeżeli się podniesie produkcję rolną, to będzie i dobrobyt. A jeżeli jak dotychczas ta rola ma być nędznie uprawiana, i nędzny plon przynosić, to naturalnie ciągle ta nędza galicyjska trwać będzie.

Więc nie można się zadowolić tym nędznym prezentem rządu. Ja sądzę, że ta cała subwencya byłaby wydatniejszą dla kraju, gdybyśmy nie mieli za wiele wrogów w ministerstwie rolnictwa i skarbu.

W ministerstwie rolnictwa nie mamy do tego czasu szefa sekcji Polaka. Jest tylko jeden wyższy urzędnik Polak, p. Struszkiewicz, więcej teraz nie mamy. Koło polskie powinno usilnie się starać o to, ażeby do ministerstwa rolnictwa wszedł człowiek przychylny dla spraw naszego kraju a to tem bardziej, ponieważ w ministerstwie skarbu jest niejaki Engel, i szef sekcji, którego też nazywają würg engel, bo dusi, a który dla nas i dla naszej sprawy jest bardzo nieprzychylnie usposobiony. Wiem, że komisya parlamentarna będzie miała wiele do czynienia przy tej sposobności, ale trzeba usilnie starać się i pracować, ażeby ten kraj podnieść pod względem rolniczym. Skończyłem.

Zastępca Marszałka. Głos ma poseł Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Zapisawszy się jeszcze przedtem do głosu, ani nie myślałem, że przyjdzie mi przy tej sprawie omówić kwestję zasług koła polskiego. Ponieważ właśnie przedmowa omawiając ten punkt porządku dziennego wytoczył dyskusję, na tory polityczne a w szczególności całą winę za nieudanie się przedsięwzięcia w tej sprawie zrzucił na nas, czterech posłów ze stronnictwa ludowego, dlatego ks. Marszałek daruje, że ja kilka słów o tej sprawie powiem.

Otóż istotnie podarunek dla kraju jest bardzo mały, ale z dwóch przyczyn winę za to musi przyjąć tylko Koło polskie, raz z tego względu, o którym tu wspomniał p. Pastor, że była chwila, kiedy minister był gotów dać 30 do 40 milionów.

(P. Głabiński. Ale na to ks. Pastor dostatecznego dowodu nie dał).

(P. ks. Pastor. Ja tego wcale nie powiedziałem).

Jak ks. Pastor tego nie powiedział, to wszelka polemika się kończy. Mam wrażenie że powiedział, iż byłoby się było dało bardzo łatwo uzyskać 30 do 40 milionów koron.

(Głosy: On tak nie mówił).

(Zastępca Marszałka: Proszę Panów nie przerywać mowcy a mowcę proszę trzymać się przedmiotu.)

Po tych słowach ks. Pastora mam prawo skonstatować, iż wina Koła polskiego a względnie jego komisji parlamentarnej polega na tem, iż widząc taką gotowość ministra, będącego w opresyi z okoliczności tej nie skorzystała. Z drugiej strony wina leży w tem, że jak we wszystkich sprawach, tak i tu Koło polskie nie wykorzystuje sytuacji w ten sposób, jakby wykorzystać mogło i powinno. Jest śmiesznym zarzut, iż przeszkadzali w tem czterej posłowie ludowcy.

[P. ks. Pastor. Nie macie prawa krytykować).

Dopóki jestem posłem, macie prawo krytykować i będę krytykować mimo veta p. Pastora.

(P. ks. Stojałowski. Dlaczego się gniewacie, jak się was krytykuje).

Wiadomo, że w innych reprezentacjach parlamentarnych, jeśli tylko wspomnę o reprezentacyi narodu będącego w niemniej niekorzystnem położeniu, jak nasz, o reprezentacyi Czech, jest linia bojowa całkiem inaczej ułożona.

Jest klub, reprezentujący istotnie szerokie masy, klub młodoczeski, który ma po prawej stronie szlachtę, a po lewej agraryszów, robotników i inne małe stronnictwa. Klub ten idzie do boju w ten sposób, że wprost ministerstwu stawia alternatywę, albo wielki klub i spełnienie tego, czego my żądamy, a jak nie, to nas tamci pobiją.

Tego rodzaju parlamentarna organizacja Czechów jest dla mnie wskazówką, jak nasza akcja bojowa na gruncie wiedeńskim odbywać się powinna.

I sądzę, że w interesie reprezentacji polskiej we Wiedniu nie leży, aby wszystko chować pod jeden kapelusz, aby wszyscy odpowiadali za całą akcję, lecz przeciwnie, że w interesie kraju byłoby, aby był podział świadomie ułożony według potrzeb, aby reprezentacja nasza akcję tę prowadziła w ten sposób, jak nam Czesi pod tym względem wzór dają. Inna rzecz, że o akcji takiej trudno mówić, jeżeli z jednej strony porozumienia do skutku doprowadzić nie można z korpusem delegowanym t. zn. z Kołem polskiem a z drugiej strony przeciwko tej drobnej opozycji nawet przy takiej sposobności wytacza się działa bojowe, aby ją wobec kraju zdyskredytować. — Co kraj sądzi o pożytku Koła polskiego — o tem nie będę tutaj mówił — to są rzeczy, o których opinia kraju jest dostatecznie poinformowana. Jak dzieło chwali mistrza, tak stan kraju chwali jego delegację: Stan kraju jest oplakany, — to jest świadectwem dla delegacji polskiej!

Skoro się mówi o melioracjach to zauważę i właśnie dlatego tylko chciałem wabrać głos, że wyobrażam sobie, że w pierwszym rządzie pieniądze z tego kapitału powinny być użyte na te melioracje i drenowania, które w inny sposób trudno przeprowadzić. Właściciele większych posiadłości mają możliwość starania się w inny sposób o fundusze melioracyjne i drenarskie, względnie mają już takie o fundusze; włościanie mają osobny kredyt melioracyjny!

Ale jest kategoria gruntów, dla których istotnie trzeba coś zrobić, bo są również bogactwem kraju. Są to rozległe, istotnie nieużytkami będące z powodu braku melioracji i należytej opieki, grunta gminne. Zdaje mi się, że skoro istotnie mamy tego rodzaju fundusze do dyspozycji, powinniśmy w pierwszym rządzie grunta te właśnie wziąć pod uwagę i na melioracje tych właśnie gruntów gminnych pieniędzy z pożyczek melioracyjnych płynących używać. — Oczywiście rzecz, że i z tego stanowiska muszę się jak najkategoryczniej zastrzedz przeciw temu, iżby fundusze te miały być użyte w sposób, jaki wskazuje kilkakrotnie komisja

gospodarstwa krajowego, mianowicie jakoby to miał być fundusz pożyczkowy dla tych, którzy z powodu złego stanu tabularnego swoich własności gdzieindziej pożyczki dostać nie mogą. Komisja wspomina o tem aż cztery razy! Oczywiście rzecz, że my przeciw wysuwaniu tych właśnie właścicieli jako pierwszych kandydatów do tych pożyczek bezprocentowych stanowczo zaprotestować musimy.

Wogóle pozwolę sobie zaapelować do Wysokiej Izby, że wobec tego, że dzisiaj jest jeszcze pośród włościan mało zapału do drenowania gruntów (p. Kolischer: Niestety!) wobec tego, że stosunek kwoty, jaką wzięła z funduszy państwowych i krajowych na cele melioracyjne do kwoty, jaką wzięła mniejsza własność jest niesłychanie rażący; skoro się zważy, że włościanie mają dwa razy tyle gruntów ziemi ornej, jak większa własność — musimy zaapelować do Wysokiej Izby, aby z tych 5 milionów koron główną część przeznaczyć na melioracje włościańskie.

Co się tyczy wykonania robót, to zdaje mi się, że pospiech polegający na tem, aby czempredzej daną operację przeprowadzić jest niekoniecznie wskazaną miarą działalności, że przeciwnie należy przedewszystkiem uważać na trwałość i jakość roboty, a zwłaszcza przy odstępowaniu pracy prywatnym przedsiębiorcom, trzeba dbać o to, aby te prace drenarskie były trwale wykonywane.

Z tego względu — odnośnie zwłaszcza do włościan, dlatego, że oni są na początku tej akcji, byłbym stanowczo za tem, aby melioracje drenarskie na gruntach włościańskich przeprowadzone zostały pod nadzorem Wydziału krajowego, bo w ten sposób można mieć bezpieczeństwo, że nie stanie się nic, coby tę, już i tak słabą akcję jeszcze bardziej osłabiło.

W rezolucjach pozwolę sobie zaproponować jedną poprawkę: aby mianowicie w ustępie 2. ust. 2. po słowach „gruntach“ dodano „stanowiących dobro gminne“.

Zastępca Marszałka. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

Rektor p. Widt Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Głos ma p. rektor Widt.

Rektor p. Widt. Wysoka Izbo!

Kiedy jest mowa o melioracjach, sądzę, że jest moim obowiązkiem, jako repre-

zentanta szkoły politechnicznej, zabrać głos, a głównie zniewolił mnie do tego ten fakt, że w ostatnich czasach pojawiły się w prasie poważne artykuły, mylnie informujące publiczność naszą o sprawach, które łączą się z melioracyami, a po części i z naszą szkołą politechniczną.

Była mianowicie w jednym z poważnych dzienników wzmianka, że lwowska szkoła politechniczna nie czyni nic ze swej strony, ażeby uzyskać od rządu kreowanie osobnego wydziału, t. zw. hydrotechnicznego, któregoby celem było przysposabiać specjalne siły techniczne dla tych potrzeb kraju. Otóż ja z tego miejsca okoliczność tę prostuję i oświadczam, że rzecz się tak nie ma.

Jeszcze mianowicie w r. 1894 kolegium profesorów politechniki opracowało program szczegółowy takiego wydziału wodnego, ten projekt poszedł jeszcze tego samego roku do Wiednia, stamtąd wrócił i następnie po raz drugi w ostatniej redakcji poszedł wraz z urgenssem, ażeby rząd zechciał na naszej szkole politechnicznej założyć taki osobny wydział wodny dla tego specjalnie celu.

I spodziewam się, że wobec doniesłości takiego wydziału, nasza szkoła politechniczna wydział ten uzyska.

Dalej muszę sprostować mylne mniemanie, jakie się w ostatnich czasach coraz bardziej rozszerza, jakoby szkoła nasza na politechnice w tym kierunku potrzebom naszym nie odpowiadała. Tak nie jest, albowiem w szkole tej istnieje wydział inżynierów, który przy małym uzupełnieniu może w zupełności odpowiadać potrzebom. Wydział ten jest podzielony, obejmuje on bowiem budownictwo dróg, kolei i budownictwo wodne.

Ostatecznie ten inżynier ma zwracać uwagę na budownictwo wodne, a z tamych dwu działów, ma uzyskać tylko te wiadomości, które mu są konieczne potrzebne.

I dziś stan rzeczy jest tego rodzaju, że ukończony słuchacz wydziału inżynierów, skoro złoży oba egzamina państwowe i uzupełni swe wiadomości temi, które mu brakują, rozpoczyna praktykę pod przewodnictwem doświadczonych inżynierów i staje się doskonałym hydrotechnikiem, czego najlepszym dowodem skład biura melioracyjnego Wydziału krajowego. Biuro to zabiera z pomiędzy wychowanków naszej szkoły najlepszych i wyształca w kierunku prakty-

cznym, ewentualnie wysyła na jeden rok do specjalnych szkół zagranicznych.

Inżynierowie ci, wróciwszy stamtąd, śmiało mogą stawiać do konkurencyi nawet z wychowankami jakichś specjalnych zakładów zagranicznych.

Co do potrzeby tego wydziału melioracyjnego na naszej technice, to rzeczą Wysokiej Izby będzie zwrócić się do rządu ze stosownymi wezwaniami i rezolucjami, jakie co roku były wnoszone i jakich sądzę, że i tego roku nie braknie, a mogę wyrazić tylko życzenie, by były stawiane po raz ostatni.

Dalej pozwolę sobie sprostować mylne informacje, z którymi wystąpił tu także Szanowny poseł Rozwadowski, który wyraził wątpliwość, czy biuro melioracyjne Wydziału krajowego potrafi wydołać w tej pracy, jaką obecnie podjąć zamierza.

Otóż, o ile mi wiadomo, ma być drenowanych rocznie 5.000 morgów, skład biura zaś wynosi 52 inżynierów, z których 17 zajmuje się wyłącznie wykonywaniem melioracji, wiadomo mi dalej, że biuro ma 87 dozorców, którzy się niczem nie zajmują, tylko wykonywaniem projektów melioracji się tyczących.

Wiem dalej, że biuro to ma być powiększone, a mianowicie już tego roku zostało powiększone o 4 inżynierów, a na rok przyszły znowu o 4 inżynierów, tudzież o 25 dozorców więcej.

Możemy więc wziąć, że za 2 lata będzie tych inżynierów 64, a z tego 25 specjalnie zajmujących się melioracją, tudzież 87 + 25, czyli 112 dozorców melioracyjnych.

Jeżeli teraz poszukamy w statystyce, to przekonamy się, że jeden inżynier jest w stanie co roku opracować kompletnie 500 morgów, tak samo ze statystyki pokaże się, że jeden dozorca jest w stanie wykonać melioracje na około 200 morgach rocznie.

Jeżeli te 2 czynniki, wzięte ze statystyki, a więc nie budzące wątpliwości, pomnożymy przez siebie, to okaże się, że tych 25 inżynierów jest w stanie zaprojektować melioracje na 17½ tysiącach, powiedzmy 10 tysiącach morgów rocznie, a znowu tych 112 dozorców jest w stanie wykonać drenowanie na 22 tysiącach morgów.

Powiedzmy, że statystyka pracuje z prawdopodobieństwem pół na pół i podzielmy tę cyfrę przez 2, to otrzymamy rezultat 10 tysięcy morgów i 11 tysięcy morgów, a nam potrzeba sił na wykonanie melioracji na

5.000 morgów rocznie. Więc myślę, że obawy p. Rozwadowskiego co do tego, czy Wydział krajowy podola tej pracy, są nieuzasadnione.

Przy tej sposobności muszę oświadczyć, że przeciwny byłbym przy wykonywaniu melioracji oddawaniu tych robót przedsiębiorstwom i instytucjom prywatnym.

Doświadczenia pod tym względem jako inżynier cywilny, miałem bardzo liczne i widziałem, że gdzie się zostawia w tym wypadku inicjatywie prywatnej, gdzie się robi bez kontroli, a jedynie dla zysku i zarobku, tam chroma rzecz na doskonałym wykonaniu.

Dlatego oświadczyłbym się przeciw oddawaniu takiej akcji, jak melioracje, w ręce osób prywatnych, co do których nadzór i kontrola, byłaby w danym wypadku wartości problematycznej.

Zastępca Marszałka. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. Pilat. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat. Wysoka Izbo!

Nie miałem zupełnie zamiaru przemawiać, bo wniosków odmiennych od wniosków komisji niht dotąd nie przedstawił, jednakże przemówienia pp. ks. Pastora i Stapińskiego skłaniają mnie do odpowiedzenia słów kilku.

Oczywiście nie wchodzę zupełnie w dyskusję polityczną co do zasług parlamentarnych wzajemnych, która się tutaj rozwinęła.

Podniósł tu w szczególności p. Stapiński, — a także i p. ks. Pastor o tem wspominał, że udział włościan w melioracjach dotychczas jest mały, bo zawiązywanie spółek drenarskich nadzwyczaj jest utrudnione.

Otóż tak nie jest. Mamy w kraju 40 spółek drenarskich, dużo to nie jest, ale jest liczba dość pokaźna, jeżeli się weźmie na uwagę, że te spółki powstały w ostatnich latach a następnie oprócz tego jest około kilkadziesiąt gmin, które nie tworząc spółek wodnych, same jednak gminy jako takie drenują jak np. w Milniczu p. żydaczowskiego. A takich gmin jest więcej.

Jeżeli drenowanie na podstawie tych pożyczek bezprocentowych ze strony poszczególnych włościan nie będzie miało w najbliższym czasie tak znacznych rozmiarów, to

przyczyny tego szukać należy w tem, że włościanie mają u nas daleko zyskowniejszą drogę do melioracji, bo mogą drenować dzięki subwencji państwa i kraju za $\frac{1}{3}$ część kosztów, względnie za koszta jeszcze niższe, ponieważ tę $\frac{1}{3}$ część kosztów mogą odrobić własną robocizną, czyto przez zwożenie drenów, czy w inny sposób (P. Pastor: teraz będzie tylko 25%).

Istotnie Wysoki Sejm uchwalił obecnie, że ma być tylko 25% czyli $\frac{1}{4}$ część względnie połowa, ale w okolicach, gdzie drenowanie jest mniej rozpowszechnione tam, jak to motywa sprawozdania powiadają i jak to Wysoka Izba przyjęła, pomoc krajowa wynosić może więcej jak 25% a nadto zważyć trzeba, że fundusz krajowy z 50.000 K. pomnożony został na 80.000 K.

Że włościanstwo w naszym kraju dobrze tę sprawę rozumie, świadczy o tem ta okoliczność, że te fundusze 50.000 K. przez zgłoszenia już po r. 1910 są zajęte.

Teraz przy funduszu 80.000 K. większa ilość włościan będzie mogła z zapomóg korzystać.

Są takie okolice jak np. w powiecie jasielskim, gdzie rzeczywiście bardzo znaczna ilość włościan drenowała, i to właśnie z okazji tej subwencji.

Jeżeli p. Stapiński zwrócił uwagę na grunta gminne, to ja przypomnę, że w pierwotnej uchwale Wysokiego Sejmu był na to nacisk położony i z pewnością grunta gminne będą uwzględniane.

Muszę jednak zwrócić uwagę na tę jedną ustawową przeszkodę, która niedozwala obszernej wyzyskać tych funduszy na rzecz gruntów gminnych tj. na ustawę gminną. Należałoby zmienić §. 68. ustawy gminnej, za którą to zmianą oświadczyła się już komisya rolnicza i z którą Wydział krajowy w najbliższej przyszłości wystąpi.

Obecnie §. 68. ustawy gminnej, który jest znany Wysokiej Izbie, wypowiada, że co do tego, w jaki sposób należy używać państwisk gminnych, należy się trzymać zwyczaj u dotychczasowego.

Otóż niejednokrotnie gminy z własnej inicjatywy wprowadzały pewne zmiany zmierzające do melioracji i w drodze rekursów do wyższej instancyi te zmiany były utrzymywane, jednakże Trybunał administracyjny znosił te zmiany i orzekał, że dotychczasowy zwyczaj ma nadal być utrzymany.

To jest przeszkoda, którą usunąć należy przez odpowiednią zmianę §. 68 a może

nawet przez jakąś dodatkową ustawę, a wtedy będzie można i na tem polu postąpić.

Jeżeli była mowa dalej o tem, że mocno zadłużonym właścicielom nie warto pożyczyc, ponieważ grunta ich przejdą wkrótce w inne ręce, jeżeli była mowa o tem, że dla większej własności na polu melioracyi wogóle znacznie więcej się zrobiło niż dla włościan, to wyrazić mogę tylko zdziwienie, że coś podobnego mogło być w tym Sejmie powiedziane, wobec tego, co się u nas na polu melioracyi dzieje.

Przecież rzeczy tak stoją, żenuję się do pewnego stopnia to przypomnieć, że dla wszystkich, dla większych i mniejszych właścicieli jak i dla gmin biuro melioracyjne robi darmo zdjęcia, robi plany darmo i jeżeli w ciągu trzech lat właściciel weźmie się do melioracyi, to dostarcza także i nadzór bezpłatnie. Ale na tem kończą się korzyści większej własności.

Natomiast włościanie mają jeszcze te korzyści, o których mówiłem, tj. że przy jednej trzeciej a w przyszłości $\frac{1}{4}$ części kosztów mogą meliorować, a nadto w niektórych wypadkach mogą otrzymywać nadzwyczajne subwencje ministerjalne, albowiem dla gmin i spółek i dla pewnej grupy włościan przyznane są subwencje nadzwyczajne na urządzenia wodociągów itp. Wprawdzie nie wiele gmin korzystało dotąd z tych subwencji, ale wypadki takie bywały.

Większa własność miała dotychczas tylko to jedno dobrodziejstwo, jeżeli wogóle to dobrodziejstwem nazwać można, t. j. że na podstawie ustawy z r. 1896, która dla wszystkich zresztą obowiązuje, mogła otrzymywać pożyczki bezprocentowe na drenowanie. Jednakże i to dobrodziejstwo okazało się bardzo nieznaczne, i korzystano z niego bardzo skromnie ze względu na znaczne bardzo kautele, z którymi korzystanie z takiej pożyczki było połączone i ze względu na opozycję zakładów kredytowych przeciwko wszelkiemu pierwszeństwu hipotecznemu.

Otóż w przyszłości, nietylko większa własność, ale każdy właściciel ziemi, bo mowa jest tylko o właścicielach gruntu, mogą korzystać z tych pożyczek bezprocentowych i prawdopodobnie większa własność korzystać z nich będzie na cele drenowania.

Ale to jest pożyczka, a nie subwencya jak dla mniejszej własności.

Nadto zauważyć należy, że nie jest słusznem, aby mocno zadłużonemu nie można przyjść z pomocą dlatego, że grunt jego w inne przejdzie ręce, i że wskutek

tego drenowanie stanie się bezpodstawnem. Bo ze stanowiska ogólnego na tę rzecz patrząc, chodzi o to, aby jak największa ilość gruntów była zdrenowana w czyjem ręku te grunta będą się znajdowały.

(*Bravo*).

Nadto pieniądze na cele drenowania przeznaczone nie pójdą na inne cele, bo wypłata pożyczki będzie z góry przepisana i będzie następować w miarę wykonanych robót melioracyjnych.

Zdaje mi się przeto, że nie ma racjonalnego powodu, ażeby pewną kategorię właścicieli od korzystania z tych pożyczek bezprocentowych wykluczyć.

(*Bravo!*)

Dlatego proszę, aby Wysoka Izba zechciała te wnioski komisji, względnie Wydziału krajowego przyjąć w tem brzmieniu, jak zostały przedłożone.

(*Brawa i oklaski*).

Zastępca Marszałka. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Cielecki. Wysoka Izbo!

Będę krótkim i zdaje mi się, że mogę być krótkim, gdyż p. posłowie nawzajem sobie odpowiadali na pewne pytania.

I tak p. Rozwadowski poruszył sprawę, iż będzie pewna trudność w wykonywaniu corocznem tych wszystkich robót przez biuro melioracyjne.

P. rektor Widt odpowiedział na to datami, które p. Rozwadowskiego zapewne uspokoiły pod tym względem.

Co się tyczy przypuszczenia do współdziałania do pewnego stopnia także i sił prywatnych, to wprawdzie zastrzeżono, aby te prace były wykonane przez biuro melioracyjne i było to także motywowane w sprawozdaniu, jednakże jest tam również pewien ustęp, który na przyszłość przypuszczenie i współdziałanie sił prywatnych dozwala.

I chociaż p. rektor Widt sprzeciwił się temu w swoim przemówieniu, to jednak wyłuszczył, że będziemy mogli mieć wkrótce sił więcej i odpowiednio przygotowanych do tej pracy i jak mi się zdaje, sam wskazał na to, że w przyszłości, gdy się te prace rozszerzą, także i siły prywatne na tem polu będą mogły być zużytkowane.

Co się tyczy uwag p. ks. Pastora, to o ile sobie przypominam, żadnych zarzutów nie podniósł.

Jeden z mowców podniósł tylko wątpliwość, aby te roboty mogły być co roku zakończone.

I rzeczywiście, wobec naszego klimatu mogłyby tu zachodzić pewne wątpliwości, iż byłyby pewne trudności w wykonaniu rocznym tych robót melioracyjnych.

Jednakże jest rada na to, bo te pożyczki mogą być częściowo podnoszone i w miarę możliwości wykonania tych robót.

P. Stapiński podniósł, jakoby właścianie nie mogli z tych pożyczek bezprocentowych korzystać.

Tu przede wszystkim zwrócę uwagę na sprawozdanie Wydziału krajowego, które właśnie w pierwszym punkcie zaznacza, że spółki włościańskie, spółki wodne i t. p. w pierwszym rzędzie będą uwzględniane.

Zdaje mi się, że to jest zupełnie wystarczające dla panów i nie potrzebuje przypominać, że u nas powszechną jest tendencya, którą podzielam najzupełniej, aby włościanstwu przyjść z pomocą w tak ważnej sprawie.

I zaznaczam tu ponownie, że zupełnie podzielam tendencje naszego Wydziału krajowego i Wysokiej Izby, aby pomagać mniejszej własności, ale równocześnie pozwalam sobie zauważyć, że nie można znowu innych właścicieli wykluczyć od możliwości korzystania z tych pożyczek.

I przy tej sposobności pozwolę sobie zapytać p. Stapińskiego, kiedy to większa lub średnia własność otrzymała jakąś pomoc we formie choćby pożyczek, bo ja o tem nie wiem.

Są pewne ułatwienia, o których wspominał p. Pilat, ale o innych nadzwyczajnych dogodnościach, ja przynajmniej nie wiem.

Ja mam nadzieję, że w tej akcji naszej otrzymamy znaczniejszą pomoc od rządu.

Pierwszy krok w tej sprawie melioracji już uczyniliśmy i pomoc rządu jest już przyznana, ale dotychczas ta pomoc nie wystarcza.

Nie wątpię, że Koło polskie, któremu na sercu leżą wszystkie sprawy krajowe, dołoży wszelkich starań, aby w przyszłości pomoc dla kraju była wydatniejszą, a prace biura melioracyjnego będą mogły się rozwinąć na szerszą skalę.

Wobec tego, że mamy tak dużo do czynienia na tem polu, przeto także i własna pomoc jest wskazana, co jest wyrażeniem w punkcie trzecim wniosków, przedłożonych Wysokiemu Sejmowi i proszę o łaskawe przyjęcie wszystkich wniosków komisji agrarnej.

(*Brawo*).

Zastępca Marszałka. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Cielecki** (*czyta*):

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 18. sierpnia 1905 l. 77201 Sejm przyjmuje do wiadomości.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Cielecki** (*czyta*):

„II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 5 milionów koron w przeciągu lat dziesięciu, począwszy od r. 1907, po 500.000 K. rocznie pod warunkiem, jeżeli odsetki tej pożyczki opłacać będzie Administracya państwa.

Pożyczka ta ma być użyta na udzielanie bezprocentowych pożyczek na wykonanie osuszenia i drenowania gruntów dla spółek wodnych, gmin i poszczególnych właścicieli gruntów.

Warunki udzielania pożyczek na osuszenie i drenowanie gruntów ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa i poda je do wiadomości Sejmu“.

Zastępca Marszałka. Do tego punktu postawił p. Stapiński poprawkę, ażeby w alinei 2, po słowach: „właścicieli gruntów“ dodać: „szczególnie gruntów, stanowiących dobro gmin“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Cielecki**.

Ja mógłbym się oświadczyć tylko we własnym imieniu, gdyż nie miałem czasu porozumieć się z komisją.

Otóż zwracam uwagę, że w tym ustępie jest wyraźnie powiedziane, »na osuszenie i drenowanie gruntów — dla gmin i poszczególnych właścicieli« — i jest pewien nacisk na wyrazie gmin, a zachodzą trudności prawne, które nie da się tak szybko

usunąć, o czym wspominał już Szan. p. Pilat.

Zdaje mi się więc, że byłoby niekorzystnym dodać tych kilka słów, któreby tę akcyę drenowania mogły powstrzymać.

Uważam więc, że dodatek jest zbyteczny i jestem za przyjęciem ustępu II. w brzmieniu komisji.

Zastępca Marszałka. Przystępujemy do głosowania. Podam do głosowania najpierw wniosek komisji.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęty.

Kto przyjmuje dodatek p. Stapińskiego do alinei 2, a mianowicie: »w pierwszym rzędzie gruntów stanowiących dobro gmin« zechce rękę podnieść (*Mniejszość*). Jest mniejszość. Proszę o odczytanie punktu III.

Sprawozdawca p. Cielecki (*czyta*):

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Dyrekcją Banku krajowego rozpatrzył i wypracował projekt dla pożyczek melioracyjnych niskoprocentowych.

Temsamem komisya uważa petyę Komitetu c. k. Towarz. rolniczego krakowskiego l. 3167/2367 i petycę Banku melioracyjnego do l. 2250/1575 za załatwione.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje paragr. III. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Punkt 6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia mleczarstwa w kraju usuwam na razie z porządku dziennego z powodu nieobecności sprawozdawcy p. Agopsowicza.

Przystępujemy do punktu następnego:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach i popieraniu sadownictwa w kraju. (*Alleg. 547*).

Sprawozdawca p. Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Zastępca Marszałka. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Gniewosz (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach i o popieraniu sadownictwa w kraju.

2. Petycyę Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce Ls. 3.731/905 i 3.732/905 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Tem załatwionemi zostały petycyę Ls. 3.731/905 i 3.732/905.

Rezolucya.

Wzywa się c. k. rząd, aby przy pertraktacjach o odnowienie traktatu handlowego z cesarstwem rosyjskiem uzyskał od tegoż otwarcia wszystkich komór celnych dla przewozu drzew i krzewów owocowych i ozdobnych.

Zastępca Marszałka. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Wilczkiewicz. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. P. Wilczkiewicz ma głos.

P. Wileziewicz. Wys. Izbo!

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o popieraniu sadownictwa w kraju, na ogół biorąc, nie może zadowolić tych, którym rozwój sadownictwa w kraju istotnie na sercu leży, i którzyby radzi widzieli, że kraj nasz traktuje tę gałąź gospodarstwa swego tak, jak ona naprawdę na to zasługuje.

W całym sprawozdaniu, na każdej kartce, w każdym niemal ustępie, z każdego niemal wiersza sprawozdania, wieje duch oszczędności, widać liczenie się z każdym centem, zaczem idzie, że śmiały rozwój sadownictwa w naszym kraju nie jest możliwy.

Zaleszczykom n. p. zdałoby się ziemi na rozszerzenie ogrodów — pieniędzy na to nie ma, zdałoby się temu zakładowi fabryczka dla przerobów owocowych — pieniędzy nie ma, a nawet komisya gospodar-

stwa krajowego wprost oświadcza, że takiej fabryczki w Zaleszczykach nie potrzeba. Przydałby się referent fachowy Wydziałowi krajowemu, ale znowu pieniędzy nie ma; przydałby się wydatniejsze subwencje dla towarzystw i spółek ogrodniczych, ale znowu nie ma pieniędzy. Panowie! Oszczędzacie grosza tam, gdzie ten grosz w niedługiej przyszłości tysięczny procent może przynieść, tudzież tam, gdzie idzie nie tylko o bogactwo i o grosz, ale o honor kraju, abyśmy nie sprowadzali za miliony koron do kraju owoców, które mogą być na naszej ziemi jeszcze w lepszych gatunkach wyhodowane — nie jest racjonalne. Uchwaliliśmy niedawno 25.000 K. na wędrówki dla naszej młodzieży, dobra i ta a podróż, ale cóż ona będzie widzieć w kraju? Chyba ubóstwo i nędzę kraju. Czy nie lepiej byłoby z tem się wstrzymać dopóty, dopóki kraj nie zakwitnie i nie zazieleni się od sa łów. W niedługim czasie uchwalimy zapewne kilkadziesiąt tysięcy na teatry, które psują młodszych i starszych. Na to pieniądze się znajdują, ale na podniesienie sadownictwa w naszym kraju nic nie uchwalimy.

Wobec tego, że kraj sam na seryo nie traktuje sprawy sadownictwa, więc i wydatnym rezultatem swoich usiłowań poszczycić się nie może.

Przypatrmy się zakładowi krajowemu w Zaleszczykach. Po przeczytaniu sprawozdania mam wrażenie, że jest tu coś niedopowiedzianego. Zaraz na początku sprawozdania czytamy. *(czyta)*:

„Od założenia krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach ubiega w tym roku sześć lat. Jestto przeciąg czasu zbyt krótki jeszcze, ażeby można było już żądać od Zakładu wykazania znaczniejszych rezultatów jego działalności, zwłaszcza na polu podniesienia sadownictwa w stronie kraju południowo-wschodniej, w którym to celu głównie założony został. Niemniej jednakże okres szesścioletni jest już dostatecznym, ażeby można stwierdzić, o ile Zakład potrafił się już rozwinąć w tym czasie, czy stara się wyzyskać wszystkie środki, jakie mogą mu służyć, ażeby działalność Zakładu uczynić wszechstronniejszą, i czy przynajmniej zdąża ku głównemu swemu zadaniu, wywierając już pewien, dodatni wpływ na rozwój sadownictwa chociażby w najbliższej okolicy».

A dalej powiada komisya: *(czyta)*:

«Do oceny działalności Zakładu w tem początkowym stadium przyłożyć należy inną miarę, tę mianowicie, która wy-

każe, że nie tylko rozwój Zakładu postępuje we właściwym tempie, ale co ważniejsza, że grunt jaki przygotowuje sobie w tej chwili na przyszłość, jest umiejętnie wyzyskany i znajduje się pod wprawą ręką kierownika».

Po tem wszyskiem powiada sprawozdanie tylko że p. Wilhelm Lauche, dyrektor szkoły w Eisgrub, jedna z pierwszych powag w Austrii w dziedzinie sadownictwa, wyraził o Zakładzie zdanie nadzwyczaj przychylnie. Zdaniem p. Lauchego Zakład ma wielką przyszłość przed sobą; posiada tak korzystne warunki gleby i klimatu, że mało jest miejscowości w Austrii dorównujących mu pod tym względem. Nadto p. Lauche wyraził się z uznaniem o urządzeniu i kierunku, jaki nadany został temu Zakładowi. Ale o tem, czy zachwycał się ogrodem i drzewkami, ich wyglądem — o tem nic nie ma w sprawozdaniu.

Dalej jest proszę Panów jakoby pewna sprzeczność w tem sprawozdaniu co do rachunków gospodarczych w Zakładzie. Powiedziano tam, że w Zakładzie w Zaleszczykach produkuje się każdego roku 20.000 drzewek na eksport, a dalej powiedziano, że jabłonie i wiśnie sprzedaje się po 60 zaś grusze i śliwy po 80 gr., czyli że wynosiłoby to w dochodzie 12 do 14 tysięcy koron. Tymczasem zaraz niżej wykazano dochód z drzewek w r. 1904 w sumie 2.925 K.

Albo więc to nie odpowiada prawdzie że się 20.000 drzewek sprzedaje, albo to, że się wzięło 2925 koron.

Mógłby ktoś powiedzieć, że może nie wszystkie drzewka się sprzedaje. Otóż mam pod ręką czasopismo „Rolnik“ które podaje, że należy przyjąć do wiadomości odpowiedź kraj. Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, że w tym roku jest brak drzewek na sezon i należy nabywać je w innym jakimś zakładzie.

Jest powiedziane dalej w sprawozdaniu Wydziału kraj., że morele całymi wagonami idą z Zaleszczyk w szeroki świat, a tym czasem za te morele wykazano dochód 2316 kor. 54 gr.!

(P. Kollischer: Morele idą wagonami z całych Zaleszczyk, a nie tylko z samego Zakładu).

(Głosy: Tak jest!)

(Sprawozd. p. Gniewosz: Z całej miejscowości).

Dalej pisze się że ogrody br. Brunickiego w Podhorcach, hr. Żubieńskiego w Za-

sowie i firmy L. Freege w Krakowie, które to zakłady posiadają po 30 morgów obszaru zajętego pod szkółki, a nawet szkółka Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, która tylko dwa razy jest większa od Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, („Glinka“) produkując do 75.000 drzewek, kilkakrotnie przewyższa obecną produkcję kraj. Zakładu w Zaleszczykach, — i to wszystko pokrywa się zdaniem p. Lauchego, że Zakład prosperuje. Ja nie chcę nikomu dokuczyć, ani nikogo o nic złego posądzać, według zasady i quisque censetur bonus donec probetur malas.

(*Głosy: Kto robi takie uwagi...*)

One same się nasuwają — ja nie chcę nikomu dokuczać, uchowaj Boże.

Również działanie Zakładu na zewnątrz możnaby do pewnego stopnia niepochlebnie skrytykować.

Urządzają się kursa. Kursa w tym roku — jak się wyraża sprawozdanie Wydziału krajowego — nie osiągnęły udoskonalenia takiego — jakiegoby sobie życzyć należało. A jakżeż te kursa wyglądały?

Od 1-go września 1904 r. do sierpnia 1905 r. odbyły się następujące kursa w Zakładzie:

Kurs jesienny, trwający od 20. listopada do 20. grudnia 1904 r., przeznaczony był dla uczniów tamtejszego seminarium nauczycielskiego i dla chłopców pracujących w ogrodzie, dalej:

Kurs zimowy, powszechny, trwający od 30. stycznia do 11. marca 1905 r.

Ten kurs nie udał się zupełnie, bo okoliczni włościanie, z powodu mroźnej zimy nie mogli w nim uczestniczyć, jakkolwiek z drugiej strony pora zimowa jest dla nich najodpowiedniejszą do nauki.

Był wreszcie kurs dla nauczycieli szkół ludowych: Kurs wiosenny w czasie od 29. marca do 15. kwietnia b. r. Kurs letni od 18. do 22. lipca b. r. Uczestników kursu było ośmiu. Wszyscy pracowali w ogrodzie i przy przeróbkach owocowych, własnoręcznie zaoczkowali około 1000 jabłonek, wyrobili beczółkę wina z wiśni, którą może sami też wypili (*wesołość*) i na tem koniec.

Rzeczywiście słusznie pisze sprawozdanie, że się kursa nie udały. Czytamy dalej tak: (*czyta*).

Działalność naukowa Zakładu nie ogranicza się wyłącznie do kursów, Zakład przysposabia niemniej pomocników ogrodowych z chłopców, którzy stale jako robotnicy pra-

cuja w ogrodzie i pobierają za to zwykłe codzienne wynagrodzenie. Dotychczas z Zakładu wyszło 7-iu takich pomocników.

Zdaje mi się że na 6. lat to trochę za mało. A jeśli nareszcie dodamy co jest napisane na str. 9-tej że: (*czyta*).

Włościanie sami zaczynają już przychodzić do Zakładu, żądają szczepów lub proszą o udzielenie fachowej pomocy; ale dotychczas są to zbyt sporadyczne wypadki, które wielkiego wpływu nie zdołają wywrzeć na rozwój sadownictwa w tych stronach i że działalność Zakładu w tym kierunku musi się na przyszłość znacznie ożywić, to chyba już z innej strony nie potrzeba zachęty.

Niechże zatem działalność tego zakładu dla dobra kraju, dla dobra ludności zacznie się ożywiać a wtedy będziemy chwalić ten zakład — na razie musimy się od pochwały wstrzymać.

Także nieszczególnie przedstawia się popieranie sadownictwa ogólnie w całym kraju.

Dziwnym, dla mnie niewytłumaczonym po prostu sposobem jest okoliczność, że Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie otrzymało aż 12000 koron, z czego zapewne 6000 kor. ze strony Rządu a 6000 koron ze strony kraju.

Cieszyćby się z tego należało, ale cóż z tego kiedy inne towarzystwa ogrodnicze znów pod tym względem są w wysokiej mierze upośledzone.

I tak: Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie otrzymało tylko 900 koron, chociaż ma tak rozległe zadania przed sobą, o czem oświadczyłem się sposobnością przekonać, dalej Powiatowy zakład sadowniczy w Limanowej nie dostał nic, Szkoła drzew w Olesku nic, szkoła ogrodnicza na Wulce kapitańskiej tylko obietnicę ze strony p. Lauchego, że ze strony c. k. Ministerstwa może w przyszłości coś dostać, dalej Zakład sadowniczy w Kołomyi całkiem źle według sprawozdania się przedstawia, p. Brzeziński wykazał tam wielkie braki i nic ten Zakład nie dostał, dalej — Powiatowa szkółka drzewek owocowych w Dzurowie na ten rok nie dostała nic, Szkoła drzewek owocowych w Łańcutie była zwiedzana tylko, Zakład sadowniczy braci Niemczewskich w Okopach także, Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce spotkało się tylko z ubolewaniem, że Wydział krajowy nie mógł jeszcze prosić Sejmu o subwencję, nareszcie Spółka sadownicza w Jabłonowie otrzymała — to należy z naciskiem podnieść — 80 Koron zapomogi na zakupno szczepów

i rozsprzedanie ich członkom Spółki z odpustem 50%.

Te wszystkie zakłady zatem musiały rozwijać się licho i anemicznie.

Nareszcie kilkodniowych ogrodniczych kursów było w kraju całym tylko sześć a mianowicie: w Zaleszczykach, Tarnowie, we Lwowie, w Przemyślu, Striju i Trembowli i znów na tem działalność się kończy.

Kto jest lubownikiem i zwolennikiem sądów i ogrodów, to pewnie nie bardzo się pocieszy czytając to sprawozdanie Wydziału krajowego.

Jabym chciał prosić Wydział krajowy, żeby energiczniej się zabrał do tej akcji podniesienia sadownictwa, i chciałbym prosić o to, żeby przyszedł na przyszły rok z propozycją wyższych subwencji na cele sadownictwa.

Zaznaczam także, że potrzebny jest w Wydziale krajowym koniecznie inspektor fachowy i tu chcę dołączyć uwagę, żeby ogłoszono konkursu na tego rodzaju posady, bo dotychczas bez konkursów były obsadzane tak po gospodarsku, po sąsiedzku.

Potrzeba dalej, żeby radca Wydziału krajowego przybywszy do takiej szkoły sadowniczej dłużej w niej pozostał, aby odbył konferencję z nauczycielami i zapytał uczni, czy teorię umieją łączyć z praktyką, a nadto wszystko potrzebaby, żeby ludność dotyczącego miejsca, gdzie się ma odbywać kurs, została poprzednio powiadomiona.

Słyszałem np., że dr. Goliński w Koszowie czy Kutach miał kurs sadowniczy. Nie

wiem dlaczego dr. Goliński, kiedy p. Traczewski podobno jest na wschodnią Galicyę.

Nie było wcale słuchaczy, bo ludność nie wiedziała, że kurs się będzie odbywać.

Za przybyciem nareszcie Dra Golińskiego zaczęto bębnić po mieście i zwoływać uczniów kursu.

Przyszło 3 nauczycieli i 5. policyantów (*Wesołość*). I dla tych uczestników kurs się odbył.

Można było oczywiście bardzo górnolotnie prawić np. o życiu owoców po zerwaniu ich z drzewa, o pakowaniu owoców itp.

Jabym myślał nawet Panowie — że najmniejszej sprawy krajowej nie wolno nam bagatelizować, bo z tych drobnych spraw tworzy się i powstaje życie naszego kraju.

Ja wiele pozycyi w naszym budżecie opuściłbym i darowałbym, by można otrzymać dla kraju piękne, bujne, wspaniałe sady.

Panowie! sadownictwo jak przekonałem się naocznie za granicami kraju, to prawdziwa kopalnia złota i do tego kopalnia taka, która człowieka nie przygnębia i nie zabija, ale podnosi i uszlachetnia.

Nie stawiam żadnej rezolucyi, jeno zwracam się do Wydziału krajowego z tą prośbą, jaką poprzednio wyraziłem,

(*Brawa i oklaski*).

Zastępca Marszałka. Odraczam posiedzenie do godziny 1/8 wieczór.

(Przerwa posiedzenia o godz. 2. min. 15. po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 14. listopada 1905.

(Po przerwie o godz. 7. min. 50. wieczorem).

Zastępca Marszałka. Sejm w komplecie, posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach i popieraniu sadownictwa w kraju.

Głos ma p. Cieński.

P. Tadeusz Cieński. Wysoka Izbo!

Przemówienie posła ks. Wilczkiewicza powoduje mnie, żebym i ja zajął się sprawozdaniem tak Wydziału krajowego, jak i komisji dla gospodarstwa krajowego.

Nie chciałbym, żeby mi zarzucono, że tylko parafrazuję sprawozdanie mojem przemówieniem. Jednak sądzę, że przy nawale pracy, przy nawale sprawozdań, jakie nam tu są przedkładane, może wielu z członków Wysokiego Sejmu nie dość uważnie przeczytało jedno i drugie sprawozdanie.

Otóż dla wyjaśnienia tych wątpliwości, które podniósł Szan. p. Wilczkiewicz i dla uzasadnienia żądań, jakie pozwolę sobie na końcu przemówienia mego postawić w formie rezolucyi, muszę się zająć niektórymi ustępami przedłożonych nam sprawozdań.

Oczywiście, że jak Szan. p. ks. Wilczkiewicz przedstawił, jest trochę niezrozumiałym wyciągnięcie z takich prymis takich wniosków.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, wyraża się o krajowym zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach jak najlepiej. I tak w każdym punkcie znajduję niejako uznanie dla rozwoju, i najlepsze nadzieje na przyszłość dla tego zakładu.

Dalej sprawozdanie to powołuje się na powagę pana Lauchego, który ten zakład zwiedzał.

U nas już to jest w zwyczaju, że nie wystarczy nam żadna powaga choćby najwięcej obeznana i pod tym względem fachowa, gdy ona jest w kraju między nami; tylko trzeba dopiero albo jakiejś powagi z Niemiec, albo z Wiednia, to wtedy się dopiero chętnie powołujemy na te zdania i wtedy dopiero uważamy to, cośmy w naszym kraju zrobili, za dobre, jeżeli jesteśmy pochwaleni przez obcych, dopiero wtedy zasługuje to na uznanie.

Jeżeli zostanie skrytykowanym, to i my chętnie idziemy za tem zdaniem. Otóż w tym wypadku będę utylitarnym i powołam się na zdanie p. Lauche.

P. Lauche powiada: Zakład w Zaleszczykach ma wielką przyszłość przed sobą; posiada tak korzystne warunki gleby i klimatu, że mało jest miejscowości w Austrii dorównyujących mu pod tym względem. Nadto p. Lauche wyraził się z uznaniem o urządzeniu i kierunku, jaki nadany został temu Zakładowi.

Cożbyśmy z tego mogli wyciągnąć? Umieszczamy to w sprawozdaniu Wydziału krajowego, powtarzamy w sprawozdaniu komisji dla gospodarstwa krajowego, a więc żądanie tu wypowiedziane, aby ten Zakład rozszerzył, miałooby może uzasadnienie. Dalej, gdy chodzi o urządzenie fabryczki przerobów owocowych, znów p. Lauche chwali i powiada, że należałoby to uczynić a rezultat: odmawia kom. gosp. kraj. wszystkiego. Pozwolicie Panowie, że co do tej fabryczki, zajmę się tym przedmiotem trochę dłużej.

Fabryczka przerobów owocowych wła-

ściwie w kraju naszym jeszcze porządnie urządzona nigdzie nie jest — nie istnieje.

Otóż było tylko małe urządzenie, ale to w bardzo prymitywny sposób urządzone w zaleszczyckim Zakładzie sadowniczym. — W tym celu, aby urządzić tę fabryczkę, zakupiono nawet grunt z pod dawniejszego szpitala z domkiem, który miał być przeznaczony na tę fabryczkę.

Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu pochwała bardzo te wszystkie próby. Powiada, że człowiek, który w tym celu wysyłany był dla odbycia praktyki i nauki za granicę p. Zajac, jak najlepiej mógłby właśnie rozwinąć w tym kierunku działalność Zakładu. Okolica, w której Zakład sadowniczy został utworzony, odpowiada pod każdym względem, aby właśnie tam, taką fabryczkę urządzono.

Ta fabryczka miała być naprzód niejako doświadczalną, naukową, aby tem zachęcić ludzi prywatnych. Przerabiano gorszej sorty owoce, aby pokazać, że i te owoce z sadów nie pójdą na marne, ale mogą być spożytkowane. Wreszcie fabryczka ta mogłaby i w tym kierunku bardzo doniosłe mieć znaczenie, to jest w wyrabianiu win owocowych.

Proszę Panów, wyrabianie win owocowych może mieć bardzo doniosłe znaczenie w gospodarstwie naszego kraju. Naprzód, że nie bralibyśmy z za granicy różnych napojów, które tylko są szkodliwe, zdrowie psują i pieniądze wyciągają z kraju.

Natomiast, gdyby była odpowiednia fabryczka urządzona, gdyby się rozszerzył u nas ten przemysł, to z pewnością w krótkim czasie zastąpilibyśmy zupełnie liche piwa i inne jakieś napoje spirytusowe. Ludnośćby się do tego przyzwyczaiła, zyskałoby się pewnie nie krocie, ale miliony, które się wydaje na obce liche napoje, a przytem zyskałoby się wiele także na utrzymaniu zdrowia ludności naszej.

Otóż to samo powinno było przemawiać za tem, aby, tak jak przedstawił Wydział krajowy, fabryczkę rozszerzyć i porządnie urządzić, a nie jak komisya dla gospodarstwa krajowego, przejść do porządku dziennego nad temi żądaniami.

Rzeczywiście nie mogę sobie wytłómaczyć, dlaczego ta komisya, która by powinna bronić wszelkiego rozwoju rolnictwa, sadownictwa kraju naszego, tak łatwo ulega tym żądaniom Kanclerzy Skarbu, którzy wpływem swoim kazali odmówić tak słusznej sprawie.

Tu pozwoli Szan. p. ks. Wilczkiewicz, że ja wypowiem, jak rozumię i wytłumaczę sobie tę sprzeczność sprawozdania, a odmowy.

Otóż tak jest:

Wydział krajowy, jak widzimy w każdym punkcie sprawozdania, nadzieję robi dobrego rozwoju, uznaje potrzebę rozszerzenia, a w konkluzji godzi się na wnioski komisji; nad takimi rzeczami przechodzi do porządku dziennego. Bo jak to jest? — te żądania w kraju i w tym Sejmie, o których się wie, że będą miały takie poparcie, czynników, z którymi liczyć się trzeba.

A więc ten kanclerz nakazuje: liczcie, że to dokonać się ma, bo tego będą bronić. To, co się obronić nie da, choć może jest potrzebne bardzo, to odrzucicie.

Ja inaczej nie mogę sobie wytłumaczyć tej niekonsekwencji, jaka wypada z tych sprawozdań nam przedłożonych.

Kiedy już mówiłem o tych przetworach owocowych, któreby w tej fabryczce mogły mieć miejsce, tj. oprócz wina owocowego konserwy, suszenie owoców, jarzyn, marmolady, powiedła, to mamy namacalny przykład, jakieby to było pożyteczne. Zamówienia tych rzeczy dla szpitali za granicą są teraz bardzo wielkie; ciągle zwracają się do Zaleszczyk, Limanowej i i. i mówią: dostarczcie nam tego, a zarobicie; a na te oferty musi się odpowiadać: odmawiam, bo nie ma tych paru tysięcy koron na fabryczkę. Gdyby komisya gospodarstwa krajowego była zechciała to rozważyć, to myślę — że byłoby to na szali zaważyło i z odmową tak prędkoby nie była wystąpiła.

Tu muszę jeszcze wyjaśnić szan. p. ks. Wilczkiewiczowi, jak się ma rzecz z tą produkcją szczepek. Dziwić się p. Wilczkiewicz, dlaczego powiedziane jest, że 20 tysięcy szczepek ma produkować zakład zaleszczycki, a tymczasem odnośna rubryka wykazuje tylko 2.900, w tym roku zaś będzie coś koło 4 000. Rzeczywiście 20 tysięcy po cenie 60 halerzy, za jedną szczepkę, to jest 12 tysięcy. Ale to trzeba wyjaśnić, a mianowicie, że dopiero 5 lat zakład egzystuje, że obszar pod szczyepy zajęty wynosił tylko dwie morgi, dalej, że zakład zaleszczycki jest przeważnie używany jako doświadczalny, do doświadczeń pomologicznych, więc produkcya szczepek, które są na sprzedaż, odbywa się teraz jeszcze z tych dziczeków, które zostały sprowadzone; dopiero przed 2 laty zaś dokupiono jeszcze 3 morgi, więc produkcya szczepek dopiero teraz się powiększy.

Dalej, zakład ten odbywa znaczniejsze próby z morelami, ponieważ to jest okolica, która produkuje na eksport i ma już wyrobioną renomę.

Dalej p. Wilczkiewicz zapytuje, jakim sposobem jest tak mały dochód, mimo że tyle wagonów wyszło. Ta ilość wagonów liczy się z całej okolicy, a nie tylko z samego zakładu zaleszczyckiego.

Co do produkcji szczepek, którą Wydział krajowy motywuje potrzebą dokupienia obszaru, ażeby popytowi zadość uczynić, to pozwolę sobie także bliżej wyjaśnić. Istnieje tendencya — widoczna także ze sprawozdania Wydziału krajowego i komisji, — żeby nie rozszerzać produkcji szczepek w zakładzie, ponieważ przez to robi się konkurencyę zakładom prywatnym.

O tej konkurencyi zdania jednak są podzielone? Zadaniem i dążeniem naszym jest, żeby podnieść sadownictwo i wogóle gospodarstwo krajowe, a nie to, żeby kilku producentów prywatnych miało zyski ułatwione. Każdy wie, jaki procent sprzedanych szczepek dają prywatne zakłady ze swej produkcji, a wiele sprowadzają z zagranicy i sprzedają pod swoją firmą; odbiorcy otrzymują nie krajowy towar, tylko obcy, i obcy na nas zarabiają, a nie mamy nawet pewności, czy gatunek jest dobry, jest taki jak podano.

Dlatego ten motyw co do konkurencyi prywatnej nie jest słuszny. Właśnie powinno się tę konkurencyę wyrugować.

Jeśli ci prywatni przedsiębiorcy mogą dawać dobre i zdrowe szczyepy, to niech się nie boją, a jeśli tego nie potrafią, to niechże nie żądają, żeby się Sejm nimi opiekował ze szkodą dla kraju i ze stratą dla tych zakładów, które się stworzyło i które powinny się rozwijać.

Tu chciałbym wyzyskać te pochwały p. Lauchego i pragnąłbym, żeby Wydział krajowy zwrócił się do ministerstwa w tej sprawie, ażebyśmy za te pochwały dostali coś we formie znaczniejszej subwencji. Wyrażnie jest w sprawozdaniu powiedziane, że p. Lauche, o którym wspomieliśmy już wyżej, potrzebę powiększenia ogrodu zakładowego w Zaleszczykach uznał w zupełności, dając zarazem wyraz swemu osobistemu przekonaniu, że c. k. Ministerstwo rolnictwa w tym wypadku nie odmówiłoby na ten cel odpowiedniego zasiłku z funduszków państwowych.

Temu więc wszyscy przyklaśniemy, jeśli ten pobyt p. Lauchego i w tym kierunku będzie wyzyskany.

Nie chcę wchodzić we wszystkie szczegóły. Chciałem tylko podnieść ważniejsze momenta z tego sprawozdania i przedstawić, że tak wyraźne życzenie Wydziału krajowego, jakie znajdujemy w jego sprawozdaniu, nie powinno było znaleźć takiego sposobu załatwienia, jaki nam komisyja gospodarstwa krajowego przedkłada.

Z tych tedy względów pozwolę sobie postawić następujący dodatek jako ustęp III. rezolucyi (*czyta*):

Wydział krajowy w roku przyszłym przedłoży wnioski co do nabycia gruntu dla rozszerzenia zakładu i do urządzenia fabryczki przerobów owocowych — co Sejm uważa za pożyteczne, ale rozszerzenie zakładu i wprowadzenie w życie tej fabryczki dla braku funduszków do następnego roku odłożyć musi.

Wydział krajowy poczyni starania u c. k. Rządu o znaczniejszy zasilek z funduszków państwowych. (*Brawa i oklaski*).

Zastępca Marszałka. Kto to popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparte.

Do głosu zapisany Członek Wydziału krajowego p. Pilat. Udzielam mu głosu.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat. Prosiłem o głos, kiedy przemawiał p. Wilczkiewicz.

Obecnie po przemówieniu poprzedniego szanownego mowcy niektóre uwagi, które zamierzałem poczynić, mogę zostawić zupełnie na boku, jednak w tej tak ważnej sprawie parę słów pozwolę sobie jeszcze powiedzieć. Ja nie wątpię, że poseł p. ks. Wilczkiewicz jest przejęty wielkiem znaczeniem sadownictwa dla całego kraju i ożywiony chęcią jak najenergiczniejszego dźwignania go, i pod tym względem ja z nim najzupełniej się zgadzam.

Wydział krajowy celem podniesienia sadownictwa wzywał wydziały powiatowe, żeby zakładały pod kierownictwem fachowego inspektora czy instruktora szkółki powiatowe a wskazał pod tym względem na przykład powiatu, który pierwszy na tę drogę wstąpił, to jest limanowskiego. Kraj nasz jest za duży, żeby można z jednego centrum podniesieniem sadownictwa bezpośrednio kierować, więc jest wskazane, żeby poszczególne powiaty po 2 lub po 3 razem się łączyły i przyjmowały siłę fachową, któraby objeżdżała sady, udzielała rad fachowych, przeprowadzała szczepienie drzew, wogóle sprawami sadownictwa w obrębie najściślejszym, terytorjalnym mogła kierować.

Że to jest możliwe i to niewielkim ko-

sztem, tego dowiódł powiat limanowski, który tę przed kilku laty zainaugurowaną robotę dalej prowadzi ku wielkiemu pożytkowi tamtejszej okolicy. Za tym przykładem poszło kilka innych powiatów z tamtej strony Galicyi, specjalnie w ostatnich czasach powiat jasielski. Mogę skorzystać z tej sposobności, żeby prosić szanownego posła ks. Wilczkiewicza w pierwszym rzędzie, oraz wszystkich posłów, którzy się sadownictwem interesują, żeby w swoich powiatach, o ile warunki są po temu, pracowali nad wytworzeniem takiej organizacji, kraj i państwo złożą się na opłacenie tej fachowej siły a do czynników miejscowych należeć będzie danie gruntu i jakichś niewielkich funduszków na potrzebne wkłady.

P. Cieński już wskazał na niedokładność w przemówieniu p. ks. Wilczkiewicza a niektóre i ja w prywatnej rozmowie wyjaśniłem, jednak ponieważ niektóre uwagi tutaj w Izbie były przed południem poczynione, muszę także z tego miejsca i w ten sam sposób, jak były wypowiedziane, sprostować. A mianowicie, jeżeli była mowa o braku subwencji dla pewnych zakładów lub stowarzyszeń, to odwołuję się do budżetów na r. 1905 i 1906, gdzie te subwencje są zapisane. Na r. 1905 zaś są one już po największej części wypłacone. Jeżeli chodzi o subwencję dla Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, to w tem samem sprawozdaniu, z którego ks. Wilczkiewicz cytował, na str. 10 o parę wierszy niżej, jest wytłumaczone, że część subwencji 1300 K. użyto jako roczną subwencję na pokrycie kosztów bieżących a 6000 jako piątą przedostatnią ratę na zakupno gruntu dla Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie na zakład ogrodnicy, t. zw. Glinik na Prądniku czerwonym.

Co się tyczy p. Golińskiego, który był wysłany do Kossowa na odczyty o pakowaniu i przygotowywaniu do wysyłki owoców, to wydelegowanie jego nastąpiło na żądanie gal. Towarzystwa gospodarskiego, i to towarzystwo miało się podjąć starań, żeby prelegent przybywszy na miejsce znalazł dostateczną liczbę uczestników, co się po pewnych trudnościach stało, a ponieważ pan Goliński jest specjalistą, który kosztem Wydziału krajowego kształcił się w sposobach pakowania owoców do wysyłki w handlu europejskim, było rzeczą stosowną, żeby go okolica Kossowa, która w znacznej części zajmuje się produkcją jabłek, usłyszała i odebrała konieczne pouczenie.

Nad kwestą przeróbek owocowych i rozszerzania zakładów sadowniczych nie będę się zastanawiał, bo Wydział krajowy

zdanie swoje o tem wypowiedział w sprawozdaniu. To zdanie nie znalazło dość przychylnego przyjęcia u szanownej komisji gospodarstwa krajowego a Wydział krajowy z góry nie stawiał go całkiem stanowczo głównie ze względów finansowych.

Ponieważ wrubryce rolnictwa były inne większe na ten rok proponowane wydatki, które dziś właśnie przedtem zostały przyjęte, już z tego powodu Wydział krajowy w tym samym roku innych znaczniejszych wydatków nie proponował i starał się je utrzymać w skromniejszej mierze, aby finansów kraju zbytnio nie obciążać.

Niewątpliwie na polu sadownictwa, jak ze sprawozdania Wydziału zeszłorocznego i tegorocznego wynika, budzi się życie, ruch i przekonanie o potrzebie działania na tem polu. Ale trzeba dwóch rzeczy, żeby za tym ruchem przyszedł rzeczywisty rozwój. Jednej to ludzi fachowych i to istotnie, nie dyletantów lecz ludzi praktycznie i teoretycznie wykształconych, którzyby po powiatach tę misję krzewienia sadownictwa ujęli w swoje ręce, a następnie trzeba funduszów i w tej mierze pozwalam sobie na przyszłość życzliwość Wysokiej Izby zamówić.

Zastępca Marszałka. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Po wyjaśnieniach, które dane zostały częścią przez p. Cieńskiego, częścią przez członka Wydziału krajowego p. Pilata, nie mam nic do odpowiedzi na uwagi zrobione przez p. ks. Wilczkiewicza.

O jednym tylko słów kilka odpowiem, to jest co do zapatrywań, które wypowiedział p. Cieński o stanowisku zajętem przez komisję gospodarstwa krajowego w dwóch sprawach: sprawie szkółek i sprawie fabryki.

Otóż komisya stała na tem zasadniczem stanowisku, że inkameracya całej jakiejś produkcji na rzecz kraju nie jest ani konieczną ani korzystną, dla kraju jest złą, a szkodliwą dla pojedynczych producentów. Bo tak samo, jak gdyby ktoś wszelką produkcję pszenicy lub kartofli ukrajowiając, takie warunki stworzył, żeby tylko kraj mógł je produkować, tak samo zrobienie niemożliwem hodowli szczepów pojedynczym producentom byłoby bezwzględnie złem.

Obowiązkiem kraju jest umożliwić, aby drzewka w jak najlepszym gatunku gminy i pojedyncze jednostki nabyć mogły, ale

równocześnie obowiązkiem kraju jest nie przeszkadzać produkcji prywatnej, lecz przeciwnie ją popierać.

Prawda, że słuszną uwagę p. Cieński zrobił, iż żądać potrzeba, żeby drzewka, które z prywatnych zakładów wychodzą, były dobre i odpowiednie. Rzeczą Wydziału krajowego obmyśleć środki, aby potrzebom ogółu zadość się stało.

Co do fabryki przetworów owocowych, to już zgola nie mógłbym się zdecydować popierać opinię wypowiedzianą przez p. Cieńskiego, tem bardziej, że uchwała komisji mnie do tego nie upoważniła.

Gdzie my zajdziemy, jeżeli kraj założy fabrykę przetworów owocnych, tego ani p. Cieński ani nikt wiedzieć nie może. Każda fabryka przynosi zyski albo straty. Jeżeli się znajduje w prywatnych rękach, to przedsiębiorca będzie uważał, żeby były zyski, jeżeli jednak kraj, ogół, państwo lub tem podobne ciężkie ciało, to administracya jest droższą, a w każdym razie efekt finansowy gorszy, a kraj raz zaangażowawszy się w przedsiębiorstwo, zrobiwszy wkłady, porobiwszy kontrakty, musiałyby może corocznie preliminarz budżetowy z konieczności przekraczać i ciągle dalej iść, bo krajowi nie wypada się cofnąć. To jest powód fiskalny. A drugim powodem, który skłonił komisję, że sprzeciwiła się propozycji Wydziału krajowego, jest to, że znowu uważała komisya za rzecz zdrową, aby nie przeszkadzać przedsiębiorczości i produkcji prywatnej.

Wyraźnie w sprawozdaniu komisji powiedziane, że jeżeliby ktoś prywatny założył tego rodzaju fabrykę, w takim razie kraj jest zobowiązany pomódz mu i funduszani i inżynierem i wszelkimi możliwymi sposobami tak, żeby ta fabrykacya była rentowna i żeby z niej był dla kraju pożytek.

Bardzo słuszenie podniósł p. Cieński, że mnóstwo rzeczy sprowadzamy z zagranicy i że trzeba by ten import usunąć, jednak pod względem praktycznym lepiej, a pod względem ekonomicznym zdrowiej, żeby produkcya zagraniczna usuwana była przez produkcję prywatną, nie zaś przez artykuły przetwarzane w fabrykach, w których kraj jest przedsiębiorcą.

Z tego powodu proszę o przyjęcie wniosków komisji, a odrzucenie rezolucji p. Cieńskiego.

Zastępca Marszałka. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Gniewosz *(czyta)*:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach i o popieraniu sadownictwa w kraju.

Rozprawa otwarta.

Zastępca Marszałka. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pierwszy wniosek komisji, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie drugiego wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Gniewosz *(czyta)*:

2. Petycje Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce L. s. 3731/905 i 3.732/905 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Tem załatwionemi zostały petycje L. s. 3.731/905 i 3.732/905.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje drugi wniosek komisji, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie rezolucji komisji.

Sprawozdawca p. Gniewosz *(czyta)*:

Wzywa się c. k. rząd, aby przy pertraktacjach o odnowienie traktatu handlowego z cesarstwem rosyjskiem uzyskał od tegoż otwarcia wszystkich komór celnych dla przewozu drzew i krzewów owocowych i ozdobnych.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję komisji zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęta.

Jest jeszcze rezolucja p. Cieńskiego Tadeusza. Proszę p. sprawozdawcy, o odczytanie jej.

Sprawozdawca p. Gniewosz *(czyta)*

Wydział krajowy w roku przyszłym przedłoży wnioski co do nabycia gruntu dla rozszerzenia i do urządzenia fabryczki przetworów owocowych — co Sejm uważa za pożyteczne, ale rozszerzenie zakładu, wprowadzenie w życie tej fabryczki dla braku funduszu do następnego roku odłożyć musi.

Wydział krajowy poczyni starania u c.

k. Rządu o znaczniejszy zasiłek z funduszków państwowych.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Tadeusz Cieński. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Głos ma p. Tadeusz Cieński.

P. Tadeusz Cieński. Przepraszam bardzo, że jeszcze raz głos zabieram. Chociaż są tu posłowie niejako uprzywilejowani pod tym względem, że im wolno więcej czasu Sejmowi zabierać, ja sobie takich praw nie roszczę dlatego Wys. Izbę przepraszam.

A zabrałem głos dlatego, bo muszę wyjaśnić, na jakich podstawach oparło się sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego odmawiające tego wydatku na rozszerzenie zakładu i funduszu na urządzenie szkoły dla przetworów owocowych. Argumenta co do rozszerzenia zakładu, to znaczy na to, żeby w większej ilości produkować szczepy, opierały się na tem:

- 1) Nieodpowiedni klimat i położenie,
- 2) Wydatki z tem połączone,
- 3) Kierownictwo i nadzór,
- 4) Konkurencja z zakładami prywatnymi.

A więc przede wszystkim klimat i położenie.

Zdaje mi się, że każdy fachowiec przyzna, że ten zarzut, jaki się tu znalazł w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego, iż wyprodukowane w klimacie suchym i cieplejszym drzewka nie będą odpowiednie dla dalszych okolic wilgotniejszych i zimniejszych jest nieuzasadniony.

Przeciwnie, każdy fachowiec przyzna, co zresztą i doświadczenie wykazało, że drzewka wyhodowane w klimacie suchym właśnie są odporniejsze na wszelkie zmiany klimatyczne, które je potem mogą spotkać.

Jako przykład przytoczę Francję.

Francja widziała, że ma u siebie brzoskwinie, ale nie dość ładne, niedość słodkie, niedość wytrzymałe na ich klimat, a równocześnie widziała, że Kanada, choć ma klimat ostrzejszy, posiada brzoskwinie lepsze, bardziej wytrzymałe na mrozy i dlatego zaczęła sprowadzać drzewka z Kanady.

I rzeczywiście drzewka w Kanadzie wychowane w klimacie mroźniejszym i suchszym doskonale się we Francji udają.

Pochodzi to stąd, że drzewka w klimacie suchszym prędzej drewnieją, twardnieją a tem samem stają się bardziej odpornymi na mrozy.

Jak powiadam, nie jestem fachowcem i może nie zupełnie wytłumaczyłem Panom ten fakt, jakbym tego pragnął, ale znowu powołałam się na powagę fachową na Lauchego, który przyznaje, że drzewka wyprodukowane w tej strefie ostrzejszej są odporniejsze na zmiany temperatury aniżeli drzewka wyhodowane w strefie cieplejszej.

O tem przekonałem się i ja i wielu innych, którzy szczepły z okolic zimniejszych biorą.

A teraz co do wydatków. Przecież wydatki muszą być, jeżeli wogóle chcemy coś stworzyć!

Ale niech Panowie wezmą na uwagę, że gdybyśmy ten zakład dziś sprzedać chcieli to otrzymalibyśmy wydaną na niego kwotę i to nawet ze znaczną nadwyżką.

Grunta pod szkołę zakupione kupił kraj pod samem miastem, obok kolei, w ślicznem położeniu, położone do południa, w jednym kawałku, a mimoto cena wynosiła nie wiele więcej ponad 2.000 koron za morg.

Dziś gmina Zaleszczyki sprzedała grunta dalej położone od miasta, jeśli się nie mylę, po 3.780 koron za morg.

Więc, jak powiadam, kraj mógłby swój zakład sprzedać jeszcze ze zyskiem.

Wydatki są jaknajoszczędniej robione, dochody zaś będą się podnosiły. Bo jeżeli dziś dochód wykazuje 12.000 K., to gdy zakład będzie miał 20.000 szczepów moreli winogron, brzoskwiń, które się teraz na szerszą skalę rozmnożą, gdy się potem rozwinię produkcja przetworów owocowych, to z pewnością kraj nie będzie dopłacać do tego zakładu.

Ale proszę nie zapominać o tem, że tu w zakładzie krajowym nie może chodzić o dochód, ale o produkcję szczepów, o wzorowe prowadzenie, o nauczanie ludności porządnego prowadzenia sadów, a przekonamy się, że tu nie może być mowy o stratach.

Jeżeli zarzucono, że mało uczniów wychodzi z tej szkoły, to ja przypomnę, że taki robotnik zwykle kilka lat chodzi do jednego zakładu, że się wielu rzeczy wyczuca, i że przyszedłszy do swej wsi szerzy wśród ludności zamięłowanie do pracy w ogrodzie i przynosi ze sobą wiele doświadczenia a tem samem pożytku.

A teraz co do kierownictwa i nadzoru.

Nie będę z tego miejsca pochwał wylaśniał dla tego kierownictwa, ale przypominam, że wszędzie, w każdym sprawozda-

niu, co roku spotykamy się z uznaniem dla kierownika.

Jest to człowiek praktyczny, pilny, pracowity, który sam z nożem i nożycami w ręku siedzi w ogrodzie i pracuje, że pracą swoją i pilnością zachęca uczniów do naśladownictwa i dlatego uczeń, który stamtąd wyjdzie, zachęcony przykładem kierownika pracuje sumiennie i uczciwie widząc, że praca człowieka nie poniża, lecz owszem podnosi.

A teraz wracam do zarzutu czwartego, do konkurencji zakładom prywatnym. I pytam, czy dlatego nie mielibyśmy zakładu rozszerzać i produkować więcej szczepów, że to robi konkurencję zakładom prywatnym?

Przecież my nad zakładami prywatnymi nie możemy tego nadzoru rozciągać, co nad zakładem krajowym, pozostającym pod opieką Wydziału krajowego. Temsamem odpowiadać publiczności za dostarczone szczepły.

Proszę Panów, ma być stworzona szkoła na przeróbki owoców, jakiej jeszcze w kraju nie posiadamy. I dlatego kraj powinienłożyć kilkanaście tysięcy koron na ten cel, aby zachęcić przedsiębiorców prywatnych do podobnych przedsięwzięć. Trzeba pokazać prywatnym przedsiębiorcom, że z tego działu przemysłu krajowego można ciągnąć znaczne korzyści, ale trzeba to pokazać i nauczyć.

Dlatego proszę o przyjęcie mojej rezolucji, która jest tak ogólna, że żąda dopiero w przyszłym roku wstawienia w budżet odpowiedniej kwoty.

Zastępca Marszałka. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Gniewosz.** Z powodów, które pierwej wyluszczyłem sprzeciwiam się rezolucji p. Cieńskiego i proszę o jej odrzucenie.

Zastępca Marszałka. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję p. Cieńskiego, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość.*) Jest mniejszość, rezolucja upadła.

Wpłynął wniosek nagły p. Traczewskiego. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. **Urbański (czyta):**

Nagły wniosek.

Dochodzi nas wiadomość o wielkim pożarze, który nawiedził gminę Taurów i 47

zagród oraz plebanie wraz z wszelkimi ruchomościami i krestencyą gr. kat. proboszcza, tudzież cerkiew w perzynę obrócić.

Ponieważ włościanie pożarem dotknięci i proboszcz utracili cały swój dobytek i pozostali pod porę zimową bez żadnych środków do życia, — potrzebyją zatem doraźnej pomocy, przeto wnosimy:

Raczy Wysoki Sejm uchwalić dla pogorzalców gminy Taurów pomoc materyalną w kwocie 4.000 K (cztery tysięcy koron.)

Wobec kończącej się już sesji sejmowej upraszamy uznać ten wniosek za nagły i przekazać ten wniosek komisji budżetowej z wezwaniem, aby jeszcze w czasie tej sesji przedłożyła ustny wniosek komisji.

Wnioskodawcy:

Traczewski,
Oleśnicki.

Teodorowicz, Piniński, Sozański, Borkowski, Moysa, Krzysztofowicz, Tad. Cieński, Onyszkiewicz, Trzeciecki, Buynowski, Michałowski, Bednarski, Witosławski, Korol, Paygert, Tyszkiewicz, Cielecki, Białoskórski, Horodyski, Maiss, Tomaszewski.

Zastępca Marszałka. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Traczewski.

P. Traczewski. Wysoka Izbo!

Wieś Taurów w powiecie brzeżańskim spłonęła doszczętnie. 47 gospodarstw włościańskich, cerkiew, probostwo wraz z wszystkimi budynkami i krestencyą stały się pastwą płomieni. Ponieważ ludność dotknięta tą klęską tak włościanie jak i proboszcz miejscowy, pozbawieni są całego dobytku i narażeni są na najstraszniejszą nędzę, zwłaszcza wobec zbliżającej się zimy, przeto doraźna i wydatniejsza pomoc jest konieczną.

Stawiam przeto wniosek: Wysoki Sejm raczy gminie Taurów uchwalić zapomogę w sumie 4000 K.

Nagłość tego wniosku motywuję tem, że sesja sejmowa zbliża się ku końcowi, a ponadto skrajną nędzą tem groźniejszą, że zbliża się zima. Upraszam zatem Wysoką Izbę o uznanie nagłości mego wniosku.

Zastępca Marszałka. Rozprawa co do nagłości otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (*Większość*).

Nagłość została uchwaloną. Celem umotywowania wniosku głos ma p. Traczewski.

P. Traczewski. W motywach nagłości podałem powody, dla których pogorzalcy zasługują na jak najrychlejszą pomoc i dlatego nie będę nużył Wysokiej Izby dalszym wywodem.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej z poleceniem, by jeszcze w bieżącej sesji przyszła przed Wysoką Izbę z ustnem sprawozdaniem.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji wodnej o budowie dróg wodnych (*Aleg. 548*).

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawczdawca p. Merunowicz (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Zastępca Marszałka. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Merunowicz (*czyta*).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych z dnia 5. września 1905 l. 78.341.

II. Sejm zastrzega się ponownie przeciwko zaniędywaniu ze strony c. k. Rządu oznaczonego ustawą z 11. czerwca 1901 r. Nr. 66. Dz. u. p. terminu rozpoczęcia budowy kanału spławnego na terytorium Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i wzywa c. k. Rząd, ażeby w ciągu roku 1906 rozpoczęte zostały roboty około budowy kanału spławnego na przestrzeni trasy pod względem technicznym zupełnie już do budowy przygotowanej. Sejm oczekuje, że dotychczasowa zwłoka nie da powodu do opóźnienia w wykonczeniu spławnego połączenia Wiednia z Krakowem do 1912.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby bez dalszej zwłoki i to w jak najkrótszym czasie rozstrzygnął stanowczo i ostatecznie sprawę skutecznego zabezpieczenia Krakowa i sąsiednich miejscowości od powodzi i przystąpił bezwarunkowo jeszcze w ciągu 1906 r. do rozpoczęcia robót,

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia Administracji państwa w myśl §. 1. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 roku Nr. 66. Dz. ust. państw. tudzież §. 1. ustawy z 28. lutego 1904 Dz. ust. kraj. Nr. 37 datków kraju, jakie będą potrzebne do oprocentowania umorzenia ósmej części tych obligacyj, które c. k. Rząd wyda na wykonanie kanałów spławnych, wymienionych w §. 1. powołanej ustawy krajowej z wyłączeniem robót przedwstępnych, potrzebnych do rozpoczęcia budowy, które w myśl §. 12. w związku z §. 6. państwowej ustawy kanałowej mają być pokryte wyłączenie przezskarb państwa.

Zastępca Marszałka. Rozprawa ogólna owarta. Do głosu zapisany p. Oleśnicki.

Udzielam mu głosu.

P. Oleśnicki. Wysoka Pałato!

W sprawozdaniu komisji wodnojętejemo oden duże znamennyj ustup: (*czyta*):

»Je se pojavom sprawdi duże sumnym, i złoje dajuczym świdocstwo o poczutiu prawa w suspilnosti, jesły zachodyt potreba westy spory o toto, czy cilkóm stanovczci i jasni postanowienia obowiązujućzoho zakona majut buty wykonani. Koły odnak nawit postupowanie c. k. prawytelstwa, jako storozża zakoniw, w napriami dorih wodnych maje wsiaki pozory lehkoważenia zakona, widnosiaczoho sia do toho predmetu, Reprezentacja kraju ne może mowczeniom pomynaty kraju ne moze faktu.«

Tiji słowa sprawozdania komisji wodnoję, možu ja śmiło przyjmyty jako motto do mojj promowy, kotru w tim predmeti choćzu pered Wys. Pałatoju wyhołosyty; možu ich przyjmyty, choćtaj ne budu howoryty. o tim, czym własty wo zanymaje sia sprawozdanie komisji wodnoję.

Ne budu howoryty o budowi kanałiw wodnych, kotrij materji toto sprawozdanie jest poświaszczene:

Budu odnak howoryty o sprawi, kotra w bezposerednoj orhanicznoj zwiazy stoićzi sprawozdaniom i z budowoju kanałiw, imenno o rehulacji rik kanałowych.

Moi Panowe! Czy my z kanałiw, o kotrich stilko lit w naszoj derżawi i kraju howoryt i pysze sia, kotri były predmetom

debaty sej W. Pałaty, na kotri i derżawa i kraj taki wysoki miljony lożat i jeszcze lożyty budut — czy my diždamo baczyty realnyj chosen, iz tych kanałiw, czy ne zmińiat sia obstawny ekonomiczni, finansowi, polityczni i jenczi w toj sposib, szczo namirenoje diło ne bude dowedene do kińcia na osnowi intencij, jaki maw perwistnyj zakon? To je ricz duże sumniwna. Dla nas odnak predstawyteliw silskoj kurji wo wschidnoj czasti kraju, i włastiteliw, czy bilszoj, czy mensoroj: posidosty w naszoj czasti kraju...

(**P. Buynowski:** Całego kraju) sia ricz maje zasadnyczu wabu. My baczyły w tim zakonodawstwi kanałowim riczy, kotri na nas robyły, sympatyczne wpeczatlinje, my baczyły gwarancju, szczo pry tij nahodi budut zregulowani riky kanałowi, toti, kotri w §. 2 wyczyslaje zakon krajewyj z 15 weresnia 1891, riku zariwno w zachidnij jak wschidnij czasti kraju. I my mały prawo żadaty, szczo by taja regulacja nastupyla buła perewedena poriadno, małyśmo prawo żadaty dlatoho, bo doświd nauczyw nas, szczo regulacja rik wedena na osnowi doteperisznych zakoniw i rozporiadzeń, czy to derżawnych, czy krajewych, z rozmaitoho stanovyska, rozmaitymy włastiamy i organamy, ne dawała gwarancji uspicchu. My baczyły, czezo wydawało sia bohato hroszej, chosen buw małyj;

(**P. Buynowski:** Prawda) my baczyły, szczo odnoho roku kosztom sotok tysiaczy regulowano berehy, a na druhij rik przyjszła woda i bez regresu i apelacji (*Głosy:* Tak jest!) zabrała ciu regulaciju. My mały prawo nadijatyś, szczo koły derżawa razom z krajom zabrałyś do energicznoj akciji, koły ne dorywoczno, ale systematyczno, piśla planiw, pry pomoczy sredstw krajewych maje sia prystupyty do toho, aby zregulowaty prynajmij toti riky, kotri obniaty sut zakonom z 1901 r. — szczo toti riky budut należyto zregulowani.

Ale jeszcze druha ricz buła, kotra toj zakon czynyla nam sympatycznym. Imenno baczyły my w tim zakonodawstwi gwarancju, szczo regulacja tych rik bude perewodytyś z uwzhladnieniem interesiw rilnyctwa włastyteliw pobereżnych, szczo pry toj regulacji budut uwzhladniami melioracji, i szczo po tych reglalach włastyteli hruntij pobeřeżnych znajdut sia sty ne w lipszim, to prynajmij ne w hirszim polożeniu jak do teper. I dijstno, w tych zakonach sut gwarancji na toje, szczo tak, a ne inaksze maje buty.

W derżawnim zakoni z 11. czerwnia 1901, czytujemy w postanowieniu §. 13 szczo (*czyta*): „przy układaniu i wykonywaniu projektów należy baczyć na interesa gospodarstwa wodnego, w osobenosty na toje, szczo by podobnym hromadam, miestceostiam i osadam była zepewnena potribna skilkist' wody do pytia, do gospodarstwa i na sluczaj pozaru.

Pry definitywnim ułożeniu projektów, a takoz przy utrzymowaniu w ruchu dorih należy o skilko wozmožno uwzhladuiaty istnujuczi melioracyji rilnydzi, imenno nawodnienia i widwodnienia, kromi toho odnak treba dołoży wsich starań, aby w zwiazky z nowymy dorohamy wywodnymy mohły buty wykonani nowi toho roda urzadzenia dla pidnesenia predprijemstw rilniczych.

Pry tim należy maty na oci osobenno posioasty selański“.

Toti sami zasady i toti sami postanowienia wyskazuje rozporiadzenie wykonawcze ministerstwa z 23 ćwitnia 1903 z §. 4., kotroho ne cytuju, bo je identyczne z cytowanym ustupom §. 13. zakona derżawnoho, w kińcy majemo w §. 17. postanowienie duże ważne dla rilnyctwa i włastyteliw nadwodnych (*czyta*):

„Jesly w naślidok budowy dorih wodnych ulahnut istnujuczi dorohy publiczny, mosty, steżky abo innyi sredstva komunikacyjni ciłkowitzo abo uczastkowo znyszczeni, abo stanut sia ne sposibni do użytia, to znyszczenu komunikacyji prywerne sia do dawnoho stanu w innym miestci na koszt fondu budowy dorih wodnych.

Szczo do robot i budowli w toj ciły potribnych riszaje ministerstwo torhowelne w porozumieniu z ministerstwamy interesowanymy“.

To sut postanowienia, kotri dajut nam gwarancyju, szczo jesly toti postanowienia budut należyto wykonani przy regulacyji rik kanałowych, to dijestno z regulacyji bude kraj maw chosen i krajewy ne bude zdawatyś za welyka żertwa tych milioniw, jaki my dla toj sprawy wyložyty jeśmo obowiazani.

Odnak i w tym sluczaju jak w mnoho jenszych zdijstwowalaś sumna prawda: szczo insza ricz ustawa, a insza wykonanie.

Ja možu o tim howoryty w W. Pałati, bo sam buwjem swidkom i uczastnykom w regulacyji perszoj, jaku perewedeno na osnovi toho zakona, imenno Stryja i Świcy — i mohu skazaty: »quae ipse plurima

vidi et quorum pars fui“, a koły howorju o słowach poeta, mohu dodaty: „infandum regina iubes renovare dolorem“ — koły o sej sprawi w W. Pałati howoryty budu.

Wykonano ustawu o regulacyji rik w toj sposib, szczo w powiti stryjskim zibralyś reprezentanty horomad i obszariw dwirskich i w nepraktikowany dosy zhodi stanuly pered komisjeju z namistnyctwa i wnesly take podanie:

„Zważywszy toje, w jakij sposib dosy sprawa regulacyji rik wykonuwana je i buty maje, my prosymo smyrno i pokirno o dobrodijstwo neregulowania riky na naszych terytoriach, a w zamin za toje my hotowi jeśmo żertwowaty spilno 10.000 kor. fondowy regulacyjnemu“.

To ne je żart, ne ironja, no fakt sumnyj, kotryj wyklykaw w najwyższym miestci w kraju oburenie i zakydy newdiacznyctwa nekulturnyctwa — ale fakt prawdywyj.

Szczo to ne było od ruky zrobłene ale dijestno po pryczyni realnych odnosym, to budu maw czest' opowisty i predstavyty.

Persze, kardynalne skrywienie poniatia o regulacyji rik kanałowych było toto, szczo toti prypysy, jaki ja zacytuwaw, ne majut widnosytyś do ciłych rik kanałowych, tilko do tych prostorony rik, de budut kanały, do tych koryt, w kotrych budut sia budowaty kanały, a ne do tych rik zacytowanych w §. 2 zak. z 18. weresnia 1901, kotri obniati sut odnoju siteju kanałowoju i kotri budut wody dla kanałiw dostarczaty.

To skazały reprezentanty własty i skazały, szczo sprawdi sut beneficia zakona dla rilnyctwa, ale tych beneficij ne dadut, bo sia to ne należy, a naślidkom toho było, szczo regulacyja rozpoczalaś w sekreti pered tymy, dla kotrych była przeznaczona, w sekreti pered ludnostej, kotra miliony płatyt, w sekreti pered tymy, na kotrych ona riszucze piatno ekonomiczne i finansowe i hospodarcze položyty musyt: Szcze w r. 1904 rozpoczato robyty regulacyjni pomiry, wyznaczyły trasu regulacyjnu. Interesowani chodyły do biura budowy i prosyły: pokazit nam plan regulacyjnyj, naj my znajemo, czy trasa riky de nyny bude regulowana, dotykaje naszych pil, w zahali jak bude wyhladała rika, nad kotroju my majemo żyty, na szidity i wnuky. Im skazano: wam toho widity ne wilno i ne treba, my ne pokazemo. I szczoż sia stado? oto, szczo ne pokazano interesowanym ani planu regulacyjnoho, ani operatiw, aż do chwyli, koły komisja krajewa planu regulacyjnoho ne zatwerdyła.

Doperwa jak komisja zatwierdyla trasu, skazano interesowanym, szczo wze trasu zmi-nyty ne možna.

Todi my rozpocząly starania, szczo by prynajmnsze była komisja obchodowa wyznaczena i termin do zamitiw wyznaczenyi, bo strityłyśmo sia z zamitom, szczo i seho pry regulacji rik kanałowych ne treba, szczo i se po mysły zakopiw pry regulacyi rik kanałowych ne powynno maty miścia.

W naślidok toho z stryjskoho powitu i susidnych wybrałaś w syli 26 ludej deputacja do p. Namistnyka i doperwa zawdiaky toj deputacyi była komisja i wyznaczeno termin do perehładu planiw regulacyjnych i predłożenia żadań. Odnak okazało sia, szczo najhołownijsza ricz, trasa, wze zminena buty ne może, bo jeju wze komisja krajewa zatwierdyla, a szczo do jenszych żadań naszych, postawylaś komisja odpirno i doperwa po dwo krotnim zirwaniu petraktacyj, za tretym razom stanula uhoda, kotra pewne minimum concessij, jaki možna było daty, interesowanym dała.

A wse mały interesowani tuju wełyku i zasadnyczu nekoryst', szczo zamist' dwa razy — jak se wychodyt z obowjazujuczich ustaw. tj. pered zatwierdzeniem czereż komisju krajewu, a pered komisjeju obchodowoju — łysze raz, tj. łysze pered komisjeju obchodowoju mały możnist baczyty plany i wnosy-ty zamity.

Otże se stanowysko włastyj perewodiaczych regulaciju operte było na tim piśla mojeji hadky zowsim chybnyim i z zakonom superecznym pohladom, szczo prypysy zakona derżawnoho z r. 1901 i prypysy rozporządzenia ministerstwa handlu z 23. éwitnia 1903 do rik kanałowych sia ne widnosiat.

Moi panowe, może nadużyju waszozji terpeływosty, ale sprawa zanadto ważna i cho-czu wam wykazaty nesumniwno, szczo se stanowysko jurydyczne jest zowsim chybne ze ślidujuczich przyczyn:

Peredowsim wze sami słowa §. 1 rozporządzenia ministerstwa handlu z 23 éwitnia 1903 każut, szczo se rozporządzenie maje sia widnosyty do rik kanałowych „wzhladno do ich czastkowych prostoronej, jak takoż do wsih należuczich do toho urjadzeń i zawedeń.“

Riky kanałowi piśla zakona sut tymy zawedeniamy, kotri do kanałiw należat, bo kanałiw bez tych rik kanałowych ne ma. Ot-że ti słowa ne łyszajut żadnoho sumniwu, szczo prypysy seho zakona widnosiat sia takoż do regulacji rik, kotri majut osobływsze

znaczenie dla kanałiw, bo riky ti pozostajut z kanałamy w najtisnijsziji zwiazii. Odnakże z ciłozu pewnostiju ponad wsilakij sumniw, wychodyt se tak z poodynokych postanow, jak i z ducha ciłoho zakonodawstwa o dorohach wodnych.

Imenno zakon krajewyj z 18. wereśnia 1801 cz. 103 w. z. k., na osnovi kotroho własne widbuwaje sia regulacja rik, wyczy-słenyj w §. 2. seho zakona, jest niczym in-szym, tylko zakonom, dopowniajuczym zakon derżawnyj z 1901 roku, na szczo wskazuje prypys §. 5, seho zakona i doperwa ti oba zakony stanowlat razom odnu nerozdilnu ciłist.

Ja pryhaduju tym panam, kotri zasida-ły mynuwszozji kadenczji, jak ta sprawa była połahodżena w r. 1901. Na sesju litnu pryji-chałyšte Panowe z Widnia i pryweźłyšte nad-zwyczajno hołostnyj i wełykij darunok, regu-laciju rik i budowu kanałiw, pidnis sia okryk, „dobrodijstwo wełykie“, ne ohladajuczij sia, w jakij formi było ono wam dane.

Buw ja tohdy człenom komisji wo-dnoji.

Wsi ti Panowe, kotri tam były, nyni pryhadajut sobi, szczo toj zakon, toj projekt elektrycznoju maszynoju perejichaw czereż komisju i Sojm.

Prysutnyj buw JE. p. minister dla Ha-łyczyny. Wsi bojały sia, szczo by ne zminyty odnoji bukwy z seho zakona i wsi towkowały nam w toj sposib: »jesły ne uchwałyte seho zakona piśla peredłożenia i widstupyte wid neho, choczyb szczo do odnoji bukwy, to ne budete mały ani budowy kanałiw, ani regulacji rik i było skazane, szczo zakon toj jest konieczno potribnyj do wykonania seho zakona derżawnoho. I jakżeż proszu paniw, nyni ti sami własty derżawni każut, szczo to jest ciłkom szczo inszoho, szczo tych do-brodijstw ne možna stosowaty do seho, szczo zakonom krajewym jest obniate, bo to sut riczy ciłkom riżni. Jak suprotyw toho twer-dżenie se wyhladaje, to sami panowe rozpi-znajte i osudte.

Dalsze §. 1. zakona krajewoho z 18. wereśnia 1903 cz. 103. w. z. k. wyraźno pokłykuje sia na prypysy §. 5. zakona der-żawnoho. Paragraf 13 soho zakana derżawnoho zaraz w perszych słowach każe wyraźno o budowlach w §. 5 zhadanych, odże regula-cyjeju rik obniatech na osnovi zakona kra-jewoho z 18. wereśnia 1901.

Prypysy otże §. 13. toho własne para-grafu, kotryj daje wsi dobrodijstwa meliora-cyi, timsamym widnosiat' sia oczywydno do

regulacyi rik piśla zakona z 18. weresnia 1901 i konsekwentno se rozporządzenie ministeryalne z r. 1903, kotre zistało wydane dla wykonania seho zakona, musyt' dotyczyty takoz regulacyi rik, obniatych zakonom krajewym.

Teper Panowe, jaka cikawa interpretacya tych paniw, jaka logika w tij interpretacyi. Paragraf 4. rozp. min. z r. 1903, w ustupach, jaki każut' o cilach melioracyi, jest tilko powtoreniem i rozszyreniem §. 13. zakona z 11. czerwnia i pry regulacyi rik kanałowych nyini faktyczno postupajut' wlasty piśla dejakych ustupiw §. 4. i wzahali piśla rozp. min. z 23. ćwitnia 1903 bo preciu regulacyja prowadyt' sia pry zastosowaniu ustawy z 13. lutoho 1878 r. 30. w. z. d., kotre zastosowanie wprowadzjuje tu wlastne zakon derżawnyj z 11. czerwnia 1901 w ustypi perszim §. 13. dalsze pidstawoju regulacyji sut' plany ułożeni piśla §. 3., a zatwierdzeni piśla §. 4. rozp. minist. z 23. ćwitnia 1903 i dywnoju a neponiatuju jest riczēju, dla czoho inszi ustupy seho rozporządzenia i seho §. 4. ne majut tut maty zastosowania.

Czyšte wydily hde na świti takie zakonodawstwo, kotreby stosowało dla kontrybuentiw nekorystni prypysy, ale jesły ustup jakijś pryznaje dla nych korysty, to toho ustupu do neho ne stosowały?

Tak wyhladaje proszu Paniw zasadnicze stanowysko wlastej regulacyjnych w oświtleniu zakonodatnim. Ja dumaju, szczo chto uważno perezycytaje ti postanowienia zakoniw, na kotri ja sia poklykujaj, ta chto uwzhladnyt istorju ich powstania, *rationem legis* i związ poodynokych postanowień, toj ne dijde do ynszoji konsekwencyi, jak do seji, szczo jesły szczo sia maje piśla rozporządzenia ministerjalnoho z r. 1903 stosowaty do budowy kanałiw jako takych, to sia musyt' stosowaty takoz do regulacyji rik kanałowych, bez kotrych budowa kanałiw ne dasť sia podumaty. Jesły i nyini stoimo suprotyw faktu, szczo wże rozpoczala sia u nas w kraju regulacyja i szczo ta regulacyja rozpoczala sia na osnowi tak fałszywoho stanowyska, to ciła Wysoka Pałata ne może ynszoho stanowyska zaniaty jak tilko zažadaty wid prawytelstwa, szczo by ono dorohoju zakonnoji interpretacyi autentycznoji ustałyto to, szczo zakon derżawnyj z r. 1901 i rozp. min. handlu widnosiat' do budowy rik kanałowych; ne kažu wże *pro praeterito* ale *pro futuro*.

Nechaj toj »Lehrgeld« jakyj my seho roku zapłatyły pry regulacyji Stryja, bude dostatocznym, nechaj pry regulacyji ynszych rik toho »Lehrgeldu« interesowani ne pła-

tiať i dlatoho ja w rjadi rezolucyji, kotri budu maw czest' pry kincy mojeji besidy postawyty, pozwolu sobi peredowsim taku rezolucyju postawyty:

(czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd:

I. by drogą autentycznej interpretacyi ustawy z 11. czerwnia 1901 l. 66. d. p. p. i ustawy z 18. września 1901 l. 103. d. u. kr. ustalil, że przepisy ustawy z 11. czerwnia 1903 l. 66. d. p. p. i rozporządzenia minist. Skarbu, z 23. kwietnia 1903 l. 90. d. p. p. odnoszą się w całej swej treści do regulacyi rzek objętych §. 2. ustawy z 18. września 1901 l. 103. dz. u. kr.;

II. ażeby wydał jak najrychlej władzom i organom swym do przeprowadzenia regulacyi rzek kanałowych powołanych zarządzenie pouczenia w tym kierunku, by przy układaniu planów trasy regulacyi tych rzek miały na oku interesa rolnicze nadbrzeżnych mieszkańców, uwzględniały melioracye rolnicze, a przedewszystkiem zwracały uwagę na interesa rolnicze ludności włościańskiej.

III. by plany regulacyjne były przystępne dla wglądu wszystkich interesowanych jeszcze przed zatwierdzeniem takowych przez krajową komisję po myśli §. 4. rozp. minist. z 23. kwietnia 1903 l. 90. dz. p. p. i by przedtem zatwierdzeniem daną była wszystkim interesowanym możność wnoszenia przeciim tym planom zarzutów.

To sut' perszi rezolucyji, kotri ja pid wzhladom zasadnym, szczo tak skažu, namirjaju Wysokoj Pałati przedstawyty.

Odnak wypływom toho obydnoho, fałszywoho stanowyska wlastej regulacyjnych sut' dalszi konsekwencyi duże boluczi, nadzwyczajno dotklywi, kotri interesowanych dotykajut'.

Peredowsim toje, szczom wże kazaw, imenno wyznaczenie komisyi obchodowoi.

Piśla zakona derżawnoho z r. 1901 maje sia perewesty regulacyja rik pry zastosowaniu analogicznych prypysiw z zakona z 1873 r. wydanoho w sprawi wywłaszczenia hruntiw pid zeliznyci.

Se znaczyt' szczo analogiczno do toji ustawy musyt' buty wyłożenyj w koźdij hromadi, kotru regulacyja dotykaje, plan regulacyjnyj i wsi interesowani majut' prawo whladaty do toho planu i w wyznaczenim ruczyncy 14 deń, wnosyty zamity. Taki zamity można takoz ustno wnosyty jeszcze pry komisyi obchodowoi, a komisija obchodowa

maje sia widbuwały w prysutnocy wsich interesowanych.

A jak sia to wsio widbuwaje w powiti stryjskim, majete Panowe dokaz w tim, szczo my doperwa na pidstawy deputacyji wyslanoji do p. Namistnyka uzyskaly se, szczo by taka komisya obchodowa sia widbuła iszczoby toj reczyneć zistaw oznaczenyj.

Ale w mnohych powitach, w kotrych regulacyja piźnysze buła perewedena, toho ne zachowano.

Znaju np. sluczaj, szczo w dniach 22. i 23. weresnia t. r. mała sia widbuty taka komisya obchodowa na Świcy pid Żurawnom.

I tohdy w żadnoj z hromad interesowanych ne wyłożeno planu regulacyjnoho.

Ale lude znaly wże ciłu ricz i piszły do Starostwa, szczo by im tam plan pokazaly, bo może budut musily wnesty zamity. I szczo im tam skazano?

Skazano im: Plan majete w obszari dwirskim w Żurawni, idit tam i perehladajte sobi.

I pijszły lude do obszaru dwirskoho, ale i tam planu im ne pokazano, bo jak skazano, obszar dwirskij ne maje do toho obowiazku.

I tym sposobom hromady byly pozbawleni najkardynalnyszo prawa.

Dnia 22. weresnia pryjchaw delegat z Namistnyctwa i tohdy lude zholosyły sia do neho, szczo by bodaj tohdy skorystaly z swoho prawa i plany perehlanuly.

Buło wyznaczeno, szczo komisya rozpoczynaje sia koło mostu nad Świcyjeju i szczo potom bude dalsze ity tymy hruntamy, kotri majut buty regulacyjjeju ditkneni.

Zibrały sia pered komisyyju na miscy hromadiane interesowanych hromad, jak Dubrawka, Wołodomyrci i Melnych.

I tohdy skazano im: „Wy tut ne mæjete szczo robyty, idit na swoi hrnta.

I piszły lude na swoji hrunta i w doszczi w sloty czekały wid hodyny 8 do 8 a komisya ne prychała. Idut tohdy do Żurawna i tam każut im: Wże wsio skinczene, protokil pidpysanyj i komisya poichała do Lwowa.

W toj sposib perewedeno komisyy obchodowu. I hrozyt se nam wsim tak w zachidnoj jak i w wschidnoj czasty kraju i jesły taki precedensy budut sia ustaluwaty, to my bilsze budemo maty takych hromad, ko-

tri ne budut maty możnocy pobaczenia planiw i wnoszenia zamitiw w najwaźnyszoj riczy.

A teper szczo de merytorycznoj storony tych żadań, szczo do merytorycznoj storony toj regulacyi, imenno pry komisyy obchodowej i pered komisyyjeju obchodowuju.

Peredowsim riczeju najwaźnyszoju, riczeju kardynalnoju w sprawi regulacyi jest kwestya zaboru hruntiw pid regulacyu. To jest kwestya, o kotroj ja sia tut szyroko rozwoodyty ne budu, dlatoho, poneže sia sprawa pryjde okremo pered Wysoku Pałatu w sprawozdaniu komisyy wodnoj w sprawi zminy §. 47.

Ja buwjem autorom toho wnesku, a teper prychodyt win, jako wnesok Wydiłu krajewoho i własne znachodyt sia w komisyy wodnoj.

Ne znaju, jaka sudba buła jeho w komisyy, ale dumaju, szczo wnesok toj pryjde pered Wysoku Pałata i szczo tnhdy budu maw szcze nahodu o toj sprawi howoryty.

Odnak znouw w praktyky sumnoj muszu stwerdyty, szczo toj zabir hruntiw dokonuje sia na nadzwyczajno welyku skalu.

W hromadach powita stryjskoho, w kotrych interweniowawjem, w odnoj hromadi pišla planu mały zabraty 180 morhiw hruntu a w druhoj hromadi aż 200 morhiw.

I to na jakim tytuli?

Na tim, szczo kołyś tam misce buło dobrom publicznym.

Rika hirska, proszu Paniw, ne pływne odnym rusłom, szczo roku ona swoje rusło zminiaje i w odnym roku toje rusło jest o kilka kilometriw widdalene wid rusła poperednoho roku.

I szczoż każe skarb regulacyjnyj.

I to moje i to moje, bo jesły kołyś w jakim miscy buło rusło riky, jesły rika jake misce ochrestyła na ricz skarbu, to wsio wże majno skarbu! (*Wesołość*).

A teper dalsze. Skarb zaberaje hrunta z tytułu uzyskanych hruntiw t. zw. widsypiw, t. zw. szutrowysk, bo każe, że hrunt ne używanyj, se własnisty skarbu i zaberaje taki hrunta, chotiaj ony byly zaintabulowani na własnytyeliw prywatnych i chotiaj ony dawno perestaly buty majnom publicznym.

W toj sposib dochodyt sia do toho, szczo skarb wsio zaberaje i doperwa po welykych torhach dijszłyśmo do toho, szczo mohłyśmo wytorhowaty szczoś wid skarbu z dałeko iduczymy obranyczeniamy,

Czy odnak se włastywe, szczo by aż w dorozu torbu uzyskaly swoju własnist?

Proszu Paniw, precień my meszkajemo w prawnoj derżawi i jeslyby se zrobyw prywatnyj włastytel, tobyśmo słuszo protyw tomu wystupały (P. Kolischer. Fiskus ma osobne prawa). Fiskus maje okremi prawa, ale ne piśla zakonu cywilnoho. My ne majemo okremoho zakona cywilnoho dla fiskusa a okremoho dla osib prywatnych; zakon cywilnyj wsich zariwno obowiazuje.

Otżeż se neprawylne zaberanie hruntiw jest riczeju perworjadnoj wahy.

Nyni ne stawljaju żadnoho wnesku, bo znaju, szczo sprawa zminy §. 48. jest w roboti i szczo ona jeszcze pryjde na poriadok dnewnyj.

Ne znaju wprawdi, jakoj operacyi bude pidlahaty win w komisiji, bo ne mawjem możnosta semu pryhlanuty sia. Ale to sut' riczy nadzwyczajno waźni, kotri zi stanovyska publycznoho, zi stanovyska zakona, inaksze powynni buty traktowani, jak sut traktowani.

A teper proszu Paniw, szczo do samoj trasy.

Trasa nowa absolutno ne czyslyt sia z wymohamy gospodarstwa rilnychoho. Mymo toho, szczo zakon wyrazno se nakazuje, trasa ne czyslyt sia z tym i czy nowa rika bude widtynaty 1000 czy 100 morgiw gruntu wid seła, czy ona znosyt ciłkom komunikacyu, czy znese ciłkom prystup do seła, z tym trasa ne czyslyt sia zowsim.

Jak kažu, bułaby możnist zapobihezy tomu, jeslyby okazuwano plany regulacyjni pered ich zatwerdženiem, pered komisijeju obchodowoju, ale se ne dije sia, a se jest stanovysko chybne, poneže interesowani ne majut możnosta wnosyty zamitiw, trasa staje sia prawasylna i zminyty jeji wže ne možna.

Czasto czerez taku trasu hromada staje sia ciłkom widtiata wid swoich najlipszych hruntiw, wid swoho pasowyska. Proczytanyj mnoju § 17 rozporjadzenia z r. 1903 zwuczyt, szczo (czyta).

„O skilko uderżanie nowych budowli, wzhlao no urjadzeń zdiłanych w misce znyšczenych abo do użytku nesposibnych dorih, mostiw i t. d. w poriwnanii z stanom poperednym bilśze kosztuje, ponosyty bude nadwyzku kosztiw administracya dorih wodnych.

Koszta uderżania tych poodynokych budowli i urjadzeń, kotri w ciły naprawy znyšczenych komunikacyi uczyneno, a ko-

trych poperedno ciłkom ne buło, ponosyt w ciłosty administracya dorih wodnych“.

A pid tym wzhladom praktyka wykazuje ciłkom inaksze.

Treba zważyty, szczo duże czasto czerez taku hirsku riku jest perechid abo perewin chudoby možlywyj i szczo majže ciłyj rik chudoba perechodyt, bo traflaje sia łysz 2 bo 3 nedili w roku, koły woda jest wysoka i szczo koły komunikacya pererwana. Koły odnak pryjde pohłublenie koryta i zakulturowanie łozyny, perechodzenie bude wyklučzene, straž nadriczna ne bude pozwalala perehona, bo musyt pynowaty kultur.

I tut opravdane bude žadanie, szczo by własty ne stawaly na widpornym stanovysku i szczo by uwzhadnialy opravdania hromadian.

Tam, hde n. p. staje sia widtiate pasowysko, musyt buty urjadzenyj widpowidnyj perehin pry pomoczy jakoś tratwy, abo promu i se musyt buty uderżane kosztom fondu regulacyjnoho.

Toho kosztu hromadi nakydaty ne možna, bo zwidhy ona prychodyt buty w położeniu hirszim, jak buła peredytm.

Dalsze rozchodyt sia o prawa wodni.

Proszu paniw! Zwyczajno nad rikamy sut mlyny, kotri wid nepamiatnych czasiw stojat nad wodoju, kotru sprowadžaje sia z riky mlyniwkoju a na rici jest jaz.

Prychodyt teper regulacya i rusło riky perenosyt sia o kilometr abo dalsze. Jaz znyšczenyj i mlyniwka takož; mlyn musyt staty.

Otżeż jeslyby własty staly konsekwentno na stanovysku §. 17 rozporjadzenia ministeryalnoho, to naležaloby takomu włastytelewuy mlyna abo ciłkom widškodowaty za mlyn, abo zrobyty jemu nowu budowu, kosztom fondu regulacyjnoho.

Teper koły takyj włastytel mlyna, kotryj 100 lit maw prawo wodne, staje pered komisijeju, to kaže sia jemu zrobyty sobi plan swoim kosztom, kaže sia jemu robyty jaz i pryrikaje, szczo może sia skarb do tych kosztiw pryczynynt.

To oczywdno jest stanovysko nesprawedywe i z zakonom nezhidne.

Oczywdno, szczo pobudowanie takoho jazu i budynku 5 abo 10 razy bilśze kosztuje, jak staryj mlyn. A zwidky prychodyt takyj włastytel do toho, szczo by taki wydatky ponosyty na urjadzenie toho, szczo jemu regulacya faktyczno zabrała.

Musymo otže wže a priori žadaty,

szczoby stanowysko skarbu regulacyjnoho było widpowidne do §. 17. rozporządzenia ministerstwa.

To samo i o inszych prawach wodnych daśt sia skazaty. Sut prawa poboru szutru, kaminia, pisku z riky, a to sut prawa duże ważni dla wsich hromad.

Teper hromady budujut sia tymy kaminiami, z pisku majut zarobok, a teper pry regulacyi, koły berehy sut zakulturowani, koły dostup jest utrudnenyj, to absolutno musymo sia domahaty widpowidnoho uderzania i urjadzenia seho prawa.

Otóż dlatoho ja pid tym wzhladom pozwolu sobi postawyty ślidujucu rezolucju (*czyta*):

„IV) by przed komisją obchodową były plany i operaty regulacyjne wyłożone bezwarunkowo w każdej interesowanej gminie do przegładu interesowanych;

V) by komisya obchodowa uwzględniała, zaś c. k. władza polityczna krajowa swem orzeczeniem ustalały żądania gmin i właścicieli nadbrzeźnych, konieczne dla zapobieżenia pogorszenia wskutek regulacyi stosunków gospodarczych tychże właścicieli, a w szczególności:

a) by przez tworzenie nowych przekopów nie były gminy odcinane od swych gruntów;

b) by tam, gdzie takie odcięcie jest koniecznym, urządzone były kosztem przedsiębiorstwa regulacyjnego komunikacye odpowiednie dla przechodu i przewozu plonów i przepędu bydła i by te komunikacye były kosztem tego przedsiębiorstwa utrzymywane;

c) by zakulturować się mające przetrzenie nadbrzeźne były kosztem przedsiębiorstwa odgródzone od sąsiednich państwisk;

d) by tam, gdzie wskutek regulacyi prawa wielu ze stron albo zmieniono, albo naruszono, danem było właścicielom tych zupełnie odszkodowanie — względnie, by nastąpiło kosztem funduszu regulacyjnego zupełne przywrócenie do dawnego stanu lub odbudowanie zarządzeń wodnych, wskutek regulacyi uszczuplonych lub naruszonych;

e) by zabezpieczonem było dla dotychczas uprawnionych wykonanie praw rybołostwa i polowania, jak niemniej prawo poboru kamieni, piasku i szutru.“

Jeszcze odnu nadzwyczajno ważnu kwestju, kotra wyłaniaje sia pry regulacyi rik, muszu pidnesty.

Jak ja wże skazaw piśla zakoniw, kotri ja tu widczytaw, regulacya rik maje polipszyty widnosyny rilniczi, ne może ich pohirszaty.

Tymczasom w okołyciach nadricznych wychodiat' na werch toho roda pojawy, kotri z regulacyi prynosiat' ne polipszenie, ale takie pohirszenie widnosyn włastyteliw nadbrzeźnych, kotrym wsi koristi regulacyi ne sut' w syli zriwnoważyty. Imenno rozchodyt' sia o wypadok osuszenia paszi i pewnoho obezcinnenia i tojż. Nyni, jak riky sut' ne uregulowani, w dykim stani, koryto ich je płytkie i woda, kotra pływe, wysoko pidpływaje ciłe poricze i ta woda upłodnorodniuje korińci sej trawy, czerez toje sut' bujni pasowyska i sinożata sut' wydatni.

Nyni pry regulacyi i pohłubieniu dna, taja woda stiahaje sia na spid, ne bude bil-sze spowniaty toj upłodnorodniajuczoj funkcji, otóż hrozyt' obezwartnienie i obsuszenie paszi. Se ne je ricz czysto-teoretyczna, sut' fakty. N. p. w Żurawszczyni opowidały meni włastyteli obszariw dwirskich, szczo w nasłidok regulacyi Dnistra, pasza spała o $\frac{1}{3}$ czaśt wartosty.

Czytawjem w odnij czasopysi polskij w „dopysi z nad Buha“, szczo w nadbużańskij stroni czerez ponyżenie koryta riky, wysochły pasowyska, zrobyły sia po prostu kaminnymy i popukały na kilka metriw i nijakij trawy ne wydajut'.

Jesły sia zważyty, szczo sut' powity nadriczni, de ciła wartist hospodarcza polahaje na paszach, na płekaniu chudoby, de hruntu odnoho je duże mało i gazda po prostu ne reflektuje na dochid z toho hruntu, ale de forsa hospodarcza leżyty' w chowi chudoby, w tij paszy, to pryznašte Panowe, szczo taki storonny po tych procederach ne możut' sia usunuty wid pytania, jak regulacya wypade dla nych, szczo do ich paszy.

Otóż w słuczajach, de interesowani pry regulacyi stawały do protokołu komisji, stawały żądanie, szczo by fundusz regulacyi gwarantuwaw im, jesły szczoś takoho nastupyt', nawodnienie tych pasz.

Ustawa każe, szczo regulacya musyt' służyty cilam nawodnienia i widwodnienia. Otóż, jak z odnoj strony zapobihaje regulacya powini, tak z druhoj strony, koły hrozyt' obezwartnienie paszi, czerez osuszenie jeji powynno buty nawodnienie czerez szluzu, a jesły to nemożliwe, szczo by było dane widpowidne odszkodowanie.

W oreczeniu Namistnyctwa majemo duże korotko i praktyczno polahodżenu tuju

kwestju: „Temu wnioskowi się odmawia, bo to nigdy nie nastąpi“. (*Wesołość*).

Se je duże pomysłowo zrobione i referent buw proroczym duchom chyba owjanij, jesły tak apodyktyczno zapewnijaje. Jesłyby można buło w dorozu rozporządzenia Namistnyctwa, abo krajewoj ustawy zagwarantuwaty, szczo se nikoly ne nastupyt', to jabym perszuj wnio projekt zakona, szczo Sojm uchwalaje, szczo se nikoly ne nastupyt' i buwbym wdowołenij, ale jesły toho ne możemo zrobity, to ne można staty na stanowysku, szczo by dlatoho, szczo komus' zdaje sia, szczo se ne nastupyt', widniata buła storonom interesowanym możnist dochodzenia swoich praw. Dlatoho pozwalaju sobi szcze odnu rezolucju dodaty, szczo by buło dla interesowanych prawo zastereżene (*czyta*):

„f) by w orzeczeniach zastrzeżonem było dla interesowanych prawo do nawodnienia gruntów kosztem funduszu regulacyjnego, względnie do odszkodowania na wypadek, gdyby regulacya spowodowała pogorszenie gruntów i pastwisk nadbrzeżnych.“

W kincy szcze odna ricz. W zasadi u nas ustawa ne dilażaje wspiat ale jesły wypadok jakijś zistaw riszenij czerez mylne zastosowanie zakona, czerez niewłastywu interpretacju, a wsi sut' pereświdczeni, szczo w tim stuczaju se mało misce, to sprawe dływist nakazuje szczo by buła restytucja in integrum.

Otóż tam, de toho roku buła storoni widniata możnist dochodzenia swoho prawa, de toje żądanie słuszne, na zakoni oparte, ne buło w widpowidnyj sposib połałodżene, szczo by w tij sprawi buła pewnoho roda restytucja, szczo by można buło w dorozu widpowidnoho oriczenia, abo czerez znesenie toho oriczenia zaspokoity tii najważniejszi domahania sia storon i dlatoho stawleju pošli dnu rezolucju ślidujuczoho zmistu (*czyta*).

„VI. by w wypadkach, w których postępowanie regulacyjne bez uwzględnienia tych zasad lub w brew takowym nastąpiło, wydane orzeczenie zniósł i zarządzenie ponownych komisji obchodowych zarządził“.

Se bułyby najważniejszi riczy, jaki ja pry sprawi regulacjii rik kanałowych uważaw za widpowidne pidnesty.

Ne dilażaju toho dlatoho szczo by iz toj trybuny agituwaty protyż regulacjii, bo regulacju uważaju za duże požadanu, uważaju regulacju rik kanałowych za odnye dobro z ciłoho zakonodawstwa kanałowo i buwbym perwszym za tym, szczo by ona buła

w jak najszyrszym objemi w kraju jak najskorsze wprowadżena, odnak maju prawo żadaty i dumaju, szczo Wysoka Pałata takoz maje prawo zaznaczyty w tim naprjami, szczo by regulacya ta ne buła zwychnena, tilko widpowidno do wydanych prepysiw perewedena. szczo by ona dała gwarancju krajewy, szczo dijstno ta wełyczczena, wikopomna akcja, kotra nas stilko kosztuje hroszej i zachodiw i stilko żertw toho kraju bidnoho, szczo by dijstno wyszła na pošytok interesowanych i spowoduwała našłydky błałodatni dla ciłoho kraju.

(*Oklaski*).

Zastępcza Marszałka. Kto popiera te rezolucje p. Oleśnickiego, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Męciński. Proszę o głos.

Zastępcza Marszałka. Głos ma p. Męciński.

P. Męciński. Wysoki Sejmie!

Przy uchwalaniu ustaw, rezolucji, czy postanowień, często pod wpływem rozmaitych moralnych motywów oddajemy swoje głosy.

Czasem wchodzą w grę najważniejsze interesy narodowe, czasem względy społecznej natury, a nareszcie zdarza się i tak, że ktoś należąc do tego lub owego stronnictwa w myśl jego zasad i jego zapatrywań, w ten lub inny sposób oświadcza się za daną kwestję.

Kwestya, która w tej chwili jest na porządku dziennym, innej jest natury.

Przeciwko zapatrywaniom, o ile one tylko są zdrowe i na faktycznym stanie rzeczy oparte nikt nie oświadczy się z powodu różnicy w zapatrywaniach politycznych, lub też różnicy co do narodowości.

Wszyscy uznajemy, że sprawa ta ogólnie obchodzi kraj cały i wszystkich bez różnicy warstw naszego społeczeństwa, a dotyka ona w pierwszym rzędzie tych, którzy mieszkają nad większemi rzekami czy to już uregulowanemi, czy jeszcze regulować się mającemi.

Dlatogo w r. 1901, kiedy uchwaliliśmy ustawę krajową o regulacji rzek kanałowych, pozwoliłem sobie z tego miejca wyrazić pewną obawę, nie co do użyteczności kanałów, nie co do użyteczności regulacji, ale pozwoliłem sobie wyrazić obawę, czy w czasie wykonywania jej, nie zajdą pewne momenta i nie nastąpią te wypadki, gdzieby interesowa-

ny w miejsce korzyści, mógł odnieść poważną szkodę.

A jeżeli wypowiedziałem te moje pesymistyczne zapatrywania wówczas, to może one były wypływem tego, że mieszkam nad jedną z rzek większych i od lat 40 patrzę się i doświadczam na własnej kieszeni skutków regulacji, która jak dotąd, dodatnich rezultatów nie przyniosła.

Wierzę chętnie, że będzie się rzecz ta lepiej działa w dalekiej przyszłości, bo ani na chwilę nie wątpię o najlepszej wierze wykonawców, którzy tę rzecz mają w rękę, i wiemy zresztą, że przy większych funduszach i objęciu całej regulacji jednym wielkim planem, rzecz wykonana być może lepiej i dokładniej.

Ale ludność kraju, proszę się nie dziwić, jeżeli z pewną obawą i z pewnem niedowierzaniem patrzy na tę akcyę, choć jak będzie — powiadają zobaczymy w przyszłości, a jak było dotąd, znamy tę rzecz z przeszłości.

To co tutaj poprzedni mowca podniósł, że działa się tak przy regulacji Stryja i Świcy, jako rzek kanałowych, że nie uwzględnione zostały pewne przepisy i rozporządzenia zawarte tak w ustawie państwowej, jak i ustawie krajowej, mnie — przyznam się — strachem przejmuję.

Bo i cóż działałoby się dopiero, gdyby regulacja rzek kanałowych nie odbywała się pod tem zastrzeżeniem i temi kautelami, które zabezpieczają rolników od szkód możliwych, pozwalają bronić im swojej własności, a które to rozporządzenia wyraźnie orzekały tak co do zabrać się mających gruntów, jakoteż utrzymania komunikacji, pojął, praw wodnych itp., wogóle tego, co się tyczy kultury.

Nie znam powodów i kosztów, które władzę wykonawczą spowodowały, że tak się nie działa przy regulacji rzek Stryja i Świcy, ale stać muszę na tej bezwzględnej zasadzie, że słuszność i sprawiedliwość muszą być podstawą wykonania każdej ustawy.

No, i nie wiem dlaczego tak się nie działa.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że w całej tej sprawie regulacji, publiczność i opodatkwani są w trudnych nieraz warunkach, bo istnieją najrozmaitsze ustawy, istnieje ustawa państwowa z 11. czerwca 1901, do tej ustawy są rozporządzenia wykonawcze Ministerstwa, istnieje znów ustawa krajowa w ramach tamtej z 18. września

1901, w tej ustawie mieszczą się także postanowienia co do regulacji rzek spławnych na wyłączny koszt państwa i co do regulacji rzek kanałowych na koszt państwa i kraju, tak, że trzeba być fachowcem, technikiem wodnym i prawnikiem, żeby się dość łatwo zorientować w tej całej rzeczy.

I ludność, pod wpływem strachu patrząc na tę akcyę, wyznać się i dość zorientować się w lesie tych ustaw nie może.

Powiększa zaś jeszcze tę niewiarę i te obawy nasze stara ustawa wodna z roku 1875.

Już w roku zeszłym przy sposobności wniosku o zmianę §. 47. pod tym względem w tej Wysokiej Izbie odbyła się długa dyskusya.

Kraj, a właściwie mieszkańcy nadrzeczni, są przerażeni dotychczasowymi rezultatami.

Informacje rządowe np. wykazują, że dziś własność skarbu, jako funduszu regulacyjnego wynosi 3500 hektarów nad rzekami.

Ja nie zaprzeczając prawdziwości tej cyfry, muszę wyrazić moje mniemanie, że cyfra ta jest nadzwyczaj niska i przypuszczam, że 3500 hektarów, to jest ta przestrzeń, która już hipotecznie jako własność państwowego funduszu budowl wodnych uznana i przeprowadzona została, a inne, które są czy to w nieustających sporach, czy procesach jeszcze nie weszły w ten ogólny rachunek.

Jeżeli więc od 1875 r. do 1905, czyli przez 30 lat rezultat był taki, że mieszkańcy nadrzeczni i właściciele gruntów, czy mniejszej, czy większej posiadłości, to wszystko jedno, w rezultacie otrzymali tylko to, że ubyło z ich terytorium 3500 hektarów przestrzeni, a rzeki z wąskich koryt stały się w innych miejscach rzekami na parę kilometrów, a szkody wodne w czasie nieszczęść powodziowych nie tylko się nie zmniejszyły, ale znacznie zwiększyły; to nie dziwnego, że wszyscy mieszkańcy nadrzeczni wogóle, a włościanie w szczególności, z wielką obawą i niedowierzaniem patrzą na tę akcyę.

Ja nie wątpię, że władze dołożą wszelkich starań, żeby trzymać się ściśle postanowień ustawy i że przy budowie innych rzek kanałowych nie usłyszymy takich zarzutów, jakie z ust p. Oleśnickiego słyszeliśmy.

Ale na to potrzeba wyrażenia dość energicznej i silnej woli Sejmu, o której ani na chwilę nie wątpię.

Rezolucya p. Oleśnickiego w każdym razie prowadzi do bliższego zbadania całej sprawy.

Należałoby zatem, aby komisya wodna każdą z tych rezolucyj szczególnie wzięła pod rozwagę i przyszła do Sejmu z opinią, jaką sobie na podstawie dat i faktów wyrobi.

Pod względem formalnym przyznaję, że może nie w tem miejscu był czas i stosowna pora na te rezolucyje.

Są bowiem 2 przedłożenia w tej materji, jedno o budowie dróg wodnych i drugie, o regulacji rzek kanałowych. Dotąd mamy na pulpicie tylko pierwsze z tych przedłożeń; drugie, o budowie rzek kanałowych dopiero dostaniemy i tam właściwie byłoby miejsce na te rezolucyje.

Ale skoro już się dziś o tem mówi, to nie będzie się drugi raz dyskusji prowadzić, więc to nic nie szkodzi.

Godząc się zatem w zupełności na rezolucyje p. Oleśnickiego, jeszczebym tylko to dodał, żeby komisji wodnej polecić przedłożenie sprawozdania jeszcze w ciągu bieżącej sesji sejmowej.

Pod względem paragrafów i brzmienia ich nie będę nudził Wys. Izby wywodami. P. Oleśnicki, jako prawnik, już to uczynił i wykazał, jakie istnieją sprzeczności między wykonaniem a brzmieniem ustawy.

Tu tylko ogólnie należy zaznaczyć, że przy uchwalaniu tych ustaw tak w Radzie państwa jak i w Sejmie, uchwalający mieli szczególnie na oku interesy rolnictwa, kultury, melioracji i t. d.

I gdyby te względy nie były dość silnie w ustawie zastrzeżone, to z pewnością ani Koło polskie we Wiedniu, ani też Wys. Izba nie byłyby się na tę ustawę zgodziły.

Należałoby zatem żądać, ażeby to teraz ściście było wykonane.

Nie mogę zaprzeczać faktów, podniesionych przez p. Oleśnickiego, ale chciałbym, żeby komisya je zbadała, a to da nam pewność, a przynajmniej nadzieję, że przy dalszych regulacjach względy rolnictwa i kultury ściślej będą przestrzegane.

Popieram więc odesłanie tych rezolucyj do komisji wodnej, ale z tym dodatkiem, żeby komisya jeszcze w tej sesji, czy

to w osobnym wniosku, czy też przy sposobności przedłożenia o regulacji rzek kanałowych, rzecz tę Wysokiej Izbie przedłożyła.

(*Brawa i oklaski*).

Zastępca Marszałka. Głos ma p. Kolischer.

P. Kolischer. Wysoka Izbo!

Podniósł już p. hr. Męciński w swem przemówieniu, że ogromnie ważne i cenne wywody p. Oleśnickiego właściwie nie stoja w związku bezpośrednim z kwestją stojącą obecnie na porządku dziennym, a to dlatego, ponieważ rzeki kanałowe t. j. te rzeki, które właściwie są rzekami takimi, jak wszystkie inne, ale które my według innego sposobu finansowego regulować mamy z powodu kanałów, — przy innej sposobności wkrótce przez p. Kozłowskiego referowane będą. Z tem wszystkim jednak, ta dyskusya nie była straconym czasem.

P. p. Męciński i Oleśnicki dali nam tak szeroki obraz rozmaitych mankamentów w wykonaniu ustawy, że fakta przez nich przytoczone będą najniezawodniej podstawą gruntownego zbadania i studjum w komisji wodnej, która temi dniami zajmie się tą sprawą.

Nie podlega bowiem najmniejszej wątpliwości, że gdy uchwalaliśmy te ustawy we Wiedniu i tu w Sejmie, mieliśmy wszyscy jedną myśl przewodnią, a mianowicie i ci którzy chcieli kanałów i ci którzy ich nie chcieli, na jedno jednak się godzili: że przy tej sposobności można będzie osiągnąć pewne pozytywne rezultaty dla kultury krajowej w domu, dla poprawienia stosunków rolniczych.

I naturalnie, że nikt nie chce regulować, meliorować, ażeby rzecz popsuć, tylko na to, ażeby jego mienia otoczenie było lepszem, więc ażeby pod względem rolniczym mógł lepiej i pod korzystniejszymi warunkami produkować.

Zanim więc przejdę do przedmiotu, będącego teraz na porządku dziennym, to niech mi wolno będzie zrobić jedną uwagę ogólną, a mianowicie, że nie wolno nigdy robić ustawy albo ducha ustawy odpowiedzialnymi za to, jeżeli ta ustawa chwilowo nie jest dostatecznie wykonywaną albo niekorzystnie interpretowaną; ale że rzeczą jest Sejmu, — jeżeli taka interpretacya jest w sprzeczności z duchem ustawy, ją reklamować. I nie wątpię, że Rząd krajowy, który jest do głębi przejęty celem tej ustawy, t. j. nie szykanowaniem publiczności, tylko zrobieniem dla

niej pewnych korzyści, z pewnością poprze wszystkie racjonalne, umiarkowane a nie dorywcze tylko interwencye Sejmu. Pod względem formalnym godzę się najbardziej na zapatrywanie p. Męcińskiego, że 6 czy 7 rezolucyj nie można tak na poczekaniu dziś załatwić, lecz że należy je przekazać komisyi, z tem, ażeby w najbliższych dniach przy sposobności sprawozdania kanałowego, przedłożyła sprawozdanie Wysokiej Izbie.

Prezesa komisyi nie ma dziś we Lwowie, ale ja jako jego zastępca biorę na siebie ten obowiązek postarać się, ażeby ze sprawozdaniem odnośnem, po zasięgnięciu opinii władzy rządowej tj. Namiestnictwa i tegoż inżyniera technicznego, jeszcze w tej sesyi przyjść przed Wysoką Izbę.

O jednym atoli nie wolno zapomnieć. Jeżeli to, co p. hr. Męciński nie tylko dziś, ale przy najrozmaitszych sposobnościach i epokach, z całą powagą swej osobistości najkonkretniej w tej Izbie powiedział, a mianowicie, że ludność na dziś nie ma korzyści, przynajmniej bezpośrednio z regulacji, lecz przeciwnie ma ogromne szkody, to trzeba uwzględnić przy tem jedną rzecz. — Austria, proszę Panów, jest krajem, prowizoryów, i jest krajem, w którym (przepraszam Panów zastępców Rządu) nie ma najmniejszej idei przewcdniej ekonomicznej, na żadnem polu (P. Stapiński: Bardzo słusznie. Tak jest!) lecz wszystko, co się dzieje, to są tylko dorywcze impeta, wynikające z każdorazowej konjunktury politycznej.

Ale ten proces odbywa się nie tylko u nas w kraju — to samo dzieje się w Tyrolu, Voralbergu, Tryeście i Czechach.

Te prowizorya są więcej lub mniej znośne, więcej lub mniej szkodliwe tam, gdzie jest ład stały. — Woda atoli, proszę Panów, to nie jest rzecz martwa, i jako rzecz nie martwa, tylko żyjąca, prowizoryów nie znosi, lecz mści się za każde prowizoryum, i dlatego w całym cywilizowanym świecie, jeżeli się z tą żyjącą wodą zaczepi, to stara się zastosować do jej natury i załatwić się z tą operacją jak najprędzej.

Bo wiemy, proszę Panów, począwszy od Francyi, a skończywszy na Rosyi, gdzie najboglejsi technicy operację tę wykonywali, a jednak wykonali ją fałszywie, każda bowiem choćby najmniejsza regulacja jest operacją tego, co Bóg stworzył. To jest operacja tego, co się z biegiem czasu w naturze utworzyło, a operuje zdrowy, silny organizm naturalny, czyli technik. Jeżeli taka operacja trwa nieskończenie długo, jeżeli się ta operacja, raz tu, a raz tam odbywa a nigdzie

nie kończy, to rezultat tej operacji musi być zły, (P. Stapiński: Musi być kalectwem) musi być kalectwem.

I na tem polegają w całej Austrii te same błędy, które nam tu p. hr. Męciński przytoczył.

Opowiadają nam to samo w parlamencie nasi koledzy Włosi, Niemcy i Czesi.

Bo Rząd liczy się budżetowo z pewną kwotą, a rzeka się z tą kwotą nie liczy.

(P. Skołyśzewski: *Bravo!*)

Jeżeli Panowie popatrzycie na nasz budżet, to zobaczycie, że, zdaje mi się, w r. 1903 urzędnik wpisał, mówię to tylko exempli gratia, że regulacja rzeki Wisłoki ma być za 10 lat gotowa.

Ale zarazem ten sam urzędnik w innem ministeryum nie zapisał $\frac{1}{10}$ części na tę regulację tylko $\frac{1}{22}$. To znaczy, że wprawdzie w programie technicznym ta woda ma być za 10 lat wykończona, ale z całą świadomością drugie ministeryum, nie już rolnictwa, nie handlu, ale ministeryum skarbu prelimинуje $\frac{1}{22}$.

Albo jeżeli kiedyś zdarzy się tak, jak się to stało w Galicyi, czy innym kraju, zeszłego roku, że z powodów budżetowych przesłano pieniądze dopiero w sierpniu czy wrześniu, i wskutek tego praca, którą miało się wykonać przez 6 czy 7 miesięcy, robiło 1 albo dwa lata.

(P. Stapiński. To było w Galicyi).

Czy myślicie Panowie, że te siły natury, które są w tej rzece uspione, że one są uspione tak długo, aż referent zrobi swoje sprawozdanie.

Nie, to nie jest organizm martwy, lecz żyjący.

Dlatego ja, chociaż nie jestem Niemcem ani Prusakiem, ale muszę przyznać, że w Niemczech miarą każdej roboty jest system i konsekwencya.

Jeżeli król Pruski, który jest orędownikiem regulacji rzek i do takiego programu się bierze, toby wydarł poprostu urzędnikowi oczy, gdy by we wrześniu albo sierpniu przyszedł kto z robotą, która ma być w ziemie zabezpieczoną, a w marcu rozpoczętą. Tu jest właśnie mankament austriacki.

Dość już trudności robi rzeka, w której działają siły przyrody, ale jeżeli ten człowiek prócz tych wszystkich trudności ma jeszcze z głupią, zaskorupiałą, ciasną biurokracją do walczenia, jeżeli ta biurokracja o niczem innem przez całe życie nie myśli, jak tylko,

jak się przez pewne sprawy przemycić, jak można mieć głos w tej lub owej partyi — to może być, że jest to wielka sztuka dyplomatyczna, ale woda na tej dyplomacji się nie rozumie.

A teraz przychodzę do przedmiotu samego. Proszę Panów, rzeki i regulacja rzek, jeżeli one będą dobre, dobrze przeprowadzone, to o ile te wszystkie skandale, które się dzieją — jak to p. hr. Męciński przedstawił — nie będą z wodą robione, t. zn. jeżeli się nie będzie z wodą przez 30 albo 40 lat paskudzić i szkodzić zamiast pomagać, to są to rzeczy, które przy systematycznej i rozumnej pracy mogą oddać usługi tej samej generacji, tej samej epoce. Jeżeli uchwaliliśmy w Wiedniu przy tej sposobności drugą ustawę, która nawet we własnym obozie, bo tak wybitna głowa, jak p. Oleśnicki, powiedział: To jest jedyna korzyść, którą my z tej ustawy możemy mieć, że te rzeki będą regulowane, więc inne można mieć na te rzeczy poglądy, a druga korzyść należy nie do tej epoki, tylko do następnej generacji. My, którzy wierzymy w odrodzenie naszego społeczeństwa bez względu na naród lub szczep ten kraj zamieszkujący i którzy wierzymy w naszą przyszłość, nie możemy robić polityki opartej o następny rok; tak samo jak kulturujemy las z całą świadomością, że tego lasu niedożyjemy i mimo to ci, którzy lubują się w lesie, z całą miłością pielęgnują go, tak samo my, prócz tej polityki aktualnej dzisiejszej, musimy robić też politykę dla naszych dzieci. Ja wierzę w to, że, jeżeli kanały z Wiednia będą zbudowane — podkreślam 10 razy „jeżeli“ — jeżeli ta cała ustawa nie będzie tylko jednym wielkim szachrajstwem, to ta ustawa w swoich konsekwencyach naszemu krajowi, a także i całemu państwu przyniesie bardzo wielkie korzyści, korzyści, których my prawdopodobnie nie dożyjemy, ale z których nasze dzieci będą miały pożytek. I jakkolwiek z każdą minutą tych obrad liczyć się musimy, poczuwam się do obowiązku najjaśniej, najwyraźniej i bez zastrzeżeń podnieść wagę tej sprawy. Nie wejść w szczegóły, ale Panowie musicie liczyć się z następującymi faktami.

Raz z tem, że żyjąc w Austrii, od wielkich punktów zbytu jesteście nadzwyczajnie oddaleni, i że mamy ze zbyt wielkimi odległościami do liczenia się, aby produkta naszej pracy tam przewieźć. Po drugie, musimy liczyć się z faktem, że rządy się zmieniają, zapatrywania się zmieniają i że rozumna polityka kraju *a la longue* musi się starać od tych zewnętrznych czynników stać się nie-

zawisłą. Zewnętrzne czynniki są dzisiaj, że jest prąd w ministerstwie kolejowem popierać rolnictwo, popierać prowincje zaniedbane, jutro przychodzi p. dr. Forszt.

(P. ks. Pastor. Już przyszedł).

— a jak ks. prałat mówi, już przyszedł i oto występuje z następującym planem: Dla mnie Czechy są bliższe, niż Czerwona Ruś i ja wolę robić taką politykę, która więcej na korzyść Czechów wypadnie, niż na korzyść Czerwonej Rusi. Sam powiem: gdzie to jest napisane, że jest taryfa dla bydła, nafty, siana, spirytusu. Są jakieś ogłoszenia, — te muszą być.

Np. w tej chwili rząd nosi się z następującym poglądem. Na powitanie p. dra Forszta, spirytus podwyższyć o 100^o/_o, naftę czyli ropę między 50 a 100^o/_o, drzewo w pierwszych etapach, relacjach, podwyższyć o jakie 45^o/_o, a możliwość eksportu drzewa do Saksonii, Bawaryi przez pewną taryfę, która jest od Stryja na wschód, zupełnie znieść i oddać częścią konkurencyi węgierskiej, częścią czeskiej. Pod tym względem muszę oddać całą sprawiedliwość, że jak te wielkie kwestye -- było to przy cukrze i przy innej sposobności — mieliśmy z rządem do rozstrzygnięcia, pomimo antagonizmu politycznego przy walkach i zapasach w Wiedniu posłowie ruskiej narodowości przy każdej sposobności nas popierali.

Muszę im oddać tę sprawiedliwość, że na tym punkcie nigdy nie poszedłem do ruskich kolegów, ażeby im głosu nie pozyskał. Ale skonstatować proszę, co każda walka o każdą taką pozycję kosztuje. I czy nie jest naturalniejszym, żeby choćby częściowo zrobić się niezawisłym od tych wszystkich wpływów z zachodu, które czy są zastąpio- ne w parlamencie czy nie, — w to nie wchodzę, wpływów większych niż my, czy nie lepiej, ażeby się częściowo przynajmniej pod względem nietylko masalnych produktów, ale i wszystkich transportów od każdorazowego rządu wyemancypować?

A drogę do tego wskazała nam historia wszystkich cywilizowanych krajów: są to drogi wodne. Przy tych drogach woźnych trzeba jednak jedną iluzję z fantazyi wykreślić. Droga wodna — nie jest drogą wodną!

Droga wodna na rzece, to całkiem co innego, jak droga wodna na morzu, a znowu droga wodna na kanale, to znowu coś całkiem innego, jak na rzece.

Morze, rzeka, kanał — to są trzy pojęcia, trzy różne co do kosztów sposoby transportu. Wszak jest rzeczą naturalną, że

na morzu, gdzie można jechać ogromnymi statkami, koszt transportu jest minimalny; znacznie droższy jest na rzece, a najdroższy jest na kanale, gdzie trzeba różnice niveaux pokonać, częścią przez szluzы komorowe, częścią przez inne środki, a oprócz tego liczyć się z wielkimi kosztami założenia. Jednak nawet ten drogi kanał ma nierównie mniejsze koszty własne, niż kolej żelazna, a te koszty własne kolei żelaznej nie będą w pochodzie cywilizacji ludzkości ciągle tańszymi. Proszę Panów, to wszystko, co dziś widzicie, nie jest tylko wpływem agitacji, lecz wpływem całego rozwoju stosunków, że ludzie drożej żyją, że muszą być lepiej płaceni. Zważcie też dalej na to, że każda kolej i każdy lądowy transport ma koszty własne w bardzo wielu pozycjach się zwiększające, przy zwiększającej się kulturze ludzkości i że taryfy nie mogą być ciągle tańsze, bo jeżeli będą ciągle tańsze, to z jednej strony może p. minister skarbu zapłaci, ale z drugiej strony musi to chłop w podatkach pokryć. Więc trzeba szukać w takich stosunkach, w jakich my żyjemy, w stosunkach, gdzie się nie ma do punktu odbytu 5, 10 lub 20 mil drogi, lecz ogromne przestrzenie, trzeba szukać sposobu, w którym te koszty własne są mniejsze niż na lądzie.

I dlatego, jeżeli my, nasza generacja, więcej zrobić nie możemy, ponieważ Austria ma pod tym względem niebywały grzech zaniedbania, to pozostawmy przynajmniej rezultaty tej roboty drugiej generacji. Gdy p. minister Koerber z tym wielkim miliardowym projektem przyszedł, on sobie przy tem nic nie pomyślał. Wszystkie idee przewodnie ekonomisty, wszystkie myśli męża stanu były mu zupełnie obojętne. On wtedy nie miał nic innego na myśli, jak tylko zrobić jedno, żeby sprawy narodowe tak samo wprowadzić na inne tory, jak teraz inne ministerya, po tej lub owej stronie Litawy chcą znów sprawy narodowe wprowadzić na tory socyalne. Czy obecnie ta rzecz się tak samo powiedzie, jak się wówczas powiodła, przyszłość pokaże.

Kazał nam więc wtedy p. Koerber uchwalić kolej alpejską i przedłożył nam gruby tom, zielonkawo oprawny, z masą map, a my przypuszczaliśmy, że w tym grubym tomie plany, kosztorysy, szczegóły, odpowiedzą prawdzie.

My, postawie mogliśmy mieć tylko małe pojęcie rentowności, które w 2-im zeszytce przedłożył i ja sam z tego prawa korzystałem, ale tego nie mogliśmy pojąć, że rząd zapomni o stacyach, o budynkach stacyjnych, że zrobi sobie na mapie plan,

i według całkiem innego planu będzie musiał kolej budować, bo tam, gdzie była ona na mapie wymalowaną, w ogóle kolei budować nie było można.

(Wesołość.)

Nie mogliśmy przypuszczać, że rząd n. p. nie kalkulował, iż jeżeli się nagle zbuduje takie ogromne koleje, to cement użyty nie będzie tańszy, a jeżeli się poprzedni rząd, p. Wittek, tłómaczył, że się z tymi wszystkimi czynnikami nie liczył, że zapomniął, iż w alpejskich prowincjach ludność nie mieszka koło kolei i że trzeba na kolejach porobić magazyny i przyszedł do rezultatu tego, że deficyt wyniósł 90% — to Panowie pojmiecie, że to co się stało, było tylko wymiarem sprawiedliwości.

Ale wówczas, gdyśmy to uchwalali, nie mogliśmy tego jako politycy uchwalić nie biorąc coś i dla naszego kraju i dlatego mieliśmy najjaśniejsze pojęcie, że rząd co do sprawy wodnej i kanałowej, żadnych studyów nie robił i że uchwalaliśmy ustawę, która była właściwie romanssem.

Romanssem była ustawa wodna i ustawa o budowie kanałów w Austrii; nie uchwalaliśmy co to będzie kosztować a uchwaliliśmy, co się wiąże, że przy tej sposobności mają być rzeki uregulowane.

Dziś rząd zaczyna się z tego interesu wycofywać, i dziś, dostawszy pieniądze i kredyt dodatkowy na koleje alpejskie, przez usta posłów, o których się wie, że z obecnym kierownikiem ministerstwa mają bardzo bliskie stosunki, mianowicie przez p. Skene, przedkłada, że tam popełniono lekkomyślność, w którą nie można po raz drugi popaść — i rząd poraz drugi w jednym dziesięcioleciu nie dotrzymuje ustawy.

To, czego się żąda od najbiedniejszego chłopca, t. j. ażeby miał respekt przed ustawą, przed autorytetem — tego rząd nie dopełnia.

(Brawa)

(P. Kramarczyk. Tak jest!)

Faktem jest, że ustawa cukrowa parlamentarnie załatwiona, dotychczas w życie nie weszła i bezparlamentarnie została zniesiona i faktem jest, że stoi jasno i wyraźnie napisane w ustawie, że w r. 1904 ma się rozpocząć budowa kanału Kraków-Wiedeń że kończy się rok 1905 a dotychczas ani jednej łopaty ani w Wiedniu ani w Krakowie nie wprawiono w ruch, dla zrobienia choćby jednej dziury w ziemi pod budowę tego kanału. A naiwnem jest, jeżeli Namiestnik Austrii Dolnej na interpelację naszych sprzymierzeńców z Austrii Dolnej

przed kilku dniami w Sejmie tamtejszym mówił, że ustawa jest uchwalona i kanały będą kiedyś wybudowane. Ale ustawa nie mówi kiedyś, tylko jasno i wyraźnie w r. 1904.

To też proszę Panów, myśmy powinni przy każdej sposobności przypominać rządowi, że to jest postulat, który nie jest żądaniem stronnictwa prawicy czy lewicy, że to nie postulat Polaków i nie postulat Rusinów, ale uświęcony c. k. ustawą postulat wszystkich stronnictw tego kraju.

(Brawa i oklaski.)

Dlatego rezolucje, które czcigodny sprawozdawca imieniem komisji wodnej Panom przedłożył, będą wyrazem chyba tego, co w tej mierze powiedziałem i będą w Wiedniu dla posłów wszystkich stronnictw, kraj nasz zastępujących bodźcem ażeby przy każdej sposobności rządowi centralnemu przypominali, że i ten kraj będzie miał od wagę przy każdej sposobności żądać wypełniania ustaw nie tylko od swoich obywateli, ale i od kierowników rządu.

(Długotrwałe brawa i oklaski.)

P. Miecz. **Urbański**. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Zastępca Marszałka. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wnioskiem zamknięcia dyskusji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Dyskusja zamknięta.

Głos ma zapisany p. Łazarski.

P. **Łazarski**. W zupełności popieram postawioną w sprawach regulacji rzek rezolucję p. Oleśnickiego. Ponieważ p. Oleśnicki w swym wyczerpującym wywodzie mówił tylko o wschodniej części kraju i mogłoby się zdawać, jakoby tylko tutaj na wschodzie przy regulacji rzek działy się te niewłaściwości, które nam p. Oleśnicki tak dosadnie nakreślił, zatem uważam za swój obowiązek przytoczyć pewne szczegółowe faktyczne okoliczności, aby udowodnić, że tak samo, a może jeszcze gorzej dzieje się u nas na zachodzie.

Regulacja rzek, taka, jak się ją dotychczas przeprowadza, stała się u nas na zachodzie faktycznie nieszczęściem dla gmin wiejskich. Regulację tę próbowano i prowadzi się dalej bez żadnego racjonalnie obmyślanego planu, bez poprzedniego zbadania stożków, bez zawiadomienia interesowanych właścicieli gruntów nadbrzeżnych,

z których zwykle nikt nie wie, co i gdzie ma być budowane, zmieniane lub regulowane, — a ja twierdzę, a przynajmniej na podstawie różnych spostrzeżeń, słusznie przypuszczam, że sami inżynierowie nie wiedzą wielokrotnie mimo planów, gdzie i jak mają najlepiej i najpraktyczniej robić. Przekonałem się o tem, mówiąc z niektórymi inżynierami i pytając, jak w pewnym miejscu będzie jaz, wał, jak będzie nasyp lub przekop wykonany. Na to jeden inżynier odpowiedział mi, że tak, a drugi, że inaczej. Wielu techników nie wierzyło z samego początku w wykonalność planów, ustalonych przeważnie w biurach, a nie na miejscu.

Co się działo pozatem, jakie instrukcje i rozporządzenia poniekąd co chwila inne, inżynierowie wykonujący regulację dostają, tego my, zwykli śmiertelnicy nie wiemy, i wiedzieć nie będziemy; — ale faktem jest, że właścianie posiadający grunta nadbrzeżne, o regulacji bezwarunkowo nie bywają informowani i o niczem nie wiedzą

(Liczne głosy: Tak jest!) Już p. **Kramarczyk** przed kilkoma dniami przedstawił fakt drastyczny na dowód, do czego doprowadza podobne tajemnicze wobec włóścian i właścicieli gruntów nadbrzeżnych postępowanie; fakt, który zdarzył się w powiecie białskim w Łękach nad Sołą, a jest wielce poważnym i charakterystycznym. Gdy włóścianie tejże gminy, którym planów regulacji nigdy nie pokazano, spostrzegli, że wprost w rujnujący ich sposób rząd przeprowadzić zamierza w gminie Łęki regulację Soły, zbuntowali się, i stanęli na gruntach swych w ogromnej liczbie, gotowi do obrony swego mienia a nawet rozlewu krwi, ażeby tylko nie dopuścić do tego, co chciał w drodze regulacji wykonać c. k. rząd. Jedyne taktowi oraz spokojowi, jak to z uznaniem powiedzieć mogę, pośredniczącego imieniem włóścian w układach p. **Kramarczyka** i taktowi, wyrozumiałości i dobroci c. k. p. starosty, zawdzięczać należy, że do groźnego zbiegowiska nie przyszło i żandarmerya nie strzelała, bo jestem przekonany, że gdyby był inny w tej sytuacji starosta, bardziej nerwowy, podrażniony lub gorączkowy, to musiałby być kazać strzelać, bo włóścianie i chłopci uzbrojeni drągami i siekierami, tak byli wzburzeni, iżby z pewnością nie byli ustąpili.

Ostatecznie sprawę tę pan starosta spokojnie i taktownie załatwił. Rząd wiedział, że zatwierdzając plany, bez pytania i poza plecyma włóścian nadbrzeżnych, źle zrobił i plany regulacyjne odpowiednio zmienił. Chłopi w Łękach, broniąc swego mienia,

użyli tego środka, który wedle prawa i ustawy jest niewłaściwym, atoli jak się pokazuje, jest przecież czasem skutecznym.

(*Brana i oklaski*).

To, co nadmieniałem, zdarzyło się w bialskim a podobne zajścia były w żywieckim, a więc na dwu najbardziej na zachód wysuniętych powiatach.

Wskutek regulacyi Soły, trwającej już lat 12 z rzędu, gdy nie wiedzieć, jakim trybem i planem jest prowadzoną, jak stoi i gdzie się co robi lub nie robi, zdarzyło się i stać się musiało, że w r. 1902 i 1903, gdy były owe znane na zachodzie kraju powodzie, woda rzek regulacją objętych, bujała tak okropnie, jak nigdy przedtem. Technicy przyznać musieli i sami powiedzieli, że gdyby regulacyi kawalkami rozpoczętej nie było i woda szła utarem dawnym korytem, to szkoda powodzią dokonana, możeby była znaczną, ale nie tak ogromną, jak ta, która nastąpiła w latach 1902 i 1903. Atoli ponieważ zbudowano w toku dorywczej regulacyi jenen wał pionowy, drugi poziomy w pewnych odstępach przestrzeni, woda musiała stosować się do nowego kierunku a nie mając ujścia w kierunku naturalnego, jednolitego kierunku i pędu, sama sobie nowe darła koryto, szarpała i rwała ziemię, pomieszała szyki sobie samej i najstraszejze sprawiła zniszczenie. Ludzie najstarsi nie pamiętają takich szkód i spustoszenia, jak w roku 1902 i 1903 na zachodzie, a biedny włościanin, który nie mógł sobie wytłómaczyć tych szkód elementarnych, a mniemając, że to jest regulacya owa rzek naszych, która zamiast korzyści, przynosi szkody, poddał się w swym wrodzonym fatalizmie zabobonowi. Daruje W. Izba, że przytoczę fakt, który może wyda się śmiesznym, ale jest prawdziwym.

Otóż włościanie w powiecie bialskim i żywieckim opowiadają o tej regulacyi w swej naiwności, co następuje:

»Zbuntowali się inżynierzy przeciw Panu Bogu, który wytyczył raz na zawsze drogę i koryto którą ma płynąć Wisła, a które między Sołą i inne rzeki i potoki, a tymczasem inżynierzy zrobili rzekom i potokom inne koryta. Za to Pan Bóg się rozgniewał, inżynierom rozumy i plany pomięszał i spustoszenie strasznej powodzi dopuścił«.

Jest to dykcya chłopska, legendarska, wynik zabobonu włościan, ale doskonale charakteryzuje ona rzecz, bo rzeczywiście trudno przypuścić, aby włościanin mógł inaczej zrozumieć regulacyę rzek, a raczej fakt, że to co miało przynieść włościanom i rol-

nikom pożytek, doprowadziło do rezultatów tak straszliwych, jak w roku 1902 i 1903.

Tyle co do sprawy odnoszącej się do rzek górskich, regulacyi i do sposobu przytem postępowania.

Atoli specjalnie na zachodzie są co do spraw wodnych jeszcze inne okoliczności, które niesłychanie nas boją i przynosząc włościanom wielkie krzywdy, tutaj koniecznie przytoczone być muszą.

Oprócz regulacyi Soły, mamy na kresach zachodnich regulacye małej Wisły, na granicy między Prusami a naszym krajem. Otóż tam przez długie lata co do szkód wodnych nie można było dojść do porządnego ładu. Gdyśmy w powiecie bialskim chcieli coś zrobić celem ochrony brzegów na naszym gruncie, to Prusy zabroniły i vice versa z naszej strony tak samo się działo. Ostatecznie około r. 1889 przyszła do skutku ugoda z Prusami, prowizorycznie przez rząd nasz zawarta, tej treści, ażeby ani rząd austriacki, względnie nasi włościanie graniczni, ani pruski rząd, względnie tamtejsi mieszkańcy, nie przedsiębrali żadnych zmian nad małą Wisłą i żadnego ubezpieczenia brzegów bez wyraźnego zezwolenia i porozumienia obydwu stron, na podstawie badań komisji mieszanej, wspólnej międzynarodowej.

Ugoda ta była zawarta około r. 1889. Cóż się jednak nie dzieje?

Oto w rok, czy dwa lata po tej ugodzie, — daty bliższe znane będą niezawodnie Wysokiemu Rządowi naszemu — rząd pruski podaje projekt na pozór niewinny, do naszych władz, że chce wybudować na swoim nadbrzeżnem terytorjum drogę około 12 czy 13 klm. długości wzdłuż brzegu małej Wisły.

Zarządzono na miejscu komisję, ze strony naszego rządu do komisji tej wysłano komisarza — a było to przed laty mniej więcej dziesięciu — jak powiedziałem. Komisarz rządu naszego godzi się na wniesiony przez rejencyę pruską w Opolu projekt, oświadcza, że nie ma nic przeciwko temu, żeby przez rząd pruski nadbrzeżna droga była wybudowana.

Drogę tę zbudował rząd pruski o wysokości mniej więcej 3 metrów, o koronie 5 do 7 m.

Tymczasem droga ta, jak się w następstwie okazało, nie była niczem innym, jak tylko wielkim, długim, potężnym wałem ochronnym na brzegu pruskim i to wałem tak silnym, że wszelki napór wody na stronę pruską był uniemożliwionym.

A dalszem następstwem tego było, że odtąd w razie znaczniejszej wody lub powodzi, cała masa wody idzie na naszą stronę, i to wyłącznie na nasz biański powiat, gdy dawniej rozlewała się i po pruskiej stronie, a każde podniesienie się wody sprawia zalawy wsi i gruntów nadbrzeżnych po naszej stronie.

I nie ma żadnego na to ratunku!

Teraz się zbliża chwila regulacji owej małej Wisły — daj Boże, żeby nastąpiła jak najprędzej, chociaż doświadczeniem pouczeni — dopóki nie uwidzimy, nie uwierzymy.

Faktem jest, że ten po pruskiej stronie zbudowany wał, jako droga rzekoma zaprojektowany, nie jest niczem innym, jak krzywdą biańskiego powiatu i międzynarodowym oszustwem, bo nikt tej drogi, jako drogi dla ruchu nie używa i jest ona tylko smutnym rezultatem owej w r. 1839 zawartej ugody, której władze pruskie powinny były uczciwie dotrzymać.

Z ubolewaniem przyznać trzeba, że nasze c. k. władze, jakkolwiek starają się ustawę i ugodę z sąsiednimi państwami zawartą uczciwie wypełnić, to przecież, ilekroć tylko rozchodzi się o władze zagraniczne, są zanadto uprzejme, że nie powiem uległe, czego u władz zagranicznych wobec naszego państwa nigdy nie znajdujemy.

Jeżeli którykolwiek włościanin po naszej stronie, broniąc się przed wodą, chociażby tylko o stopę podniesie swój wał ochraniający jego grunta, to już mamy skargi z Prus, mamy po naszej stronie komisję, bo landrat sąsiedniego okręgu pruskiego, zaraz wnosi skargę do c. k. Starostwa na naszych włościan.

Muszę tu z prawdziwą wdzięcznością nadmienić, że gdyby nie prawdziwie obywatelski duch, życzliwość, rzetelna uczciwość i serce ciepłe dla naszego ludu, u naszych urzędników politycznych, których mamy w powiecie biańskim, to trzeba by biednego chłopca i włościanina naszego, którego zalewa woda i niszczy jego dobytek, dlatego, że po stronie pruskiej bezprawnie wybudowano wał, jeszcze ukarać za to, że ośmielił się bronić swego gruntu i dobytku przeciw zagranicznemu bezprawiu.

Starostwo konstatuje w podobnych wypadkach, że włościanin nie przekracza naturalnych praw obrony swego mienia — i na tem się kończy.

Jestto interpretowanie i stosowanie ustawy życzliwe, zarazem jednak uczciwe,

sprawiedliwe i obywatelskie, wobec nieuczciwości, jaka się odnośnie do naszych włościan praktykuje po drugiej stronie małej Wisły w państwie pruskiem.

Co się tyczy regulacji rzek i spraw wodnych, to jeszcze o dozorcach wodnych kilka słów nadmienić muszę.

Prawdopodobnie panowie dozorczy wodni albo może nie mają należytych instrukcyj, albo też nie znają tych instrukcyj, bo praktyka ich co do rzek granicznych jest wprost szkodliwa.

A jest taka, że jeżeli z naszej strony gdziekolwiek wzdłuż brzegów naszych są zarosłe i drzewa, które korzeniami swymi trzymają i ubezpieczają brzeg nieraz od lat dziesiątek, ci panowie dozorczy owe drzewa każą ścinać, a jeżeli chłop, właściciel tego drzewa nie zetnie, to ścinają je sami na koszt właściciela.

Skutek tego jest taki, że przychodzi woda i drze, niszczy i targa grunt naszego włościanina.

Po pruskiej stronie mają tymczasem widocznie inny rozum, bo to, co u nas dozorczy wodni uważają za szkodliwe, to w Prusiech uważają za pożyteczne, to też w Prusiech każdy brzeg obsadzają bądźto wikliną, bądź też drzewami, a ponadto ubezpieczają je jeszcze wałami kamiennymi, płotami itd.

U nas dozorczy sami ścinają broniące brzegu drzewa, a jeżeli chłop się sprzeciwi, to rezykuje, iż pójdzie do kryminału.

Wskutek tego u nas w miejscach nadbrzeżnych, w których chłop z polecenia dozorczy musiał usunąć i pościnać drzewa, woda się garnie do gruntu naszych włościan i drze grunt, podczas gdy po drugiej t. j. pruskiej stronie, brzegi się drzewami i krzewami ubezpiecza.

W rezultacie dzieje się tak, że środek rzeki, stanowiący granicę państwa, zawsze zbliża się do nas — bo grunt naszych włościan woda zabiera, a pruski brzeg pozostaje nietknięty — a nadto naturalnem nasy-piskiem grunt po stronie pruskiej coraz bardziej się wzmaga.

Dzięki więc owej działalności dozorców wodnych, którzy nie wiem czy to, co wspominałem, robią z nieświadomości, czy też w wykonaniu instrukcji, kurczy się nasza ziemia od granicy.

Jeżeli dozorczy wodni mają taką instrukcję, by niszczyć drzewa nadbrzeżne, to prosiłbym, ażeby zbadano we właściwej dro-

dze przez ludzi fachowych tę rzecz, czy jest wskazane, by niszczyć drzewa i krzewy brzegów broniące, jak się to dotychczas dzieje.

Słwierdzam te fakta, nie wysnuwając z nich dalszej na razie konsekwencji.

Słusznie powiedział p. Oleśnicki, że regulacja według §. 5 ustawy z roku 1901 miała za cel, ażeby była połączoną z melioracją i żeby bezwarunkowo nie się nie działo przy regulacji, coby w skutkach i następstwach dotychczasowy stan gospodarczy na gorsze zmieniło.

Otóż, jeżeli smutne są fakta, przedstawione przez p. Oleśnickiego o powiecie stryjskim, to muszę nadmienić, że równie smutne, a może i bardziej fatalne i boleśnieszsze są fakta, dotycząca okolic Oświęcimie, w których regulację już przeprowadzono.

Przedewszystkiem dzieje się tam przy regulacji w ten sposób, że rząd nie dba o to, aby tam, gdzie pociągnięto linię regulacyjną rzeki, gdzie się wbija piloty, urządzi płoty faszynowe i nasypuje kamienie, żeby tam włościanin z bydłem miał odpowiedni do wody dostęp.

Ludzie, którzy od stu lat mieli dostęp do rzeki, czy w celu pojęcia bydła, czy w celu prania bielizny lub wogóle nabierania wody, teraz bezwarunkowo od wody są odcięci i biada temu, ktoby się odważył pójść na regulacyjny nasyp lub wał i bydło tam pędził, lub wogóle w jakiś sposób przechodu przez wał używał.

Dziś ludzi, gospodarzy wiejskich, odcięto wprost od wody.

Potrzebował dawniej ktoś piasku lub kamienia do budowy, to szedł do rzeki, jako do publicznej wody i brał sobie kamienia lub piasku, ile mu było potrzeba.

Ale teraz wskutek prac regulacyjnych bezwarunkowo dostęp zakazany tak, że chłopci po piasek muszą jeździć nieraz o mil kilka, muszą używać furmanki i za piasek z obcych gruntów płacić muszą.

Dalej, faktem jest, że w niektórych miejscach były prowadzone jazami z rzeki Soły przekopy, czy to na młyny, czy też na inne przedsiębiorstwa wodne industrialne.

Otóż tam, gdzie jazy były sprowadzające wodę do przekopu, pociągnięto linie, pobito piloty i pale, przekopę lub młynówkę zepsuto, dopływ wody do przekopy zatamowano — atoli nie pomyślano równocześnie o tem, żeby dotyczącemu właścicielowi przy-

kopy, bądź to dać jakieś odszkodowanie za zniszczone zakłady wodne, bądź też traktować z nim względem sprawiedliwego wykupna.

W Oświęcimiu n. p. znam pewnego przedsiębiorcę młynarza, którego młyn, będący dawniej w ruchu, stoi teraz od 3 lat, bo regulacja przekopę zabrała, a który nie może do końca dojść z urzędem, który mu zabudował przekopę i zniszczył przedsiębiorstwo.

Zapyta zapewne niejeden, czemuż po krzywdzeni regulacją ludzie się nie żalą, czemu nie występują ze skargami?

Otóż cała trudność polega w tem, że nikt nie wie, gdzie i u kogogo się żalić. Bo jeżeli, przypuścmy stanie się krzywda przy regulacji wodnej rzece Sole i poszkodowany przyjdzie do starostwa, to mu starosta odpowie, że ta sprawa do niego nie należy, tylko do kierownika regulacji rzek w Żywcu, który w pracach swych od starostwa miejscowego jest niezależnym.

Idzie żalący się do kierownika wodnych prac regulacji w Żywcu, — to ten powiada mu: „co mnie obchodzą twoje żale; ja mam prawomocny plan budowy z Namiestnictwa i rozkaz, żebym budował“.

Jeśli rozchodzi się o jakąś kwestyę co do regulacji mniejszej rzeczki gorskiej, jak n. p. Biała i jeśli tam są jakieś żale, to się znów mówi: „ta sprawa nie obchodzi ani bialskie ani żywieckie starostwo, a z żylemi twymi chłopie musisz iść do sekcji zabudowania potoków górskich, do Sambora.“

Chłop nieraz nie wie, gdzie Sambor, nie zna owych nawet dla prawnika skomplikowanych kompetencyj różnych władz, — a wysyłają go do sekcji do Sambora. (*Wesołość*).

Jeżeli znów na Małej Wisiełce w drodze regulacyjnej wodnej coś się dzieje niewłaściwego i żali się ktoś w Starostwie miejscowym, to starosta z żalem mówi skrzywdzonemu: „ja ci nic pomódz nie mogę, bo ta sprawa, dotycząca Małej Wisły, należy do c. k. Starostwa w Krakowie. Żalący zdziwiony pyta się: „skąd do Krakowa, przecież ta rzeka należy do powiatu bialskiego?“ na to odpowiadają mu: „to nic, ale ten kawałek rzecznej regulacji należy specjalnie do Krakowa a względnie do komisji osobnej, w miarę potrzeby z komisją graniczną pruską razem urzędującej, — czyli innymi słowy, jeśli gospodarzu żalić się chce, musisz prosić, aby komisya pruska z Opola zjechała razem z komisją z Krakowa, a wówczas dopiero będzie można wydać jakieś zarządzenie“!

W ten sposób ludzi żalących się zwykle się wykwituje.

Niech żalą się gdzie chcą, ostatecznie staje rzecz na woli regulującego technika i na zasadzie: sic volo sic jubeo, inżynierowie robią co im plany wskazują, a włościanin cierpi niesłychaną krzywdę.

A ta krzywda jest rzeczywiście i w istocie wcale nie przesadza w słowach swych p. Oleśnicki, który tę smutną rzecz tak wymownie skreślił.

Jako poseł z powiatu najbardziej na zachód wysuniętego, granicznego, mogę zupełnie to samo powtórzyć i potwierdzić i muszę powiedzieć, że u nas na zachodzie, na razie odczuwają włościanie tę całą regulację rzek jako formalne nieszczęście, jako klęskę i szarańczę, wogóle co kto najgorszego chce, ale nie odczuwają regulacji jako dobrodziejstwa, czem w zasadzie i wedle zamiaru ustawy być powinna.

Wprawdzie p. Kolischer powiedział, że dobrodziejstwa regulacji będziemy odczuwać i uznawać dopiero w drugiej generacji i porównał kwestyę regulacji rzek z kwestyą lasów, dla potomności kultywowanych.

Atoli las nikomu nie zawadza, i kultury leśne na przeszkodzie nie stoją nikomu, lasu można nie mieć, a mając go, można go rąbać lub nie ciąć, ale nikomu w sprawach i w prawach gospodarczych, las młody czy stary, nie przeszkadza, — las rośnie, gdzie Bóg przeznaczył, lub gdzie go zasadził właściciel, rośnie w miarę jak gleba i ziemia dopisuje, ale nikomu nie zawadza.

Inaczej rzecz się ma z regulacją rzek, bo jeżeli tutaj będzie nadal w ten sposób regulowane jak dotychczas, jeśli nie będzie w tej mierze zmiany na lepsze, wtedy zreguluje się gospodarzy, włościan i chłopów do szczętu, w ten sposób i tak dalece, że niezadowolenie i krzywda materyalna dojdzie do najwyższego stopnia i że wkrótce zrujnowanym i zniszczonym będzie nie tylko włościanin, ale też miejscami skrzywdzone zostaną całe gminy i powiaty.

Tu nadmienić muszę, że w bialskim powiecie przed dwoma laty budowała rada powiatowa most na Sole kosztem wyżej 30.000 złr.

Gdy poszliśmy do c. k. kierownika sekcji regulacji Soły z zapytaniem, w jakim kierunku mamy ten most budować ze względu na koryto rzeki, nie wiemy bowiem jak linia regulacji rzeki wypadnie, ale wiemy że pod kątem skośnym do kierunku wody płynącej, mostu stawiać nie

można, lecz trzeba most zbudować tak, aby przecinał prostopadle wodę płynącą.

Wytyczono kierunek mostu przez jednego inżyniera i wedle tego most zbudowano — a teraz drugi inżynier powiada, że źle wytyczono, że kierunek wody będzie inny i t. p.

Obecnie więc jest taka sprawa, że most już stoi, a prawdopodobnie woda pójdzie skośnie do linii mostu, podmyje go z czasem tak, że będzie wisieć w powietrzu a 30.000 złr. za most zapłacone, będą dla powiatu stracone, nie mówiąc już o tych różnych niedogodnościach, jakie z zawaleniem mostu i z przerwą komunikacji, są połączone.

Z tych wszystkich powodów, z mej strony najzupełniej popieram wnioski i rezolucje p. Oleśnickiego z tym dodatkiem, aby istotnie w bieżącej jeszcze kadencji sejmowej komisya przyszła z wnioskami odpowiednimi do Sejmu, — a zarazem gorąco polecam tę sprawę uwadze Wys. Rządu.

Niechę aby słowa moje były uważane, jako słowa nieżyczliwej krytyki, bo niemam najmniejszego powodu, aby najlepszych chęci Wysokiemu Rządowi odmawiać a złą wolę lub lekceważenie praw włościan rządowi imputować.

Pragnę, aby słowa moje były żywym tylko wyrazem tego bólu, krzywdy i niezadowolenia, jakie istnieje u ludności wiejskiej odnośnie do dotychczasowych rezultatów wodnych prac regulacyjnych.

Sądzę, że obowiązkiem Wys. Rządu jest, mieć zawsze rękę na pulsie uczuć, bólów, pragnień i życzeń ludności, ażeby zrobić to, co jest odpowiednie, w miarę słuszności i sprawiedliwości, — ludność zaś niczego innego od Wysokiego Rządu nie żąda, jak tylko, żeby jej krzywdy nieodpowiedniem prowadzeniem regulacji rzek, nie robiono.

A krzywda dzieje się istotnie przez dotychczasowe wykonywanie regulacji, praktykowane w ten sposób, jak to pokrótce przedstawiłem i jak to sposobem wyczerpującym p. Oleśnicki należycie a zgodnie z prawdą skreślił.

P. Oleśnicki. Proszu o hołós w kwestyi formalnij.

Zastępca Marszałka. Głós ma poseł Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Ja je dobre świadomyj, szczo traktowanie sprawy regulacji rik kanałowych może ne je tak duże widpowidne nyni, koły howoryt' sia o budowi dorik wodnych; jak bułoby pry druhim sprawozdaniu

komisji wodnoy, kotre mało traktowały tilko regulacyji rik kanałowych. Odnak iz wzhladu, szczo toho druhoho sprawozdania ne majemo w rukach jeszcze i szczo sesja maje sia wże ku kincy a sprawa je tak ważna, szczo w interesi moich wyborciw ne mihbym toj sprawy ne poruszty, pozwoływjem sobi traktowały pry tim sprawozdaniu i tuju sprawu, uważajucy, szczo stoit w zwiazky integralnij z tamtoju. Pid wzhladom formalnym stawljaju wniesienie, szczo by Wys. Sojm widostław wsi moi rezolucyji do komisji wodnoy a pry tim hodžu sia na wniesienie p. Męcińskoho, szczo by w tij sesyji jeszcze iz sprawozdaniem komisji wodnoy — ne chozczu prepysuwaty w jakij formi, ale dumaju, szczo bude najwidpowidnijsze, jesly taja sprawa pryjde iz sprawozdaniem o regulacyji rik kanałowych. (*Brawa*).

Zastępeca Marszałka. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Wysoka Izbo!

Niezmiernie interesujące są wywody pp. Oleśnickiego, Męcińskiego i Łazarskiego, w których przytoczyli cały szereg faktów prawdziwie oburzających, o krzywdach i uciążliwościach, jakie doznaje ludność przy wykonywaniu regulacji rzek. Wprawdzie nie stoi to w związku formalnym ze sprawą budowy dróg wodnych, która znajduje się na porządku dziennym, jednak — Panowie przyznacie — zawsze do pewnego stopnia w rzeczonym związku z tem pozostaje dlatego, i muszę to stwierdzić, co powiedział zresztą p. Oleśnicki, że treść materyalna ustawy i cała dążność przy uchwaleniu tej ustawy o budowie dróg wodnych zmierzała do tego, żeby budowa dróg wodnych była połączona możliwie z największymi korzyściami gospodarczymi, z pożytkiem dla kultury rolnej. A zatem, jeżeli zachodzą wypadki takich uciążliwości dla ludności przyległych okolic, to jest tylko błędem w wykonaniu, jest to po prostu wynikiem nieudolności biurokracyi.

Zdaje mi się, że przytoczone w tej Wysokiej Izbie wypadki, skłonią właściwe czynniki do wydania odpowiednich zarządzeń, żeby ten sposób postępowania panów inżynierów został zmieniony. Zresztą jest postawiony wniosek, całkiem słuszny i uzasadniony by rezolucyę p. Oleśnickiego odesłać do komisji wodnej, więc będzie jeszcze miała Wysoka Izba sposobność nad niemi zastanowić się.

O właściwym przedmiocie, t. j. o bu-

rowie dróg wodnych, mówił p. Kolischer i do Jego uwag nie mam nic do dodania.

Podkreślę tylko z Jego przemówienia jedno wyrażenie, które może nie bardzo parlamentarnie, ale najzupełniej trafnie określa stan rzeczy. Mianowicie jeżeli dziś, kiedy ustawa już cztery lata ma moc prawa obowiązującego i przez Najjaśniejszego Pana jest sankcyonowana, przeto dziś rozpoczynać dyskusyę o tem, czy drogi wodne są potrzebne, czy nie, to nie można tego inaczey nazwać, jak tylko po prostu, jak się wyraził, p. Kolischer „szachrajstwem“. Żeby to, co miało być nagrodą dla krajów północnych, za uchwalenie więcej dla Niemiec niż dla Austrii potrzebnych budowy kolei alpejskich, tam nie tylko, gdzie nie tylko wydano wszystkie pieniądze, jakie były do dyspozycyi, ale jeszcze dziewięćdziesiąt kilka milionów i na to uchwalono pokrycie, żeby to, co miało być ceną dla krajów koronnych północnych za uchwalenie tamtej ustawy, żeby im to, jakąś uboczną drogą odbierać, byłoby to istotnie postępowanie niegodne rządu wielkiego państwa. Mniejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Proszę więc o przyjęcie wniosków komisji.

Zastępeca Marszałka. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków komisji en bloc.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Wnoszę przyjęcie wniosków komisji.

Zastępeca Marszałka. Jest wniosek przyjęcia wniosków komisji en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje te wnioski en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje wniosek p. Męcińskiego o rezolucyach p. Oleśnickiego, aby je odesłać do komisji wodnej, z tem, aby komisya ta przed końcem sesyi zdała z nich sprawę.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, odnoszącem się do państwowych szkół przemysłowych i handlowych. (*All. 549.*)

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz, ma głos.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Zastępca Marszałka. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*):

»Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie c. k. Rady szkolnej o stanie szkół państwowych i przemysłowych za rok 1903/1904.

2. Wzywa się c. k. Rząd ponownie o przyspieszenie budowy gmachu dla wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie na gruntach przez miasto ofiarowanych.

3. Wzywa się c. k. Rząd o zaprowadzenie w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie kursów destylacji produktów naftowych.

4. Wzywa się c. k. Rząd o wybudowanie nowego gmachu dla szkoły przemysłowej we Lwowie, tymczasem zaś o rozszerzenie przynajmniej lokalności szkoły przemysłowej lwowskiej przez przynajęcie w domach prywatnych.

5. Wzywa się c. k. Rząd do rozszerzenia szkoły przemysłowej we Lwowie działem dla bronzowników i cyzelerów.

6. Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył starania o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Zakopanem i takiejże szkoły w Kołomyi, a zanim to nastąpi, o bezzwłoczne podwyższenie dotacji na najęcie lokalu celem odpowiedniego umieszczenia szkoły zawodowej w Kołomyi.

7. Wzywa się c. k. Rząd, aby przy stawianiu nowego gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie uwzględniono pomieszczenie w nim oddziału ceramicznego i urządzono go jako wyższy zakład naukowy dla wszystkich ważnych dla kraju działów ceramiki użytkowej i artystycznej.

8. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie bez redukcji dotychczasowej jej organizacji, urządził specjalny oddział elektro-techniczny.

9. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przy-

stąpił do urządzenia stałych kursów dla pałaczy i dozorców maszyn parowych, oraz dla maszynistów kolejowych, przy c. k. szkole politechnicznej lub państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

10. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przy c. k. Akademii handlowej we Lwowie utworzył jednoroczny kurs abiturientów i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

11. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie w kierunku ulg co do służby wojskowej zrównał z uczniami wyższych gimnazjów.

12. Wzywa się c. k. Rząd, o wydawniejsze dotowanie szkolnictwa przemysłowego w Galicyi i do rozszerzenia akcji na polu zakładania szkół zawodowych i rękodzielniczych.

Zastępca Marszałka. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę przyjęcie wniosku komisji en bloc.

Zastępca Marszałka. Jest wniosek przyjęcia wniosków komisji en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje te wnioski en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie porządku dziennego następnego posiedzenia, które się odbędzie we środę dnia 15. listopada 1905 o godzinie 10 przed południem.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Kremy o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w powiatach Mieleckim, Tarnobrzeskim i Ropczyckim.

2. Sprawozdanie komisji przemysłowej z czynności Wydziału krajowego w zakresie krajowego przemysłu (szkoły zawodowe).

Sprawozdawca poseł Żardecki.

3. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o krajowym funduszu sierocym.

Sprawozdawca poseł Maiss.

4. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Skawinie o konkurencji wytworzonej przez domy karne.

Sprawozdawca poseł Paygert.

5. Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku p. Paygerta w sprawie refakcji dla transportu kolejowego spirytusu przeznaczonego do eksportu.

Sprawozdawca poseł Paygert.

6. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji gminy m. Lwowa o przyczynienie się kraju do kosztów budowy i utrzymania gmachu Muzeum przemysłowego.

Sprawozdawca poseł Paygert.

7. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Trzecieckiego w przedmiocie objęcia w zarząd państwowy drogi gminnej z Rymanowa do Królika Polskiego i tymczasowego subwencyonowania tej drogi z funduszy krajowych.

Sprawozdawca poseł Miecz. Urbański.

8. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Trzecieckiego w sprawie rozwoju zdrojowiska w Rymanowie i petycji krakowskiego Towarzystwa balneologicznego w sprawie zdrojowisk krajowych.

Sprawozdawca rektor Gluziński.

9. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Wursta w sprawie dezynfekcji używanej odzieży.

Sprawozdawca poseł Mars.

10. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Wursta w sprawie zaopatrzenia wszystkich gmin w kraju w zdrową wodę do picia.

Sprawozdawca poseł Mars.

11. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie budowy pawilonu wenerycznego przy szpitalu powszechnym w Stryju.

Sprawozdawca poseł Wurst.

12. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki 30.000 kor. na pokrycie kosztów roz-

szerzenia budynku szpitala powszechnego w Husiatynie.

Sprawozdawca poseł Moysa.

13. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie petycji gminy m. Stryja o zezwolenie na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów itp. na rzecz funduszu ubogich.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

14. Sprawozdanie komisji górniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

15. Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie zmian statutu Banku krajowego i o akcji w kierunku przyspieszenia budowy gmachów publicznych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

16. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z gminy Tyniowice-Chorzów (pow. Jarosławski) dwóch odrębnych gmin administracyjnych.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński.

17. Sprawozdanie komisji podatkowej w przedmiocie prośby gminy m. Lwowa o nadanie prawa do poboru opłat gminnych od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich.

Sprawozdawca poseł Łazarski.

18. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Fruchtmanna w przedmiocie powiększenia liczby posad radców dworu przy c. k. Najwyższym Trybunale w Wiedniu.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

19. Sprawozdanie komisji gminnej o petycji m. Tarnopola w przedmiocie wydania ustawy o obowiązku właścicieli domów w tem mieście, do wybudowania kanałów domowych i połączenia ich z publicznymi kanałami miejskimi, oraz o prawie gminy m. Tarnopola do pobierania taks za to połączenie.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

20. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego w przedmiocie powię-

kszenia dotacyi dla zakładu rolniczo-doświadczalnego w Krakowie.

Sprawozdawca p. Brykczyński.

21. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Huryka w przedmiocie odpowiedniego pomieszczenia dla urzędu ksiąg gruntowych przy c. k. Sądzie w Stanisławowie. Sprawozdawca poseł Maiss.

22. Sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji komitetu wiecu gości kąpielowych w Krynicy w sprawie podniesienia tego zdrojowiska. Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

23. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. X. Szpandra w przedmiocie rozszerzenia zakresu działania krajowego biura melioracyjnego.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

24. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym połączonym ze składem wolnym w Krakowie.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

25. Sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego o biurach pośrednictwa pracy, Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

26. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Stadnicki.

27. Głosowanie nad wnioskami komisji administracyjnej w sprawie stosunków urzędników Rad powiatowych.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

28. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia funduszu pożyczkowego dla ogniotrwałego krycia dachów, zmiany ustaw budowniczych i ustawy o reprezentacji powiatowej i w przedmiocie ustawy o policyi ogniowej.

Sprawozdawca poseł Maiss.

29. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany przepisów o dyetach i kosztach podróży w czynnościach urzędowych tudzież o petycji urzędników Wydziału krajowego o podwyższenie ich poborów.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

30. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie biur Wydziału krajowego. Sprawozdawca poseł Gniewosz.

31. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu. Sprawozdawca poseł Piniński.

32. Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału krajow. w przedmiocie operacyj agrarnych.

Sprawozdawca poseł Łazarski.

33. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie za rok 1904/905.

Sprawozdawca poseł Vivien.

34. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych. Sprawozdawca poseł Sękowski.

35. Sprawozdanie komisji sanitarnej o postępie budowy nowych pawilonów i przeobrażeń w kraj. Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Moysa.

36. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji gminy m. Dębicy w przedmiocie udzielenia tej gminie przez Bank krajowy pożyczki komunalnej 214. 293 K na budowę gmachu gimnazjalnego.

Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz.

37. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Agopsowicz.

38. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających w roku szk. 1903/1904.

Sprawozdawca poseł Rotter.

39. Sprawozdanie komisji bankowej o wykonywaniu przez Wydział krajowy patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek, oraz nad innymi spółkami rolniczymi.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

Zastępca Marszałka. Posiedzenie zamyka.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10. min. 55. wieczór).

